

<http://misyjnym-szlakiem.pl>

MISYJNYM SZLAKIEM

JEZUICKI INFORMATOR MISYJNY

2025/2(32)



ISSN 2083-151X

**DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA JEZUITÓW
PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ**



SPIS TREŚCI

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE 3

DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA JEZUITÓW PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ

MADAGASKAR

O. Józef Pawłowski SJ
Wieści z Marany.
Będzie sanktuarium bł. Jana Beyzyma! 4

ZAMBIA

O. Gerard Karas SJ
Prośba o wsparcie dla studentów
Wyższej Szkoły Nauczycielskiej
pw. św. Karola Lwangi w Chikuni 7

PIONIERZY MISJI ZAMBIJSKIEJ. NASI OJCOWIE

Br. Józef Boroń SJ
Ojciec Stanisław Hankiewicz SJ 10
Ojciec Felicjan Czarliński SJ 14

PROJEKTY MISYJNE

S. Marie Claire Rasoanantenaina
Projekt budowy szkoły Sióstr Misjonarek
Maryi Matki Dobrego Pasterza w wiosce
Berangotra Ambatohirika 17
Paulina Dąbrowska-Dorożyńska
Przedszkole siostry Symeony w Kamerunie 21

LISTY I SPRAWOZDANIA Z KRAJÓW MISYJNYCH

MADAGASKAR

O. Ronald Fabien Ramamitsifferana
Liceum im. św. Franciszka z Asyżu w Fianarantsoa.
Raport z wykorzystania funduszu otrzymanego
od Referatu Misyjnego Towarzystwa Jezusowego
w Krakowie 24

Teresa Rabenarimanitra
Collège Mampitasoa, Fialofa Ifanja 27
Br. Raymond Rahevivo CFDC
Zgromadzenie Braci Doktryny Chrześcijańskiej
Collège Maria Manjaka,
Talatamaty, Haute Matsiatra 28

WSPÓŁPRACA W DZIAŁALNOŚCI NA RZECZ MISJI

Andrzej wraz z Wolontariuszami „Adopcji Serca”
Wielkopostna akcja pomocy misjom 30

DOROCZNA AKCJA NA RZECZ MISJI

O. Czesław H. Tomaszewski SJ
Sprawozdanie za rok 2024 oraz podziękowanie 32

WOŁONTARIAT MISYJNY

Paulina Dąbrowska-Dorożyńska,
o. Czesław H. Tomaszewski SJ
Weekendowe rekolekcje wielkopostne
z misjami w tle 38

LISTY DZIECI

MADAGASKAR

List uczniów z Liceum św. Franciszka z Asyżu
w Fianarantsoa 48
List uczniów z Mampitasoa 50
Listy uczniów ze szkoły Sióstr Misjonarek
Maryi Matki Dobrego Pasterza 51

WYDAWCA



**Pismo Referatu Misyjnego
Prowincji Polski Południowej
Towarzystwa Jezusowego**
ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków
<http://misyjnym-szlakiem.pl>
<http://misje-jezuickie.pl>
<http://adopcjaserca.org.pl>
<http://beyzym.pl>
e-mail: procmissspm@gmail.com
„Adopcja Serca”: adopcjasercams@gmail.com

nakład: 7 500 egz.

Zespół redakcyjny: Paulina Dąbrowska-Dorożyńska (red.),
Andrzej Sochacki (opracowanie graficzne),
Katarzyna Stokłosa (red. i korekta),
Czesław H. Tomaszewski SJ (red. naczelny)

Zdjęcia: Archiwum Referatu Misyjnego PME,
P. Dąbrowska-Dorożyńska, G. Karas SJ,
J. Pawłowski SJ, T. Rabenarimanitra,
R.F. Ramamitsifferana OFMCap., M.C. Rasoanantenaina,
R.P. Rahevivo CFDC, J.M. Rostworowski SJ,
Siostra Symeona z Kamerunu,
Wolontariusze „Adopcji Serca” z Chicago

Tłumaczenia listów i artykułów z języków angielskiego i francuskiego:
Czesław H. Tomaszewski SJ

*„Radujcie się zawsze w Panu”,
„Pan jest blisko”.*

Już w trzecią niedzielę Adwentu, zwaną niedzielą „Gaudete”, pojawia się zachęta do radości, z jaką chrześcijanin – uczeń Chrystusa – powinien czekać na powrót swego Mistrza. Tę zachętę do radosnego oczekiwania nie tylko widzimy w różowym kolorze używanych w tym dniu szat liturgicznych, ale także słyszymy w drugim czytaniu z Listu św. Pawła Apostoła do Filipian: „Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się! Niech wasza łagodność będzie znana wszystkim ludziom: Pan jest blisko! O nic się już zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganu z dziękczynieniem. A pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie” (Flp 4,4–7). Bądźmy zatem czujni, trwajmy na modlitwie i z pokorą idźmy w kierunku Zbawiciela, który nadchodzi.

Cała adwentowa liturgia wprowadza nas na tę właśnie drogę czuwania i oczekiwania. Nią podążali wielcy prorocy. Podążał nią też Jan Chrzciciel, który nawoływał na pustkowiu i zachęcał swoich słuchaczy, aby przygotowywali się na spotkanie z nadchodzącym Panem: „Głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu. Dla Niego prostujcie ścieżki!” (Mt 3,3). W sposób szczególny na to przyjście czekała Maryja, Dziewica, która pełna radości, w skupieniu i modlitewnej zadumie, rozważając powierzone sobie tajemnice, oczekiwała narodzenia się swojego Syna Jezusa Chrystusa. Powinniśmy oczekiwać tak jak Ona – w skupieniu, w pokorze i na modlitwie, ponieważ teraz dni Jego błogosławionego Narodzenia na nowo przeżywać będziemy w tajemnicach Nocy Świętej.

„Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo” (Ga 4,4–5). Pan Jezus narodził się jako Człowiek, przyszedł na świat, aby nas odkupić. Przychodzi do nas, aby pojednać nas ze swoim Ojcem, a naszym Bogiem. Bóg przyobleka nasze śmiertelne ciało, aby dać nam uczestnictwo w swojej nieśmiertelności. Wcielenie Syna Bożego i Jego Narodzenie – przyjście do nas w ludzkiej postaci – jest początkiem, jak mówił św. Jan Paweł II Wielki, tej „godnej podziwu wymiany, która jednoczy nas z Bogiem. To jest początek odkupienia” (Jan Paweł II, Przemówienie do kardynałów i członków Kurii Rzymskiej, 23 XII 1982, nr 2).

Bóg przychodzi do człowieka, aby go uratować, zbawić. Od każdego jednak zależy, czy to zbawienie dosięgnie go osobiście. Aby tak się stało, musimy otworzyć się na przychodzącego do nas Zbawiciela. To otwieranie się ma miejsce wtedy, gdy oczyszczamy się z grzechu w sakramencie pojednania; gdy kierujemy naszym życiem, idąc drogą Bożych przykazań, tj. gdy staramy się je sumiennie przestrzegać. Ponadto otwieramy się na Boga i Jego łaskę, gdy otwieramy się na drugiego człowieka, zauważając bliźniego idącego obok nas w tym samym kierunku. Może on potrzebuje naszego towarzyszenia, naszego wsparcia, aby



Jasła w krakowskiej parafii Redemptor Hominis w reżyserii Pauliny Dąbrowskiej-Dorożyńskiej.

się nie pogubić na tej wspólnej dla nas drodze prowadzącej do Pana?

Pamiętka przyjścia Boga w ludzkiej postaci to błogosławiony czas naszej wiary, naszej chrześcijańskiej tożsamości. Nie możemy go sprowadzać do świeckiego wydarzenia, wymiaru doczesnego i rozkoszować się wolnym czasem na „świecką rozrywkę” i świąteczną konsumpcję. Boże Narodzenie jest świętem religijnym, chrześcijańskim, czasem i miejscem duchowo-religijnych przeżyć. Czasem modlitwy, lepszego i pełniejszego zainteresowania się sprawami własnej duszy i tym, co nas czeka po życiu na ziemi. Także czasem lepszego zainteresowania i większej troski o bliźniego.

„Nie możemy zatem przekształcić i zdegradować Bożego Narodzenia do święta bezużytecznego marnotrawstwa, do przejawu łatwego konsumpcjonizmu: Boże Narodzenie jest świętem Pokory, Ubóstwa, Ogołocenia, Uniżenia Syna Bożego, który przychodzi, by obdarzyć nas swoją nieskończoną Miłością. Dlatego też należy je obchodzić w autentycznym duchu dzielenia się i współuczestnictwa z naszymi braćmi, którzy potrzebują naszej serdecznej pomocy. Musi to być podstawowy etap medytacji nad naszym zachowaniem wobec «Boga, który przychodzi»; i możemy spotkać tego Boga, który przychodzi w postaci bezbronnego, płaczącego dziecka; u osoby chorej, która czuje, że siły jej ciała nieubłaganie słabną; u osoby starszej, która po przepracowaniu całego swojego życia czuje się skutecznie marginalizowana i tolerowana w naszym nowoczesnym społeczeństwie, opartym na produktywności i sukcesie” (Jan Paweł II, Audiencja generalna, 22 XII 1982, nr 3).

DRODZY PRZYJACIELE I POMOCNICY MISJI, SZANOWNI PAŃSTWO

Niech te słowa naszego Wielkiego Rodaka, św. Jana Pawła II, będą świątecznymi życzeniami dla nas wszystkich. Radosnych świąt Bożego Narodzenia oraz dobra, radości, pokoju Chrystusa i pomyślności w Nowym Roku 2026.

Ms. G. H. T. Guenzarshi

DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA JEZUITÓW PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ

MADAGASKAR

WIEŚCI Z MARANY



Marana, szpital dla chorych na trąd wybudowany przez bł. ojca Jana Beyzyna w latach 1902–1911.

BĘDZIE SANKTUARIUM BŁ. JANA BEYZYMA!

WYZWANIE

Błogosławiony Jan Beyzym, zwany Apostołem Trędowatych, znany jest na Madagaskarze nie tylko przez osoby dotknięte tą straszną chorobą. Do jego grobu w Maranie często przybywają ludzie z wielu zakątków wyspy prosić go o wstawiennictwo w różnych trudnych sprawach. To miejsce coraz liczniej odwiedzają też pielgrzymi i zagraniczni turyści. Przekonałem się o tym, kiedy przed kilkoma laty zostałem kapłanem szpitala w Maranie. I cieszę się, że pamięć o tym naszym wielkim Rodaku wciąż tutaj trwa.

Kiedy w 2022 roku wezwał mnie do siebie mój ówczesny przełożony, o. Fulgence Ratsimbazafy SJ, prowincjał malgaskiej prowincji jezuitów, o czym wspominałem w jednym z artykułów w ubiegłym roku [„Misyjnym Szlakiem”, nr 30/2024, s. 16], jechałem do niego z duszą na ramieniu. Byłem przekonany, że chce mnie odwołać z funkcji kapłana w Maranie i przenieść w inne miejsce, może nawet do buszu. Tymczasem usłyszałem słowa: „Razem z abp. Fulgencem Rabemahafalym postanowiliśmy, że w Maranie powstanie sanktuarium bł. Jana Beyzyna. Ty jesteś w Maranie już kilka lat i nieźle sobie radzisz, więc doszliśmy do wniosku, że to właśnie ty je wybudujesz”.

Była to dla mnie bardzo radosna wiadomość, bo po cichu zawsze marzyłem o tym, by Ojciec Jan doczekał się kościoła pod swoim wezwaniem. Jednak ciarki mi przeszły po plecach, bo w tym momencie zdałem sobie sprawę z tego, jak trudne do wykonania będzie to zadanie. Widocznie miałem niezbyt tęgą minę, bo prowincjał dodał: „Beyzym był Polakiem, ty jesteś Polakiem. On nie miał grosza przy duszy i sam widzisz, jaki szpital dla trędowatych wybudował. Ty też potrafisz. Z Bożą i ludzką pomocą na pewno się uda. Musisz tylko wierzyć”.

DLACZEGO OJCIEC BEYZYM?

Jezuici jako pierwsi ewangelizowali mieszkańców Madagaskaru tu, na wyżynie. Niektórzy z nich przypłacili to życiem. W 2012 roku malgaska prowincja jezuitów doczekała się swojego pierwszego świętego. Został nim francuski misjonarz o. Jacques Berthieu, który w 1896 roku poniósł męczeńską śmierć za wiarę. W okrutny sposób go torturowano, zabito, a ciało wrzucono do rzeki. Kilka lat temu, właśnie w tym miejscu, gdzie się to wydarzyło, wybudowano małe sanktuarium, a także dom rekolekcyjny. Z całego kraju przybywają tam liczne pielgrzymki. Prowincja

malgaska jest dumna z tego, że udało się w taki sposób uczcić pamięć tego męczennika.

Równie ważny jak o. Berthieu jest bł. Jan Beyzym. Prowincjał powiedział: „Bóg posłużył się nim, żeby właśnie tutaj, w Maranie, okazywać miłość i miłosierdzie cierpiącym, odrzuconym przez wszystkich. To przez jego posługę i jego dzieła objawiła się tutaj dobroć Boga. Dlatego nigdy nie wolno nam o nim zapomnieć. Wierzmy, że wkrótce i on dołączy do grona świętych, bo za jego wstawiennictwem dzieje się wiele cudów”. Te słowa bardzo mnie podbudowały i utwierdziły w przekonaniu, że nie tylko ja, Polak, dostrzegam wielkie zasługi i świętość naszego Rodaka.



Przygotowywanie terenu pod budowę.

PIERWSZE KROKI

Powiedziałem „tak” nie tylko ojcu prowincjałowi, ale przede wszystkim Ojcu Beyzymowi. Odwrotu już nie było, trzeba było działać. Najpierw szukałem miejsca odpowiedniego pod budowę. Na terenie szpitala budowa jest, niestety, niemożliwa. Po długim namyśle zdecydowałem, że sanktuarium stanie poza murami Marany (200 metrów od szpitala), tuż obok domku, w którym mieszkał Ojciec Beyzym, zanim wybudował szpital. Miejsce idealne, ale trzeba je odpowiednio przygotować.

Zaczelismy od wycięcia paru mało przydatnych drzew na wzgórzu (w tej części, w której stoi domek) i zasadzenia nowych w innej części wzgórza, tam, gdzie nie będą stanowić utrudnienia w budowie. Dzięki temu odsłonił się teren, a także uzyskaliśmy sporo drewna, które w przyszłości posłuży do zrobienia ławek, konfesjonatów i innych kościelnych sprzętów.

By rozpocząć budowę, potrzebujemy dużej ilości kamienia. Na szczęście mamy w pobliżu granitowe skały. Przez wiele miesięcy skuwaliśmy je. Następnie te wielkie granitowe bloki rozłupywaliśmy na mniejsze kawałki, a każdy z nich został odpowiednio ociosany. Tych granitowych kostek mamy tyle, że wystarczy nie tylko na budowę amfiteatru, lecz także na fundament świątyni, posadzkę, wyłożenie placu, a może nawet na drogę dojazdową.

Po wykonaniu tych prac zabralismy się za niwelację terenu, ponieważ domek Ojca Beyzima usytuowany jest na stromym zboczu. Na szczęście nie jest to zbocze skaliste, jednak wyrównanie terenu i tak wymagało wiele trudu. Trwało to kilka miesięcy, ale udało się.

JAK ZA CZASÓW OJCA BEYZYMA

Kiedy Ojciec Jan rozpoczynał budowę szpitala w Maranie, również musiał skuwać skalne zbocze. Nie było wówczas maszyn, które ułatwiłyby to zadanie, więc wszystkie prace wykonywane były ręcznie. Od tego czasu minęło ponad sto lat i – jak się okazuje – nic się nie zmieniło. Nie dlatego, że dzisiaj nie ma do tego odpowiednich urządzeń! Owszem, są i dzięki nim można by uporządkować i wyrównać teren dosłownie w kilka tygodni. Niestety, nie możemy sobie na takie udogodnienia pozwolić, bo kosztuje to krocie, a my oszczędzamy każdy grosz.

Było więc jak za czasów Ojca Beyzima – wszystkie prace wykonywaliśmy ręcznie. Nie zatrudniłem specjalistycznej firmy. Przygotowaniem terenu pod budowę zajęli się ludzie z okolicznych miejscowości – bezrobotni, biedni, mający na utrzymaniu liczne rodziny. Chętnie zgłaszali się do tej pracy, bo mogli zarobić trochę pieniędzy, a poza tym dostawali codzienne wyżywienie. Oprócz silnych rąk mieli tylko łopaty (najczęściej te, których używają do pracy na polach ryżowych). Kupiłem kilkadziesiąt łopat i kilkanaście taczek, by było czym nie tylko kopać ziemię, ale także ją wywozić. Z podziwem patrzyłem, z jaką starannością nasi pracownicy wykonywali wszystkie prace. Wzruszyło mnie bardzo, że przy tych pracach chętnie pomagali też nasi chorzy – ci, u których choroba nie poczyniła jeszcze wielkich postępów i którzy mieli odrobinę siły. Wywozili taczkami ziemię, zbierali obcięte gałęzie drzew. „Będziemy pomagać – mówili – bo to przecież będzie kościół Ojca Beyzima. On nas tak bardzo kochał, życie dla nas poświęcił, więc czas, by mu się choć trochę odwdziżyć”.



Gromadzenie materiałów na budowę. Kamień ociosany do budowy fundamentów.



Makieta sanktuarium. Widok frontu.

I tak – ręcznie! – przerzuciliśmy ponad 30 tysięcy metrów sześciennych ziemi i plac pod budowę jest już prawie gotowy. Kosztowało to kilkakrotnie mniej, niż gdybym do tego celu zatrudnił fachowców. Owszem, aktualnie zatrudniłem ekipę profesjonalistów (z inżynierem na czele), ale oni zrobią tylko drobną „kosmetykę” terenu i fachowo dokończą dzieło.

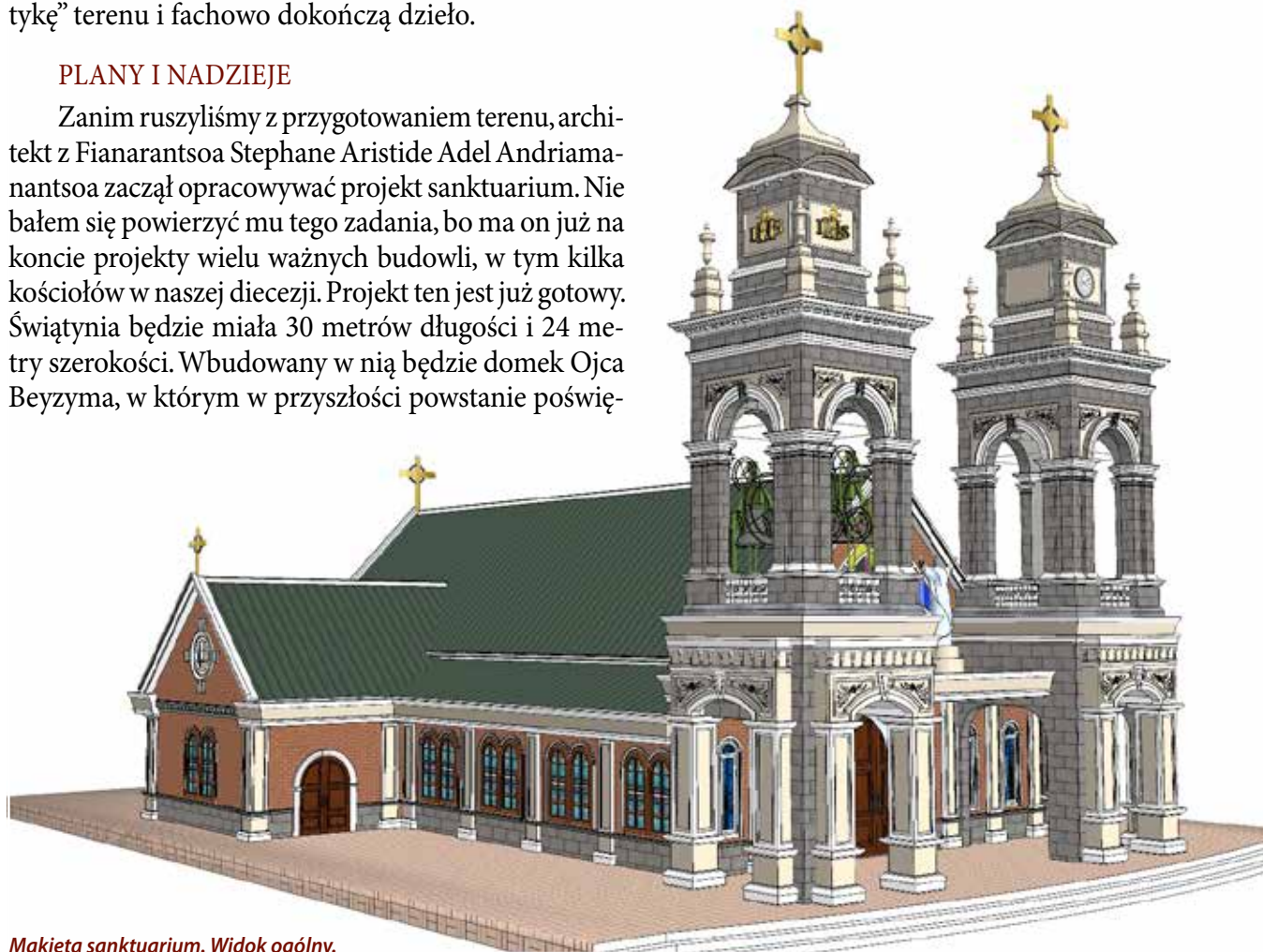
PLANY I NADZIEJE

Zanim ruszyliśmy z przygotowaniem terenu, architekt z Fianarantsoa Stephane Aristide Adel Andriamanantsoa zaczął opracowywać projekt sanktuarium. Nie bałem się powierzyć mu tego zadania, bo ma on już na koncie projekty wielu ważnych budowli, w tym kilka kościołów w naszej diecezji. Projekt ten jest już gotowy. Świątynia będzie miała 30 metrów długości i 24 metry szerokości. Wbudowany w nią będzie domek Ojca Beyzima, w którym w przyszłości powstanie poświę-

cone mu muzeum. Wejścia do kościoła będą strzegły dwie wieże wysokie na 17 metrów. Świątynia pomieści około 500 osób. Architekt Stephane zaplanował także amfiteatr z ołtarzem polowym, gdzie zmieści się ponad 3 tysiące wiernych. To ważne, bo do Marany przybywa coraz więcej pielgrzymek. W jednej z nich uczestniczyło ponad 3,5 tysiąca osób. Taki amfiteatr będzie więc doskonałym rozwiązaniem.

Nie mam jeszcze dokładnego kosztorysu, ale według wstępnych wyliczeń koszt budowy wyniesie około miliona złotych. Budowla w stanie surowym stanie – jak przewidujemy – w ciągu roku. Kolejny rok jest potrzebny na wykończenie i wyposażenie wnętrza. Przy Bożej i ludzkiej pomocy jest więc możliwe, że za dwa lata sanktuarium będzie gotowe.

Kiedy ruszy budowa sanktuarium? Planujemy, że 10 października poświęcimy plac i wmurujemy kamień węgielny pod budowę, w dzień liturgicznego wspomnienia bł. Jana Beyzima. A szczególnie to kamień, bo przywieziony z Ziemi Świętej, z Góry Błogosławieństw. Na takim kamieniu na pewno budować będzie łatwiej i pewniej. Udział w uroczystości zapowiedział już abp Tomasz Gryza, Nuncjusz Apostolski, Polak na Madagaskarze, wraz z arcybiskupem



Makieta sanktuarium. Widok ogólny.

miejscowym Fulgencjuszem Rabemahafalym i po nowo-
wennie do bł. Jana Beyzima zaczniemy budowę.

NASI KOCHANI RODACY

Malgasze już się cieszą na myśl o sanktuarium. Niestety, finansowo nie pomogą, bo są bardzo biedni. Tak jak kiedyś Ojciec Beyzym możemy liczyć tylko na pomoc Rodaków – tych mieszkających w Ojczyźnie i tych rozsianych po całym świecie. Choć czasy są trudne i większości niełatwo jest związać koniec z końcem, to jednak ludzie potrafią się dzielić z potrzebującymi tym, co mają. Z całego serca dziękuję więc za każdą ofiarę na ten szczytny cel, za każdy „wdowi grosz”, który na nasze dzieło zostanie przekazany. Dziękuję ofiarodawcom – tym znanym z imienia i nazwiska, a także tym anonimowym. Dziękuję Rodakom z kraju, z Ośrodka Milenijnego w Chicago oraz z Australii.

Jestem bardzo wdzięczny Krajanom z Paszyna (mojej rodzinnej parafii), którzy już dwukrotnie, podczas Orszaku Trzech Króli, kolędowali na rzecz powstającego w Maranie sanktuarium bł. Jana Beyzima, a także za inne datki zebrane na ten cel. Dziękuję za

te dary serca, a przede wszystkim za modlitwę, bo jest ona dla mnie wielkim wsparciem na co dzień.

Serdecznie dziękuję też parafianom z naszych, jezuickich parafii, szczególnie w Nowym Sączu, którzy wspierają mnie od lat w mojej misyjnej posłudze na Madagaskarze. Wielkie Bóg zapłać!

Rodacy mają wielkie serca, więc wierzę, że nie zawiodą. Potrzebuję jeszcze wsparcia z nieba. Codziennie więc sprawę budowy sanktuarium polecam Matce Najświętszej, która – jak mawiał Ojciec Beyzym – była i jest gospodynią Marany. Jemu pomagała na co dzień, więc wierzę, że i mnie będzie wspierać w realizacji tego wielkiego, ale jakże trudnego dzieła.

Do tych podziękowań dołączają się również moi podopieczni – „czarne pisklęta” z Marany, z którymi codziennie o godz. 16.00 w intencji naszych dobroczyńców odmawiam różaniec. Każdego dnia polecam ich także we Mszy św.

Niech dobry Bóg szczerze wynagrodzi Wam za Wasze serca i hojność – tu, na ziemi, i w niebie.

*O. Józef Pawłowski SJ,
kapelan szpitala w Maranie*

ZAMBIA

PROŚBA O WSPARCIE DLA STUDENTÓW WYŻSZEJ SZKOŁY NAUCZYCIELSKIEJ PW. ŚW. KAROLA LWANGI W CHIKUNI



Szkoła pw. św. Karola Lwangi w Chikuni.

Od wielu lat pracuję jako duszpasterz akademicki przy Wyższej Szkole Nauczycielskiej pw. św. Karola Lwangi, męczennika Ugandy. Kształcimy nauczycieli dla zambijskich szkół podstawowych. Program nauki trwa trzy lata.

Nasza uczelnia, prowadzona przez Towarzystwo Jezusowe, znajduje się w Chikuni – wiosce misyjnej z bogatymi tradycjami ewangelizacyjnymi, którą w 1905 roku założył francuski jezuita, o. Józef Moreau.

Misja ta, położona w południowej części Zambii i oddalona od najbliższego miasta Monze o 35 km, jest typową misją „w buszu”. Do najbliższej poczty i drogi asfaltowej mamy 11 km. Chikuni znajduje się na terenie zamieszkiwanym przez rolniczy lud Tonga. Głównym bogactwem tych ludzi jest bydło oraz uprawa przede wszystkim kukurydzy, która stanowi podstawę wyżywienia Afrykańczyków.



Biskup Rafał Mweempwa z asystą i wiernymi przed kaplicą Wyższej Szkoły Nauczycielskiej pw. św. Karola Lwangi.

KORZYŚCI I UTRUDNIENIA

Takie położenie naszej uczelni ma swoje zalety i wady. Zaletą jest to, że będąc dość daleko od miasta, młodzież studencka nie jest rozpraszana przez różne imprezy czy inne atrakcje odrywające studentów od nauki. Młodzi ludzie mogą koncentrować się na studiach i zdobywać konieczne kwalifikacje nauczycielskie. Natomiast wadą jest to, że muszą organizować transport do naszej misji, co połączone jest z kosztami. Nie mogą też mieszkać u rodziców czy innych krewnych, jak jest w przypadku studentów uczących się w miastach. Również zakupy mogą być tu problemem ze względu na odległość do sklepów.

Wszyscy nasi studenci mieszkają w internacie i korzystają ze studenckiej stołówki. Oznacza to oczywiście, że nie mają wyboru, jeśli chodzi o dobór potraw. Liczba studentów, którzy korzystają z akademika i stołują się w studenckiej stołówce wynosi około 250 osób. Naturalnie muszą oni opłacić utrzymanie i czesne za studia.



Studenci w oczekiwaniu na posiłek.



Studenci w czasie zajęć.

W Zambii rok akademicki podzielony jest na trzy semestry. Pierwszy rok studiów odbywa się całkowicie na terenie naszej uczelni. Na drugim roku studenci, przyszli nauczyciele, odbywają praktykę nauczycielską w różnych lokalnych szkołach podstawowych przez cały drugi semestr roku szkolnego. Na trzecim roku studiów praktyka ta odbywa się ponownie, ale

w czasie pierwszego semestru roku szkolnego, po czym studenci wracają na uczelnię i przygotowują się do końcowych egzaminów. Te odbywają się zwykle w październiku, najgorętszym miesiącu roku.

KOSZTY STUDIÓW

Zależnie od semestru studenci uiszczają różne opłaty za studia i utrzymanie. W pierwszym semestrze opłata za trzy miesiące wynosi 3100 kwacha (czytaj: kłacza) zambijskich, czyli 124 dolary amerykańskie. W drugim semestrze studenci płacą 2900 kwacha, czyli 116 dolarów. Osoby na praktyce nauczycielskiej płacą tylko 1280 kwacha (ok. 51 dolarów), ale muszą zapewnić sobie wyżywienie oraz transport, by dotrzeć na miejsce praktyki. W ostatnim semestrze opłata wynosi 3900 kwacha, czyli 156 dolarów. W całości wynosi to 9900 kwacha na rok, czyli blisko 400 dolarów od osoby, a pamiętajmy, że obowiązują trzy lata nauki. To poważne obciążenie dla rodzin, które nie zawsze mają regularne dochody, szczególnie rolnicy, a w każdej rodzinie jest spora grupa dzieci (średnio 5–8) na utrzymaniu rodziców.

INNE PRZYCZYNY UBÓSTWA STUDENTÓW

Do tego trzeba wziąć pod uwagę, że rolnicy, których dzieci studiuje w naszej uczelni, oraz ich sytuacja materialna w dużej mierze zależy od pogody. W ubiegłym roku deszcze ustały już w styczniu, zamiast pod koniec marca. Zapanowała susza – ludzie nie zebrali kukurydzy, by móc wyżywić rodzinę czy sprzedać ją i w ten sposób zdobyć konieczne fundusze na naukę swoich dzieci.

Tak jak w wielu innych krajach w Zambii panuje drożyzna. Ceny produktów, nawet pierwszej potrzeby, idą ciągle w górę, a siła nabywcza zambijskiej waluty się obniża. Panuje inflacja. Wiele rodzin żyje pod presją, kiedy ktoś z bliskich choruje i trzeba opłacać lekarstwa czy usługi medyczne. Wysokie są również ceny paliwa, co przekłada się na wysokie koszty transportu, a młodzież – jak wspomniałem – musi dotrzeć



Zespół sportowy uczelni.

na uczelnię albo na praktykę nauczycielską. Budżet rodzin wyczerpują także częste pogrzeby, w których krewni zmarłego zobowiązani są uczestniczyć. Niektórzy studenci to sieroty i wymagają pomocy dalszej rodziny bądź dobroczyńców.

Nic więc dziwnego, że spora liczba studentów prosi o wsparcie finansowe, szczególnie ze strony Kościoła czy instytucji charytatywnych. Od 10 do 20 proc. studentów nie jest w stanie opłacić swojej nauki, mimo dobrych chęci i zdolności do studiowania. Jednocześnie w zambijskich szkołach jest ogromne zapotrzebowanie na dobrze przygotowanych do pracy nauczycieli. W niektórych szkołach podstawowych nauczyciel uczy nawet 80 uczniów w jednej klasie. Jak w takich warunkach prowadzić efektywnie lekcje?

OFEROWANA POMOC I PROŚBA O WSPARCIE

Oczywiście oprócz wsparcia materialnego oferuję studentom i pracownikom uczelni pomoc duchową w postaci nabożeństw, Mszy św., dni skupienia, rekolekcji czy kierownictwa duchowego. Młodzież i wykładowcy odpowiadają na tę ofertę z wdzięcznością. Studenci często proszą o różaniec i korzystają z sakramentów świętych. Ten aspekt pracy duszpasterskiej kapelana uczelni opiszę jednak dokładniej przy innej okazji.

Wracając do potrzeb materialnych studentów, zauważyłem, że ich dieta jest mało zróżnicowana i niezbyt dobrze zbilansowana. Przez siedem dni w tygodniu na śniadanie mają tę samą potrawę z kukurydzy. Po rozmowie z osobami odpowiedzialnymi za wyżywienie studentów podjąłem decyzję, by urozmaicić ich jadłospis i opłacać im pieczywo także na soboty i niedziele: bułki lub chleb oraz herbatę z mlekiem i cukrem. Na jeden weekend potrzeba 100 bochenków chleba, by każda osoba otrzymała przynajmniej 4 kromki. Chleb kosztuje 20 kwacha. W pobliskiej pie-



Ojciec Gerard Karas SJ ze studentami drugiego roku.

karni kupujemy więc chleb za 2000 kwacha. Do tego herbata i cukier (14 kg) oraz 48 kartonów mleka, co razem kosztuje około 1500 kwacha. Na każdy weekend wydajemy 3500 kwacha, czyli 140 dolarów. Pamiętajmy, że okres szkolny trwa około 14 tygodni, więc powyższą kwotę trzeba pomnożyć przez 14. Koszty tego przedsięwzięcia dochodzą do 2000 dolarów na semestr, nie licząc kosztów transportu do miasta, by nabyć wspomniane produkty.

Odkryłem również, że uczelnia prowadzi akademik, ale nie zapewnia w nim podstawowych środków higienicznych dla mieszkających tam studentów. Studenci sami muszą się zatroszczyć o papier toaletowy, mydło, proszek do prania czy inne produkty higieny osobistej. Wielu z nich improwizuje, bo nie stać ich na kupno potrzebnych środków. I znowu przychodzimy z pomocą. Dziekan do spraw studentów i jego współpracownicy zapewniają w rozsądnych ilościach pomoc studentom w postaci potrzebnych środków higienicznych. Wydajemy na ten cel 50 000 kwacha, czyli 2000 dolarów.

Podsumowując, potrzeba nam 4000 dolarów na weekendowe wyżywienie studentów przez dwa semestry, kolejne 4000 dolarów na pomoc w opłatach za studia oraz 2000 dolarów na środki higieny osobistej. W całości wynosi to 10 000 dolarów.

Z góry dziękuję za finansowe wsparcie naszych studentów, prosząc jednocześnie o wsparcie modlitewne, które jest nawet ważniejsze od pomocy materialnej. Jednak obydwa te aspekty wsparcia są potrzebne czy wręcz konieczne. Przesyłam szczerze Bóg zapłać i zapewniam o naszej wdzięcznej pamięci modlitewnej. Szczęść Boże!

Oddany w Panu

*O. Gerard Karas SJ,
duszpasterz akademicki w Chikuni.*



Grupa taneczna.

PIONIERZY MISJI ZAMBIJSKIEJ

NASI OJCOWIE

V. OJCIEC STANISŁAW HANKIEWICZ SJ



O. Stanisław Hankiewicz SJ.

To może jedna z najbardziej ujmujących postaci naszych pionierów. Pełen gołębiej łagodności, bardzo delikatnego podejścia i powierzchowności, raczej może nieco sentymentalny, o poetyckim nastroju i polocie. Późniejszy twórca polskiej pieśni po afrykańsku.

ŁASKA POWOŁANIA NA MISJE

Urodzony 11 lutego 1877 roku w Krysawicach koło Mościsk (Małopolska). Do Zakonu wstąpił jako konwiktor chyrowski 22 lutego 1893 roku. Po studiach święcenia kapłańskie otrzymuje 5 lipca w Krakowie w 1908 roku. Marzeniem jego jest już od wielu lat być misjonarzem na niższej Zambezi. Toteż w parę miesięcy po otrzymaniu kapłaństwa wyrusza nad Zambezi na misje do Mozambiku w 1909 roku. Pierwej jednak dla przygotowania parę miesięcy bawi w Lizbonie, a z końcem tegoż roku przybywa na brzegi Zambezi do sławnej Boromy 4 grudnia.

Ojciec Stanisław posiadał niemały dar do pióra, więc z podróży na upragnioną misję, głównie z Chin-de parowcem Zambezi do Tete, zostawił nam przepiękny opis drukowany w „Misjach Katolickich” w lipcu 1910 roku. Zacytuję więc choćby parę fragmentów z niego, które charakteryzują jego piękną, śpiewną duszę:

„Parowiec mknął szybko swobodnie po głębinie. Widoki z obu stron statku majestatyczno-dzikie. Przypomniła mi się jazda łodzią przez nasze Pieniny od Szczawnicy do Czerwonego Klasztoru, którą przed laty miałem sposobność odbyć. Piękna przyroda usposobiła mnie nieco do śpiewu, więc sobie po cichu nuciłem:

Do tej dążym Krainy
Co z brzegu czeka nas
Przez mórz i rzek głębinę
W pochmurny, słotny czas.
Byśmy tam wnet zdążyli
I nigdzie nie zblądzieli
Maryjo, Maryjo, o Maryjo świeć!

Niebo zaczęło się wypogadzać, wstał piękny poranek tak, że mogłem dalej śpiewać:

Jak cudny zórz rumieniec
W Zambezi falach drży,
A palm nadbrzeżnych wieniec
Uroczym blaskiem lśni.
W tym cudnym rajy Bożym
Niech nowe życie stворzym
Maryjo, Maryjo, o Maryjo świeć!”

Dalszy fragmencik z jego przybycia do sławnej Boromy: „Za kilka minut byłem na wielkim podwórzu, otoczonym budynkami, wśród których dominuje piękny wielki kościół św. Józefa. Na ganku domu misyjnego stał br. Franciszek Ksawery Uhlik, br. Stanisław Tomanek (Polacy) i kilku innych. Widząc mnie idącego z daleka, a nie spodziewając się dnia tego mego przyjazdu, nie poznali mnie od razu, lecz gdy stanąłem na ganku, zaraz padliśmy sobie w objęcia. Po przywitaniu się poszedłem do kościoła i gorąco podziękowałem Najświętszemu Sercu Zbawiciela i Matce Najświętszej za szczęśliwie odbytą podróż, za zachowanie mnie przy zdrowiu, za łaskę powołania na tę misję, o której od lat dziesięciu zawsze marzyłem”.



Dom misyjny w Kasisi.

„Szczęśliwi którzy ominęli skały
A przepłynąwszy pełne zdrady wały
Na brzeg bezpiecznie zdrowie swe unoszą
I padłszy na twarz dzięki Ci zanoszą!”

POCZĄTEK MISJI CHINGOMBE

Niedługo jednak było dane o. Stanisławowi Hankiewiczowi przebywać na upragnionej uroczej niższej Zambezi w Boromie. Niespełna rok później (październik 1910 r.) w Portugalii wybucha rewolucja. Dalej, jak wiadomo, jej skutkiem jezuita zostają wydaleny z misji nad Zambezi, o. Stanisław Hankiewicz wraz z innymi z Boromy wraca do kraju, lecz niedługo w nim pozostaje. Po wyjeździe z Polski ojca Apoloniusza Kraupy w 1913 roku, zaraz formuje się nowa partia misjonarzy na polską już Misję, do której należy ojciec Stanisław, ojciec Felicjan Czarliński, br. Wojciech Pączka. W kwietniu 1914 roku przybywa do Kasisi, gdzie gościnnie u ojca Juliana Torrenda spędzają do połowy czerwca, następnie z ojcem super. Kraupą, który przybył po nich, wędrują przez Broken Hill w „przepastną krainę”, jak ją nazywają, by dać początek misji Chingombe, gdzie ma być blisko dziesięcioletnie pole jego misjonarskiej pracy. Już w Kasisi ostatni miesiąc choruje na febrę. Z Kasisi wyszedł jeszcze osłabiony, w dalszej pieszej drodze ustał, musieli go nieść na „maszyl”, ostatni kawałek przez spadziste góry stawało się to niemożliwe, musiał iść pieszo i nadwyrężył sobie nogi, na które potem długo chorował.

W ogóle ojciec Stanisław był słabszego zdrowia. Gorący klimat Chingombe i wojenne prymitywne warunki znosił ciężko, często zapadał na zdrowiu. Wreszcie zachorował na ciufę w bardzo ostrej formie, która go zupełnie zrujnowała. Wobec tego niewiele mógł się oddawać pracy misjonarskiej, która wymagała wiele pieszej podróży w dalsze tereny, co zresztą w czasie wojny było ograniczone restrykcjami. Lecz niezwykle pracuje na samej stacji misyjnej. Przybył już poniekąd jako doświadczony misjonarz z Boromy, toteż jemu zaraz zostaje oddany konwikt chłopców „arapazów”

pod nauczanie i opiekę, których mimo ciężkich warunków utrzymania jest czasami ponad 20. Poza tym katechizuje dzieci, administruje w prymitywnym kościółku, pod słomianą strzechą św. sakramenty.

PRACA PISARSKA

Głównie jednak zdolny lingwista oddaje się pracy pisarskiej. Jego dziełem, pomnikiem jego misjonarskiego zawodu, jest przekład całego cyklu polskich pieśni kościelnych, kolęd, godzinek do Najświętszej Maryi Panny i wiele, wiele innych na język Njandua. Pieśni te, nasze i ich serdeczne melodie, których również był nauczycielem, jakoś dziwnie przemawiały do ówczesnej afrykańskiej prostej duszy. Śpiewane były z okropnym entuzjazmem, werwą, huraganem niemal, szczególnie cieszyły się kolędy i godzinki najwyższym wzięciem. (Podobno gdzieś tam w pierwotnym Njasalandzie [Nyasaland, w latach 1907–1953 kolonia brytyjska nad jeziorem Niasa w południowej Afryce, od 1963 roku nosi nazwę Malawi – przyp. red.] pieśni te dostały się do rąk wykształconego Afrykańczyka, który nie mógł się nadziwić i pytał się, któż to był ten ojciec Stanisław Hankiewicz, który tak głęboko wniknął w ducha naszego języka. Miał powiedzieć: „toż to nasza poezja”...). W rzeczy samej, czy to ta palma cierpliwości z godzinek, często tutaj cięta, łamana, ogniem w pożarach traw palona, a zawsze świeżo wspaniale odrasta, czy to ta lilia między cierniem na dzikich łąkach i dolinach. Czy ci trzej „Mfumowie” i „portunkowie mali” od kóz i owiec szli do Betlejem do groty szukać nowo narodzone Boże Dziecię. Wszystko bardzo żywo przemawiało do pierwotnej afrykańskiej duszy, w którą ojciec Stanisław umiał tak głęboko wnikać i do niej zastosować.

Mimo prawie stałych cierpień i osłabienia odznacza się, jak się już wspomniało, wielką cierpliwością, łagodnością, pogodą ducha i humorem. Ma cały zapas pięknych, pociesznych anegdotek, które zresztą sam komponował, do opowiadania. Miejscowym inne, w ich pojęciach, dla naszego otoczenia inne, którymi



Dom misyjny w Chingombe.



Kościół w Kasisi.



Szkoła w Kasisi.

w bardzo obrazowych opowiadaniach na tym dalekim, zapomnianym, gorącym kącie Afryki, jest aniołem pocieszycielem i rozpraszającym dla otoczenia niejednej naszej myśli i przygnębienia.

WYJAZD DO POLSKI

Wyczerpany na siłach i schorowany, zwłaszcza co się już wspomniało po przejściu ciężkiej, graniczącej ze śmiercią, ciufy, jest wreszcie zmuszony opuścić Chingombe 6 sierpnia 1923 roku i przenieść się do Kasisi. Gromada czarnej dzieciarni, którą tak kochał – to z nimi ulatywały pod samo niebo melodie każdej nowo przełożonej polskiej pieśni – gromadnie ze śpiewaniem odprowadziły go aż pod same góry, a tam ich serdecznie pożegnał. Więcej już nie mieli się widzieć wzajemnie.

Przyszedłszy do Kasisi, spędza tam przeszło jeszcze rok. Jest przełożonym, zawiaduje budową nowego domu – obecnego – prowadzi kursy katechistów, a pracuje nad układem dla nowych misjonarzy, nad gramatyką polsko-nijandzio.

Mimo łagodniejszego klimatu w Kasisi zdrowie jego jest jednak marne, liche pożywienie, prawie sta-

ła chroniczna malaria. Wobec tego w drugiej połowie 1925 roku wyjeżdża do Polski dla poratowania zdrowia w rodzinnym klimacie. W Polsce odrodzonej nie traci czasu i dalej pracuje dla misji. Wykańcza i wydaje drukiem wspomnianą gramatykę, podróżuje po całym kraju z mnóstwem odczytów o Polskiej Misji. Wygłasza okolicznościowe misyjne kazania, bierze liczny udział w zjazdach misjologicznych, nawet wspólnie z ojcem Józefem Krzyszkowskim SJ, redaktorem „Misji Katolickich”, wydaje wielce interesującą broszurę o naszej Misji.

Z poprawieniem się jego zdrowia na rodzinnej ziemi, tęskni do misji i prosi przełożonych, by mógł tam wrócić i już bezpowrotnie. Prośba jego zostaje przyjęta pod koniec roku 1927. Przygotowuje się nowa partia misjonarzy w Krakowie na wyjazd do Afryki. Na jej czele staje ojciec Stanisław Hankiewicz. Jego współtowarzysze wyprawy są bardzo zadowoleni, że będzie im przewodniczył już weteran misjonarz w tę daleką, nieznaną drogę i nieznaną nową afrykański świat. Niestety pod koniec roku, gdy wyprawa była już bliska wyjazdu, ojciec Stanisław Hankiewicz zaczyna poważnie chorować. Okazuje się nowotwór na wątrobie, na co nie ma ratunku. Po trzech miesiącach wielkich cierpień, które znosił z jakąś dziwną pogodą ducha, zmarł cicho 14 marca 1928 roku w Krakowie, w 51. roku życia.

Nie było dane autorowi pierwszej polskiej pieśni po afrykańsku, czego jeszcze tak pragnął, złożyć swoich kości na pośmiertny spoczynek w afrykańskiej misyjnej ziemi. Pamięć o nim w misji po dziś dzień, po tylu już latach, jest jeszcze żywa, zwłaszcza w jego wiekopomnym dziele.

Requiescat in pacem.

Br. Józef Boroń SJ

ARTYKUŁ OJCA STANISŁAWA HANKIEWICZA SJ DRUKOWANY W MIESIĘCZNIKU „MISJE KATOLICKIE”, STYCZEŃ-LUTY 1921, KTÓRY ZNACZNIE UWYDATNIA ÓWCZESNE STOSUNKI W CHINGOMBE.

Nasza stacja misyjna leży około 500 m nad poziomem morza; urocze góry, jakby Tatry, wiszą nad stacją, a górski potok Chingombe ma wodospad na 15 m wysoki, zaś druga rzeka Mikwa na 10 m. Rzeka Chingombe ma wodę żelazną, czystą i zimną, do Mikwy zaś dopływa woda gorąca ze źródła mineralnego, stąd działa zdrowotnie na różne choroby.

Oczekujemy nowych misjonarzy, bo praca się rozszerzyła, a nas mało. Ludność chętna do nauki świętej wiary. Osiem nowych szkół w okolicy założył Ojciec

Lazarewicz, a dwie wsie wydarł protestantom, bo i tu walka o sprawę Bożą. Prace przygotowawcze pod budowę domu nowego już zaczęte, prowadzi je Brat Kordzyński. Obecnie kończy roboty nad kanałem, który idzie od rzeki Chingombe aż do stoku górki, na której ma stanąć dom misyjny. Na górkę tę pierwszy zwrócił uwagę Brat Pączka, jako na mającą najlepsze warunki do osiedlenia się na niej. Górkę tę nazwali tutejsi Anglicy „Pączka Hill” („Pagórek Pączki”). Kanał nowy powstać mający ma długości prawie ćwierć kilometra

i już przeszło trzy miesiące nad nim pracują. On będzie pędził młyn, tartak, gliniarkę do cegły, maszynę do dachówek. Bez niego nie mogło być mowy o budowie domu. Brat Kodrzyński po wielu poszukiwaniach znalazł wapno, więc wkrótce będzie się zwozić i palić. Obecnie koło 10 000 cegieł już wypalono. Mamy wóz żelazny kupiony za 50 funtów szterlingów. Woły, jeszcze przez śp. Ojca Kraupę przysłane, codziennie zwożą materiał z lasu. Fundusze jeszcze za szczupłe, aby zacząć budowę, ale ufamy, że nas Pan Jezus opatrzy. Dotychczas ratował nas przez Ojca Jana Assmanna z Ameryki, dla którego czujemy wielką wdzięczność.

Tutejsze banki pościągają złoto i srebro i zasypały całą Rodezję banknotami 10-szylingowymi. Czarni niezadowoleni, my mamy kłopot, jak wypłacać kwoty mniejsze od 10 szylingów, więc musimy kupować płótno i to według wysokości zapłaty dokrawać. Do czego to dojdzie z temi banknotami? Czy to złoto i srebro idzie do Anglii, czy je chowają tu w bankach, nie wiadomo.

Prenumerujemy tu wielką gazetę angielską, tygodniowe wydanie „The Bulawayo Chronicle”; otóż cała ta gazeta od kilku już miesięcy prawie wyłącznie zajmuje się Polską; od Polski spodziewa się Świat ratunku wobec zagrażającego potopu bolszewizmu.

Niedawno wdarł się nam lew do chlewu i część świń nam zabił. Podłożyliśmy kawałek wieprzowiny ze strychniną nazajutrz pod chlewem; przyszedł znowu, zjadł truciznę, wlaź do świń, ale już nie wyszedł. Mięso ze świń uwędzone my jemy, a skóra lwa poszła na sprzedaż do Brockenhill.

My jeszcze wciąż żyjemy w chałupach kafejskich, trochę tylko ulepszonych. Porobiliśmy sobie niewielkie okienka, zaopatrzwszy je w siatki; z tarcic sporządziliśmy drzwi, ale z takimi szparami, że wąż nie ma trudności dostać się do wnętrza. Niedawno otrzymaliśmy dwa stoły, śp. Ojciec Kraupa przysłał nam kilka krzeseł, a również szkolną tablicę. Parę półek, konfesjonał do kaplicy i klęcznik sam skleciłem, jak umiałem – oto nasze wszystkie meble. Z pożywieniem w początkach mieliśmy wiele braków i nędzy, zwłaszcza w roku 1914, gdy zaczęła się wojna. Żywiliśmy się przeważnie *nshimā* bez omasty, herbatą i kawą i źle upieczonym chlebem. Teraz już mamy prawie dobrze, gdyż posiadamy trochę bydła, owiec i kóz. Z ubraniem i obuwiem jeszcze wciąż wielka bieda.

Dzięki Bogu zdrów jestem, ale puchlina z nogi, na którą cierpię już od 1914 roku, zupełnie nie zeszała, a po dłuższym marszu dostaję w niej dotkliwych kurczów.

Mieliśmy tu trudny problem do rozwiązania z językami, zastaliśmy bowiem aż dziesięć narzeczy. Dłu-



Wyprawa misjonarza w teren.

gie były próby i wahania, stanęła wreszcie tego roku decyzja, że Chinyanja będzie naszym misyjnym i urzędowym językiem, jako najbardziej wyrobiony dialekt posiadający już swą literaturę i wiele książek drukowanych przez Ojców Białych. Gramatyka tego języka dobra jest już po angielsku, jest również i słownik: Chinyanja-English. Pozostaje tylko napisać dobry słownik dla użytku Polaków, a do tej pracy właśnie się zabrałem, aby nowi misjonarze mieli już ułatwienie w katechizowaniu ludności. Gdy się rozeszła wiadomość, że będziemy uczyć w języku Chinyanja, zaraz w najbliższą niedzielę było w naszym kościółku około 200 ludzi, podczas gdy poprzednio bywało do 20.

Jako próbę tego języka załączam kolędę „Mędracy świata” w języku Chinyanja:

Inu amfumu atatu mutamanga kuti?
Wy królowie trzej, wy spieszyście dokąd?

Nenani kodi mufuna kupeza kamwana?
Powiedzcie, czy chcecie znaleźć Dziecię?

Kali m khola nu umphawi, kapanda cimpendo;
Ono jest w tajni z ubóstwem, pozbawione tronu;

Ndi mtenga wa imfa yace uli Kuyenda po.
I wieść śmierci Jego rozchodzi się.

Dodaję, że śpiewają tu tę kolędę na nutę naszej polskiej kolędy.

Alemekezedwe Yezu Kristu! – Pa nthawi zosatha.
Amen. (N. p. J. Chr.)*

Ks. Stanisław Hankiewicz T.J.

* Skróót oznaczający: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” [przyp. red.].



O. Felicjan Czarliński SJ.

Piąty z pionierów naszej misji. Urodzony 7 lipca 1868 roku w Brachmówce pod Toruniem. Do zakonu wstępuje 14 czerwca 1888 roku, a w 1902 zostaje wyświęcony na kapłana. Za młodych lat pracuje na misji rumuńskiej, następnie pełni obowiązki profesora naszych kleryków w Starej Wsi. Dalej jest jeszcze przełożonym Domu Rekolekcyjnego w Dziedzicach jako pierwszorzędnym rekolekcjonistą.

W późniejszym już wieku, bo z górą po czterdzieście, wraz z ojcem Stanisławem Hankiewiczem w 1914 roku wyjeżdża na naszą nowo powstałą Polską Misję do Afryki. Superior Misji ojciec Apoloniusz Kraupa bardzo się cieszy z jego przybycia. Jak się wyraża w jednym z listów, „jest to wielki czciciel Bożego Serca i umie się modlić, co na misjach jest bardzo ważne”. W rzeczy samej ojciec Felicjan jest to poważna zamyślona postać! Na ogół w niedługim jego misjonarskim życiu, od pierwszej chwili do końca, jeżeli można się tak wyrazić, uwieńczona cierniem przytłaczającej troski i nie-małego utrapienia.

OKOLICA CHINGOMBE

Po przybyciu do Afryki na przeznaczone miejsce obejmuje przełożństwo w dalekim i trudno dostępnym zakątku Afryki nowo powstającej stacji Chingombe. Gdy miesiąc później w Europie wybucha wielka pierwsza wojna światowa, która jednak w swoich skutkach zaraz z miejsca tak ciężko zaważyła na losach początkującej stacji, hamując jej wszelki rozwój nie tylko na miejscu, lecz szczególnie w dalszych rejonach zamierzonego terenu, szczególnie wspomniane restrykcje ruchu paraliżują niemal wszystko. Ojciec Felicjan Czarliński jako przełożony, borykając się z największymi trudnościami i wielkimi brakami, by wprost jakoś utrzymać życie i przetrwać na tym pustkowiu, ale zarazem cierpi na tym wiele, że prawie taka beczynność, na szersze pole, a szeroki teren misyjny leży dzikim odłogiem, a ten czarny ludek ginie w mrokach pogaństwa! Co więcej, dochodzą wieści, że niczym nieograniczone sekty protestanckie wciskają się wszędzie, ubiegają, zajmują teren i bałamuca odwodzeniem od prawdziwego Kościoła.

Bezczynny, z załamanymi rękami jednak nie jest. Chociaż, jeśli można się tak wyrazić, choćby w podwórkowym zasięgu, mimo wszelkiego ubóstwa wprost wobec nędzy, na miejscu organizuje szkoły dla najbliższych wiosek, nawet mały konwikt jest dla chłopców na samej misji itp., a wszystko to na utrzymaniu i kosztach samej misji, której zasoby są prawie żadne. Od ust sobie odejmowano liche kęsek, aby tylko światło wiary promieniowało z tej pionierskiej ukrytej w dziko porosłej gąszczem górki.

Ojciec Felicjan jest wielkim obserwatorem i miłośnikiem przyrody afrykańskiej – flory i fauny, tutejszych



Dom misyjny w Katondwe.



Dom misyjny w Katondwe obecnie.

pór roku, jak również zainteresowany w jej geografii i geologii. W swoich tekstach pozostawia nam trafny opis okolic Chingombe i pierwotnego położenia misji. Choćby fragmencik z tego.

„Prześliczna jest okolica Chingombe. Całą dolinę rzeki Lukusashi i dolny bieg Lunsemfwy – opisuje o. Felicjan Czarliński – niegdyś zalewało podobno olbrzymie jezioro. Teraz pozostała po nim tylko żyzna dolina i wały gruzów kamiennych, wybiegających w dolinę od zachodu i od wschodu niby palce u ręki. Właśnie na końcu jednego z takich wałów, przyczepionych do zachodniego brzegu doliny, wznosi się chingombiańska stacja na wysokości 1500 m nad poziom morza. Wokół wiszą ostre szczyty górskie o prostopadłych ścianach, tonących gdzieś w głębi parowów, w których szumi rzeczka Chingombe i inne dopływy Lukusashi. W dolinach wałęsają się całe stada bawołów, pasą antylopy, chodzą samopas dziki o kłach wielkich jak rogi naszej krowy, uroczystą ciszę przerwie tylko od czasu do czasu wrzask pawianów”.

SZEROKIE POLE MISYJNEJ PRACY

W końcu i wojna się kończy, następują lepsze, lżejsze warunki przynajmniej nadzieja na nie. Po zniesieniu dla naszych misjonarzy ograniczeń ruchu, ojciec Felicjan Czarliński wyrusza zaraz z Chingombe w dalekie mierzaje, przynależne pola misyjne dla rozpoczęcia na szerszą skalę misjonarskiej siejby. Zwiedza wioski w najdalszych zasięgach stacji Chingombe, zabiega w nich o zakładanie szkół i układa plany do przyszłej misjonarskiej akcji. W początku grudnia 1919 roku otrzymuje z Katondwe list, by tam natychmiast przybył, ojciec superior Apoloniusz Kraupa jest umierający i wzywa go do siebie. Ojciec superior Apoloniusz Kraupa ojca Felicjana był wielkim przyjacielem, zaufanym powiernikiem i wielkim ile możliwości wspomocicielem. Ojciec Felicjan Czarliński po otrzymaniu listu zaraz opuszcza Chingombe. Do Katondwe przybył 14 grudnia, kiedy ojciec Apoloniusz Kraupa już od paru dni był w grobie.

Ojciec Apoloniusz Kraupa umierając w ręce ojca Felicjana Czarlińskiego zostawił przełożęństwo misji. W dwa dni później umiera tamże, w Katondwe po przybyciu ojca Felicjana Czarlińskiego, ojciec Władysław Bulsiewicz. Można sobie wyobrazić, jaki smutek i przegnębający krzyż przy objęciu steru skołatana misją. Śmierć tych dwóch, na tak małą liczbę dzielnych misjonarzy i szerokie pole pracy, zaważyła ciężkim wyłomem na losach misji, a jej sternika obarcza przytłaczającym ciosem. Lecz nie traci ducha. Postanawia mimo wszystko kontynuować zamierzenia swego zmarłego



Dom misyjny w Kapoche.

poprzednika. Przyświeca mu nadzieja, że wkrótce przybędą nowi misjonarze z Polski. Pierwszym jego usiłowaniem jest ruszyć z martwego punktu i wojennego zastoju kochane Chingombe. Wysła tam zaraz jednego z najdzielniejszych misjonarzy, ojca Lazarewicza. Po skończeniu pory deszczowej następnego roku sam również się tam udaje, zabiera ze sobą z Katondwe brata Leona Kodrzyńskiego do Chingombe na stałe. Na miejscu z ojcem Janem Lazarewiczem i bratem Leonem Kodrzyńskim układa plan dalszego rozwoju.

Nowo spodziewani misjonarze nie przybyli jednak tak prędko. W nowo powstałej Polsce również wielka powojenna bieda, wojna bolszewicka... Z powstaniem Polski Prowincja się bardzo poszerzyła, a brak zarazem także ewangelicznych pracowników, do tego na wyjazd nowych misjonarzy brak także gotówki. Tymczasem w Katondwe, które od początku założenia w pracy misjonarskiej i rozwoju wzięło intensywny rozwój, obecnie spoczywa głównie na barkach ojca Augustyna Wilhelma, który zapada raz po raz na zdrowiu. Wreszcie jednak w maju 1921 roku przybyli nowi misjonarze z Polski do Katondwe. Ojciec Jan Spendel, Waldemar Seidel i dwaj bracia z nimi. Przybycie nowych misjonarzy ożywiło ojca Felicjana Czarlińskiego, natchnęło nadzieją. Raz jeszcze wizytuje Chingombe, zarazem zaprowadza tam nowo przybyłego brata Andrzeja Jędrzejczyka, tęgą głowę i energiczną rękę. Cieszy go w Chingombe rozwój i ruch.

Wraca ojciec Felicjan z powrotem do Katondwe. Po powrocie obmyśla i organizuje wyprawę do Kasisi z wizytacją, a głównie dla dalszego pchnięcia misjonarskiej akcji w rejonach koło linii kolejowej, przeniesienia centralnej stacji w jej pobliżu, a zarazem założenia gdzieś głównej szkoły dla wychowania i kształcenia katechistów. I jedno, i drugie było zamiarem śp. ojca Kraupy. Tymczasem ojcowie Waldemar Seidel i Jan Spendel w Katondwe przygotowują się do pracy misyjnej, uczą się przede wszystkim języka i w ogólności

choć z wielkimi brakami misyjne sprawy zaczynają nabierać właściwego kierunku. Niestety jednak, jak pisać w pośmiertnym wspomnieniu ojciec Jan Spindel, ojciec superior Felicjan Czarliński wrócił z Chingombe jakiś niezdrowy. Był błydy coraz bardziej osłabiony, mało jadł, smutny i przygnębiony! Zapewne było się czym martwić. Żniwo zaiste na przydzielone olbrzymie misji tereny, które ojciec Felicjan Czarliński jako ich sternik w myśli obejmował, zdawał sobie sprawę z zadania, a pracowników było tak znikomo.

ŚLABOŚĆ I WZMAGAJĄCA SIĘ CHOROBA

Mimo że w chwili wyjścia nie czuje się całkiem zdrowo, z początkiem sierpnia wyrusza do Kasisi, bo zresztą tragarze byli już zamówieni, zbliżała się zarazem pora gorąca, zresztą obowiązek wołał, zabierając ze sobą do Kasisi jako nową tam obsadę br. Longę, gdzie miał już pozostać. Droga z Katondwe do Kasisi, oczywiście wówczas pieszo i rowerem, zabierała przez dzikie lasy, skaliste góry, wydeptaną murzyńskimi bosymi nogami krętą wąską w pojedynkę ścieżynę około 10 dni.

Wkrótce jednak w drodze ojciec superior Felicjan Czarliński zaczął się czuć coraz bardziej osłabiony, często musiał spoczywać, raz nawet spadł z roweru. Wracać jednak nie chciał. Myślał, że to chwilowe, jak to już nieraz bywało, i że to przejdzie. Z wysiłkiem szedł dalej. Ślabość i wzmagająca się choroba nie przechodziły jednak, gdyż naraz okazały się objawy strasznej czarnej febry. Zaraz też ze swych ludzi wysłał posłańca do Katondwe, ale szedł jeszcze dalej do wioski Kasanje, gdzie na boku wioski była komisarska chatka, słomiany daszek na palikach, tzw. *hultax*, i tam się pod tym daszkiem przy pomocy br. Jakuba Longi ułożył, wiedząc, czym jest czarna febra, gotując się na śmierć.

Będąc zawsze we wszystkim bardzo dokładny i sumienny, zwłaszcza w rzeczach piśmiennych, pisał jeszcze listy do ojca Kaspra Moskoppa w Kapoche o swoim stanie, a na wypadek zgonu jemu polecił na razie do dalszego rozporządzenia opiekę i zarząd nad całą misją. Dalej do Salisbury do Prefekta Apostolskie-

go monsignora Edwarda Parry'ego, nawet do banku w sprawie jakiejś pieniężnej kwoty. Sroga choroba obejmowała coraz dalej jego cały organizm i umysł, wobec bezradnego brata Longi.

W piątek wieczorem przybył goniec z Katondwe z pewnymi jeszcze lekarstwami, za którym pospieszał ojciec Jan Spindel. Po zażyciu lekarstwa nastąpiła pewna ulga w chorobie, jednak wkrótce powrócił silny atak febryczny. Ojciec Felicjan Czarliński, widząc, że koniec się zbliża, mówił, że to ostatni już atak. Wkrótce utracił przytomność, nastąpiły tylko gorączkowe majaczenia, chociaż w króciutkich przerwach odzyskiwał przytomność. Następnego dnia rano 13 sierpnia, sobota, br. Longa poszedł z naczyniem zapewne gdzieś do strumienia przynieść wody, gdy wrócił około 6.00, ojciec Felicjan Czarliński już nie żył. Zmarł w 53. roku życia. Po paru godzinach przybył wielce zmęczony i zdrożony ojciec Jan Spindel z Katondwe – było już za późno.

WIELKA DLA MISJI STRATA...

Po wylaniu gorzkich łez wzajemnie z br. Longą, łez żalu nad tak wielką dla misji stratą, zajęli się pogrzebem. Grób wykopano pod wielkim baobabem, a trumnę zrobiono murzyńską z łodyg mapiry – Kangare i w niej złożyli do grobu ojca Felicjana Czarlińskiego, który padł prawdziwie żołnierską, pionierską, misjonarską śmiercią. Bez zaopatrzenia św. sakramentami, w podróży misyjnej, w ubóstwie i opuszczeniu, w pogańskiej wiosce na dalekiej skwarnej obcej dzikiej ziemi, na podobieństwo św. Franciszka Ksawerego, do którego zmarły żywił wielką cześć i nabożeństwo.

Requiescat in pace.

(Później zwłoki ojca Felicjana Czarlińskiego z Kasanje zostały przeniesione do grobowca w Katondwe).

Na śmierci ojca Felicjana Czarlińskiego zakończymy jakby pierwszy rozdział czy cykl dziejów naszej Misji.

Br. Józef Boroń SJ



Drzewo baobabu przy drodze.



Dolina Luangwy.

PROJEKTY MISYJNE

MADAGASKAR

BUDOWA BUDYNKU SZKOLNEGO ZGROMADZENIA SIÓSTR MISJONAREK MARYI MATKI DOBREGO PASTERZA



Wioska w regionie Fianarantsoa.

Siostry Misjonarki Maryi Matki Dobrego Pasterza na Madagaskarze pilnie potrzebują materialnego wsparcia, aby mogły realizować swoją pracę misyjną zgodnie z charyzmatem swojego zakonu, tj. edukacja oraz wychowanie dzieci i młodzieży, a także opieka

świadczona potrzebującym. Mają ważny projekt do zrealizowania, mianowicie wybudowanie szkoły, w której następnie będą prowadziły edukację dzieci z ubogich malgaskich rodzin. Odpowiadając bez wahania na zaistniałą potrzebę, zorganizowały i przystosowały już małą wiejską chatkę, tworząc w jej wnętrzu dwa pomieszczenia mające służyć za klasy szkolne, w których prowadzą edukację dzieci. Budowa nowego budynku szkolnego jest konieczna ze względu zarówno na trudne warunki, jakie mają uczniowie w przysposobionej do potrzeb edukacji chałupce, jak i na ciągły wzrost liczby chętnych dzieci i ich rodziców do podejmowania szkolnej edukacji. Poniżej przedstawiam ich prośbę oraz projekt budowy szkoły. W realizacji tego projektu Siostry uprzejmie proszą Państwa o pomoc.

O. Czesław H. Tomaszewski SJ

PROJEKT BUDOWY SZKOŁY W WIOSCE BERANGOTRA AMBATOHIRIKA

*S. Marie Claire Rasoanantenaina,
Misjonarka Maryi Matki Dobrego Pasterza
Ambatohirika, 301 Fianarantsoa, Madagaskar*

*Prośba o dofinansowanie
budowy przedszkola i szkoły podstawowej
w wiosce Berangotra Ambatohirika*

Szanowni Państwo, Czcigodny Ojciec,

Nazywam się Marie Claire Rasoanantenaina i jestem przełożoną wspólnoty Sióstr Misjonarek Maryi Matki Dobrego Pasterza w diecezji Fianarantsoa. Miejszem naszej posługi jest Berangotra Ambatohirika, wioska w rolniczej gminie liczącej przeszło 5000 mieszkańców. Populacja gminy charakteryzuje się dużą liczbą dzieci w wieku szkolnym. Jej mieszkańcy borykają się z wieloma problemami, wśród których na pierwsze miejsca wysuwa się wysoka zachorowalność na różne choroby, w tym na malarię. Niełatwy dostęp do opieki zdrowotnej, najbliższy punkty me-

dyczny jest oddalony od wioski o ponad 15 km, pogarsza tylko ich sytuację. Większość społeczeństwa nie ma żadnego środka transportu, a co za tym idzie możliwości szybkiego przemieszczania się. Dlatego wiele osób umiera na poboczach dróg (w drodze do „przychodni medycznej”). Wiele przypadków zachorowań czy różnego rodzaju urazów wymaga natychmiastowej pomocy medycznej. Szybka interwencja chirurgiczna jest potrzebna po wypadkach, nieoczekiwanych skaleczeniach czy urazach cielesnych, nie



Przedшкоlaci podczas poobiedniej drzemki.

wspominając już o konieczności szybkiego dostępu do opieki medycznej dla kobiet w ciąży, matek w trakcie porodu oraz ich dzieci. Jest więc wiele zgonów, których przyczynami są również infekcje dolnych dróg oddechowych, biegunka oraz malaria.

Duży procent dzieci, mieszkańców naszej wioski, a także gminy, w ogóle nie jest objęty edukacją. Powodów, że tak wiele dzieci nie uczęszcza do szkoły, jest wiele. Większość tutejszego społeczeństwa, dzieci oraz ich rodziców jest analfabetami. Nie ma tu także wrażliwości na problem braku edukacji i potrzebę zapewnienia dzieciom wykształcenia. Jednym z powodów takiego stanu rzeczy jest po prostu brak szkoły w pobliżu, a także wielkie ubóstwo, nierzadko nędza, w jakiej żyją poszczególne rodziny. Kolejnym problemem tutejszej społeczności jest konieczność pracy dzieci już na wczesnym etapie ich życia. Najczęstszym tego powodem jest brak jednego lub obojga rodziców. Dzieci, aby przeżyć, muszą pracować, ponieważ nie mają żadnego innego potrzebnego wsparcia.



Uczniowie przed domkiem zaadaptowanym na szkołę.

W tej sytuacji, jako próba rozwiązania istniejącego od dawna problemu, zrodził się pomysł, który rozumiemy jako konieczność i nasz obowiązek: utworzenie ośrodka edukacji dla dzieci i młodzieży. Chcemy otworzyć w naszej wiosce przedszkole i szkołę podstawową, i to od zaraz. W przyszłości natomiast zamierzamy kontynuować zapoczątkowany projekt ośrodka edukacyjnego także na poziomie szkoły średniej, to jest gimnazjum. Oprócz programu alfabetyzacji, czyli nauki czytania i pisania, planujemy otworzyć takie kierunki edukacji i przygotowania zawodowego, jak: szkolenie zawodowe w zakresie kroju i szycia, które będą bardzo pożyteczne dla lokalnej ludności i mogą dać możliwość zatrudnienia wielu osobom. Zaspokajając potrzeby edukacyjne, może uda się nam zmniejszyć liczbę dzieci, które wcześniej zaczynają pracować i pozostają analfabetami.

Nasz projekt jest zarówno ambitny, jak i kosztowny. Same nie jesteśmy w stanie udźwignąć jego kosztów. Dlatego zwracamy się do Szanownych Państwa z prośbą o pomoc i wsparcie materialne. Licząc na przychylną Państwa odpowiedź, proszę przyjąć, Szanowni Państwo, drogi Ojczy, wyrazy naszej wdzięczności i głębokiego szacunku.

*Fianarantsoa, 15 stycznia 2025 r.
W imieniu Sióstr Misjonarek Maryi
Matki Dobrego Pasterza
s. Marie Claire Rasoanantenaina*

PROJEKT ZABUDOWAŃ SZKOLNYCH

FACADE PRINCIPALE



Projekt szkoły. Główna fasada.

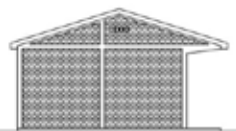
Tytuł projektu:

„Szkoła (edukacja) dla lepszej przyszłości i narzędzie duszpasterskie par excellence”. Projekt edukacyjny dla dzieci i młodzieży z terenów wiejskich Berangotra Ambatohirika

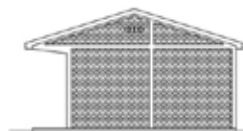
Organizacja składająca wniosek:

Misjonarki Maryi Matki Dobrego Pasterza, Ambatohirika, 301 Fianarantsoa

FACADE LATÉRALE GAUCHE



FACADE LATÉRALE DROITE



Widoki z boku.

Kierownik projektu:

s. Marie Claire Rasoanantenaina

Kontekst:

Wioska Berangotra Ambatohirika znajduje się w gminie Ambinanirao na Madagaskarze, położona jest w południowo-zachodniej części regionu Mahatsiatra Ambony, 118 km od Fianarantsoa, w dystrykcie Ambalavao, w region Haute Mahatsiatra.



Uczniowie przed wejściem do klas.

SYTUACJA W REGIONIE

Berangotra Ambatohirika jest jedną z 10 miejscowości gminy Andonaka, dystryktu Ambalavao, regionu Fianarantsoa. Nieliczne szkoły istniejące w tym regionie są położone w dużej odległości od naszych wiosek. Lokalna szkoła publiczna (państwowa) nie spełnia oczekiwań naszego społeczeństwa. Charakteryzują ją problemy związane z wychowaniem i dyscypliną oraz niewystarczająca infrastruktura: sale lekcyjne zbyt małe w stosunku do liczby uczniów, których powinny pomieścić, brak toalet i podstawowych warunków higienicznych, już nie mówiąc o tym, że nie mają żadnego boiska sportowego, miejsca rekreacji itp. Ponadto szkoła ta ma problemy kadrowe, czyli zbyt małą liczbę nauczycieli.

Analfabetyzm społeczeństwa potęgują różne problemy życia społecznego. Brak punktów opieki medycznej bardzo utrudnia opiekę nad chorymi. Duży procent dzieci i młodzieży nie jest objęty procesem edukacji. Jedną z przyczyn tej sytuacji jest fakt, że rodzice nie są świadomi wagi i wartości edukacji ich dzieci. Malgaskie przysłowie głosi: „Ny fianarana no lova tsara indrindra” [ni fianarana nu luwa cara indzindza] – „Nauka jest najlepszym dziedzictwem”, lecz w praktyce nie jest ono należycie rozumiane. Rodzice,

sami będąc analfabetami, wolą, aby ich dzieci pomagały im w pracach domowych lub w polu albo zajmowały się „pasieniem krów” (pilnowaniem byków zebu) u innych ludzi dla zarobku, dla podreperowania lichego, a nierzadko nawet bardzo lichego budżetu rodziny. Dziewczęta muszą pomagać przy opiece nad młodszym rodzeństwem w domu. Zauważyliśmy również, że dziewczęta często, już w bardzo młodym wieku, mają własne dziecko.

Po tej analizie zaczęliśmy szukać sposobów rozwiązania tych problemów. W tym roku otworzyliśmy przedszkole i szkołę podstawową dla uczniów klasy pierwszej i drugiej, w sercu dystryktu Berangotra Ambatohirika. Do tego celu przysposobiliśmy dwa małe, dwuizbowe domki, które już istniały na nabytym przez nas terenie. W mniejszym budynku mieszczą się dwa oddziały przedszkola, a w drugim, nieco większym – pierwsza i druga klasa szkoły podstawowej. Nadal jest wiele dzieci chętnych, które chciałyby uczęszczać do szkoły, ale nie możemy ich przyjąć, przede wszystkim z racji lokalowych. Problemem jest brak miejsca, bo sale klasowe są zbyt małe, aby przyjąć dodatkowych uczniów.



Kopanie fundamentów pod nową szkołę.



W klasie z nauczycielem.

OPIS I CELE PROJEKTU

My, Siostry Misjonarki Maryi Matki Dobrego Pasterza, angażujemy się w pomoc dzieciom z ubogich rodzin, głodnym, nie mającym dostępu do edukacji, sierotom, dzieciom bez opiekunów, żyjącym w trudnych warunkach, w obliczu presji i nękania. Także chcemy zaopiekować się młodymi, którzy błąkają się po ulicach, nic nie robiąc, oraz porzuconymi osobami starszymi. Chcemy zapewnić dostęp do edukacji wszystkim osobom pozbawionym możliwości nauki i pomagać młodym dziewczętom, aby mogły łatwiej znaleźć swoje miejsce w życiu. Chcemy wspierać także



Dzieci przed szkołą.

młodych ludzi w poszukiwaniu ich powołania i wyborze drogi życiowej. Pomagać będziemy również może szczególnie tym, którzy napotykają na rozmaite problemy i trudności, chcąc odpowiedzieć pozytywnie na Boże powołanie.

Jeśli chodzi o naszą działalność apostolską, to odpowiadamy na potrzeby lokalnego Kościoła, zachowując jednocześnie nasz charyzmat. Mamy niewielki grunt w Berangotra Ambatohirika. 8 września 2024 r. tam właśnie otworzyliśmy ośrodek edukacyjny obejmujący przedszkole oraz szkołę podstawową dla uczniów klas pierwszej i drugiej. Na początku myślałyśmy tylko o uprawie roślin. Od kiedy przeprowadziłyśmy się w to miejsce, zauważyłyśmy, że niewiele dzieci uczęszcza tam do szkoły. Powodów jest wiele. Większość populacji to analfabeci, którzy nie zdają sobie sprawy z tego, jak ważne jest wykształcenie dzieci. Wiele dzieci w ogóle nie ma aktu urodzenia. Uświadamiamy również rodzicom potrzebę posyłania dzieci do szkoły i rejestrowania ich w urzędzie gminy w celu otrzymania aktu urodzenia. Ponadto brak szkoły w pobliżu, ubóstwo społeczeństwa, praca dzieci, której częstą przyczyną jest śmierć jednego lub obojga rodziców, itp. Dlatego właśnie podjęłyśmy decyzję o otwarciu w tym roku przedszkola i szkoły podstawowej. Aby to osiągnąć, chciałybyśmy wybudować 8 sal lekcyjnych, w tym 3 klasy dla przedszkola i 5 dla szkoły podstawowych. Klasy będą dobrze



Przygotowywanie i gromadzenie materiałów pod budowę.

oświetlone i przestronne, co zapewni dobre warunki nauki i bezpieczeństwo uczniów.

Wspólnota Sióstr zapewnia grunt pod budowę, kadre do przedszkola i szkoły podstawowej, pensje nauczycieli oraz materiały dydaktyczne. Teren, o którym mowa, należy do Zgromadzenia Sióstr Misjonek Maryi Matki Dobrego Pasterza. Bezpośrednimi beneficjentami będzie 400 uczniów ze szkoły Saint Jean Baptiste [pw. św. Jana Chrzciciela], pośrednimi – rodzice uczniów z okolicy, którzy mogą posłać swoje dzieci do przedszkola i szkoły podstawowej.

Ogólny przewidywany koszt projektu:

184 800 000 Ar lub 41 067 euro

Udział lokalny:

22 500 000 Ar lub 5000 euro

Kwota wnioskowana:

162 301 500 Ar lub 36 067 euro

Jeśli ktoś zechciałby wspomóc materialnie powyższy projekt Sióstr Misjonek z Madagaskaru, może swoje ofiary przekazywać na konto misyjne REFERATU MSYJNEGO, z dopiskiem w tytule wpłaty: „Na projekt Sióstr Misjonek Maryi Matki Dobrego Pasterza w Fianarantsoa” lub tylko „Na projekt budowy szkoły w Fianarantsoa”. Za złożone ofiary składam wszystkim serdeczne „Bóg zapłać”. Poniżej numer konta bankowego oraz potrzebne informacje:

REFERAT MISYJNY
PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ
TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO
MAŁY RYNEK 8, 31-041 KRAKÓW
Nr konta: 501240 2294 1111 0010 2222 3570

z dopiskiem: „Na projekt budowy szkoły w Fianarantsoa” albo „Dla Sióstr Misjonek Maryi Matki Dobrego Pasterza na budowę szkoły”

O. Czesław H. Tomaszewski SJ,
referent misyjny PME



Dzieci w klasie.

KAMERUN

PRZEDSZKOLE SIOSTRY SYMEONY



Przedszkole siostry Symeony w Djouth w Kamerunie.

SIOSTRA SYMEONA Z KAMERUNU

Kiedy patrzymy na mapę Kamerunu, państwa w środkowowschodniej części Afryki nad Zatoką Gwinejską, widzimy przede wszystkim zieloną plamę. To dżungla, która pokrywa prawie całą powierzchnię, zwłaszcza południową część kraju. Gdzieś w tym tropikalnym lesie znajduje się mała wioska Djouth, w której urodziła się siostra Symeona ze Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Duszy Chrystusa Pana. Powołanie siostry Symeony to piękna historia rodziny, w której rodzice modlili się, aby Pan Bóg wezwał do pracy w swojej winnicy któreś z ich licznych dzieci. Żadne nie czuło powołania, po kolei zakładało rodzi-



Dzieci przed szkołą.

ny. Symeona też nie planowała takiej życiowej drogi. Po śmierci swojego ojca poznała „duchaczki”, które w 1991 roku przyjechały na misje do Kamerunu. Wtedy odkryła, że chce być zakonnicą. Jak mówi – ojciec załatwił jej to powołanie już z nieba. Symeona przetarła szlaki, bo teraz do stanu kapłańskiego przygotowuje się jej siostrzeniec!

MIEJSCE I WARUNKI PRACY

Aktualnie siostra Symeona pracuje w przedszkolu w Abong Mbang oddalonym o 180 km od rodzinnego Djouth. W przedszkolu jest 180 dzieci z czterech okolicznych wsi. W Djouth pracują natomiast siostra Marcjana, która przyjechała do Kamerunu dopiero pół roku temu, oraz siostra Donata. Prowadzą żłobek dla ok. 30 dzieci z Djouth, przedszkole i przychodnię.



Przedszkole w Djouth.

Do żłobka uczęszczają dzieci w wieku od 2 do 3 lat, przedszkole jest dla starszych – od 4 do 6 lat. Przyjmowane są wszystkie dzieci, nie tylko z katolickich rodzin. Siostry dbają o edukację, ale także o zdrowie swoich podopiecznych, starając się zapewnić im posiłki i opiekę medyczną. Można sobie wyobrazić, patrząc choćby na załączone zdjęcia, jak duże jest to wyzwanie w obliczu panującej biedy. Okoliczni mieszkańcy uprawiają banany, kukurydzę, maniok, ale nie handlują tymi produktami, bo nie mają gdzie i z kim. Tak więc uprawa jest tylko na własne potrzeby. Taka gospodarka nie daje szansy na wzbogacenie i poprawę bytu. Wystarcza na bieżąco, ale nie daj Boże, gdyby zdarzyła się jakaś klęska żywiołowa...

Odcięte od świata osady tkwią więc w gospodarczym i cywilizacyjnym marazmie. Brak dróg to utrudnione kontakty między miejscowościami, to też brak

połączeń z większymi miastami, które stanowią z jednej strony rynek zbytu dla uprawianych roślin, a z drugiej – są miejscem zakupu potrzebnych przedmiotów użytkowych, narzędzi czy leków. W tej codzienności nie ma miejsca na normalną edukację, nie mówiąc już o takich luksusach jak kultura czy sztuka... Jedynymi „oknami na świat” są parafie i istniejące przy nich żłobki, przedszkola czy szkoły.

POMOCE DLA DZIECI TO TYLKO MARZENIA

„Dzieci mają lekcje o tym, jak się myje ręce, poznają literki, uczą się matematyki, jakie są kolory... Trudno mówić o edukacji religijnej, uczą się znaku krzyża i tego, co mogą zapamiętać, tylko brakuje materiałów do pracy” – mówi siostra Symeona, która bywając w Polsce, patrzyła z pewną zazdrością na to, jak wyglądają nasze przedszkola. Kredki, farby, papier do rysowania, książeczki, naklejki, puzzle, układanki, klocki, autka, lalki – to wszystko w dżungli jest nie do zdobycia. W Kamerunie zabawki i materiały piśmiennicze są niebotycznie drogie. Niestety nie ma dobrego pomysłu na dostarczenie dzieciom niezbędnych materiałów. Przywiezienie ich z Polski obciążone jest bardzo dużymi kosztami transportu, zakupy w Kamerunie natomiast to, prócz finansowego, spory problem logistyczny, bo nabyć je można tylko w większych miejscowościach.

Siostra z podziwem patrzy na polskie dzieci: zadbane, ślicznie ubrane, odprowadzane czy raczej odwożone do przedszkola samochodami, a jednocześnie z rodzącym się w jej sercu gorącym pragnieniem, by coś z tego, co mają polskie dzieci, zawieźć jej kochanym podopiecznym w Kamerunie. Przedszkolaki, którymi opiekuje się siostra, nie mają właściwie niczego, a do tego jeszcze do przedszkola muszą przychodzić pieszo, pokonując często duże odległości (!). Jeżeli uda się czasem zorganizować jakiś transport, by zabrać dzieci na przykład na wycieczkę, to jest to zwykła ciężarówka. Maluchy podróżują nią na pace, niczym niezabezpieczone czy choćby przypięte (!). O fotelikach dla dzieci w podróży nawet nie ma co marzyć.

ODWIEDZINY SIOSTRY SYMEONY

Wysiłek, jaki podejmują rodzice i dzieci, aby zdobyć wykształcenie, jest naprawdę godny podziwu. Tak wiele przecież zależy od edukacji! Dla tych maluchów z afrykańskiego buszu jedyną szansą na godne życie jest zdobycie w przyszłości wykształcenia, by jako dorośli ludzie mogli żyć we własnym kraju, nie będąc skazanym na egzystencję w nędzy lub co gorsza na



Siostra Symeona podczas jasełek w parafii Redemptor Hominis w Krakowie.

emigrację do Europy, by żyć w poniewierce, w obozach dla imigrantów, niechciani...

W zeszłym roku siostra Symeona odwiedziła Polskę. Wędrowała po różnych parafiach, pokazując slajdy z Djouth i Abong Mbang i opowiadając o swojej pracy. Trafiła też do parafii Chrystusa Odkupiciela Człowieka (Redemptor Hominis) w Krakowie, gdzie, serdecznie zaproszona przez grupę misyjną, brała udział w zorganizowaniu jasełek misyjnych. Siostra zdobyła serca polskich dzieci swoim ciepłym uśmiechem, poczuciem humoru i cierpliwością, jakiej wymagało nauczenie kilkulatek śpiewania po francusku kolędy z Kamerunu.

MISJA STOWARZYSZENIA „COR MISSIO” ORAZ PROŚBA O WSPARCIE MALUCHÓW Z KAMERUNU

Parafia Redemptor Hominis, kierowana przez księdza proboszcza Kazimierza Kijasa, jest wspólnotą wyróżniającą się między innymi dużą aktywnością w sprawach misyjnych dzieł Kościoła. Namacalnym tego dowodem jest działająca już od wielu lat grupa misyjna oraz nowo powołane Stowarzyszenie COR MISSIO, właśnie w celu niesienia pomocy misjom. Stowarzyszenie robi to po pierwsze poprzez modlitwę, ale przede wszystkim przez organizowanie materialnej pomocy, głównie tam, gdzie jest ona najpilniej



Przedszkolaki z Djouth.

potrzebna. W tej działalności Stowarzyszenie współpracuje z Referatem Misyjnym Jezuitów w Krakowie.

Wiele jest różnych potrzeb na polu misyjnej działalności. Jednak są miejsca, gdzie jest ona potrzebna natychmiast. Słowa Chrystusa: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!” (Mk 16,15) są naczelnym powodem i wezwaniem do tego zaangażowania. „Iść” i nieść pomoc, szczególnie tam, na misyjnej niwie, gdzie jest ona pilnie potrzebna. Iść, aby nakarmić zgłodniałych, nagich przyodziać, umożliwić małym dzieciom pójście do szkoły i zdobyć tak dzisiaj potrzebnej wiedzy... Czujemy, że jest to wezwanie skierowane do nas, na które musimy pozytywnie odpowiedzieć.

Przyjazd do Polski siostry Symeony z Kamerunu, a także fakt, że siostra trafiła właśnie do Krakowa i zagościła w naszej parafii Redemptor Hominis, był dla nas znakiem i wezwaniem: spotkanie z nią odebraliśmy jako skierowaną do nas prośbę o pomoc dla tych najmłodszych przedszkolaków, której teraz tak bardzo w Kamerunie potrzebują. O obecności siostry Symeony w naszej parafii, a także o naszym Stowarzyszeniu już pisaliśmy na łamach misyjnego biuletynu krakowskich jezuitów („Misyjnym Szlakiem”, nr 30, s. 38–39).

Odpowiadając pozytywnie i z całego serca „tak” na tę prośbę, a zarazem skierowane do nas wezwanie, jesteśmy świadomi, że bez pomocy Państwa, z którymi tworzymy tę samą wspólnotę Kościoła Chrystusowego, a także bez współpracy innych ludzi o wielkim sercu nie jesteśmy w stanie cokolwiek zdziałać. My chcemy zająć się przede wszystkim sprawami organizacyjnymi, a o konkretne, materialne wsparcie dla siostry Symeony i jej podopiecznych pokornie prosimy Państwa.

Jako chrześcijanie, uczniowie kochający Jezusa, jesteśmy przekonani, że to mały, narodzony dla nas Jezus prosi nas wszystkich o tę pomoc. Ponieważ nie



Siostra Symeona i dzieci ze szkoły w Abong Mbang.

ma co jeść, nie ma w co się przyodziać, nie ma zeszytów ani długopisów oraz pieniędzy na opłacenie szkoły, bo Jego Rodzice są tak ubodzy, że to, co udaje im się zarobić, nie wystarcza nawet na kupno jedzenia, by mogli nakarmić swoje dzieci do syta, a co dopiero na inne potrzeby.

Wszystkich, którzy chcą wesprzeć dzieci z przedszkola w Abong Mbang w Kamerunie, misji, gdzie pracuje siostra Symeona, prosimy o wpłaty na konto misyjne Referatu Misyjnego Towarzystwa Jezusowego w Krakowie albo – jeśli Państwo wolą – bezpośrednio na konto Stowarzyszenia COR MISSIO, z dopiskiem w tytule wpłaty, zarówno w pierwszym, jak i w drugim przypadku: „dla siostry Symeony” albo „dla dzieci w przedszkolu siostry Symeony”. Ofiarowane kwoty będą skrupulatnie, w stu procentach, przekazane do misji siostry Symeony.

Paulina Dąbrowska-Dorożyńska

Konta dla wpłat dla dzieci z Abong Mbang:

Referat Misyjny Towarzystwa Jezusowego
Prowincji Polski Południowej
Kraków, Mały Rynek 8

nr konta: 50 1240 2294 1111 0010 2222 3570

z dopiskiem w tytule wpłaty:

„dla siostry Symeony” lub „dla dzieci w przedszkolu siostry Symeony”

albo:

Stowarzyszenie Cor Missio
Bank Pekao S.A.

Nr konta: 09 1240 4546 1111 0011 4976 4523

z dopiskiem w tytule wpłaty:

„dla siostry Symeony” lub „dla dzieci w przedszkolu siostry Symeony”



LISTY I SPRAWOZDANIA Z KRAJÓW MISYJNYCH

MADAGASKAR

LICEUM IM. ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU W FIANARANTSOA

RAPORT Z WYKORZYSTANIA FUNDUSZU OTRZYMANEGO OD REFERATU MISYJNEGO TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO W KRAKOWIE



Fianarantsoa, 14 kwietnia 2025 r.

Czcigodny Ojcie Tomaszewski
Pokój i radość!!!

Mam nadzieję, że cieszy się Ojciec dobrym zdrowiem i że Ojca misja się rozwija.

Przepraszam, że odpisuję dopiero dziś. Właściwie czekaliśmy do momentu, aż pieniądze wpłyną na konto, by móc odpowiedzieć na Ojca prośbę. Odpisuję teraz, gdy pieniądze wpłynęły na konto szkoły. Dlatego ja, cały personel administracyjny szkoły, a także uczniowie, którzy skorzystają z tej pomocy, składamy wszystkim Ofiarodawcom nasze szczerze podziękowania. Obiecujemy wykorzystać ten fundusz zgodnie z prośbą i intencjami Sponsorów w Polsce.

Będę musiał poczekać do rozpoczęcia roku szkolnego 29 kwietnia, aby zrealizować wszystkie powyższe prośby, w tym listy i zdjęcia uczniów. Postaram się zrealizować je tak szybko, jak to tylko będzie możliwe.

Fianarantsoa, 22 maja 2025 r.

Czcigodny Ojcie, Pokój i Radość!

Rozpoczynając tym franciszkańskim pozdrowieniem, piszę do Ojca w odpowiedzi na prośby zawarte w ostatnim Ojca liście. Zgodnie z prośbą, przesyłam Ojcu dwa listy od uczniów (napisane przez nauczyciela, ale podpisane przez uczniów, beneficjentów pomocy), a także kilka zdjęć tych uczniów (zdjęcia zrobione przed stołówką i podczas lunchu). Wysłałam również szczegóły dotyczące wykorzystania środków otrzymanych w roku szkolnym 2024/2025, zgodnie z Ojca prośbą. Chciałbym zaznaczyć, że zainwestowaliśmy w uprawę ryżu i warzyw (zobacz zdjęcia), aby uzupełnić darowizny na zaopatrzenie stołówki.



Uczniowie College'u św. Franciszka z Asyżu.

Tymczasem życzę Ojcu i wszystkim Ojca Ofiarodawcom i Pomocnikom w pracy dla dobra Misji szczęśliwego Wielkiego Tygodnia i Wesołych Świąt Wielkanocnych. Niech zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią przyniesie nam nieustającą wiarę i nadzieję na przyszłą chwałę, która czeka nas wszystkich w niebie.

Z braterskim pozdrowieniem

*O. Ronald Fabien Ramamitsifferana,
dyrektor Liceum im. św. Franciszka z Asyżu
Antamponjina, Fianarantsoa, Madagaskar*

Drogi Ojcie, nie możemy wyrazić naszej głębokiej wdzięczności za hojność Ojca Darczyńców, dzięki życzliwości których i hojnych datków możemy powiedzieć, że żyjemy i możemy funkcjonować jako szkoła.



W stołówce szkolnej.

Modlimy się za Ojca, aby Ojciec zawsze lepiej wypełniał trudne zadania, które na niego spadają.

Niech Bóg zawsze obdarza swoją nieskończoną łaską. Do usłyszenia wkrótce.

*Ojciec Ronald Fabien Ramamitsifferana,
dyrektor Liceum im. św. Franciszka z Asyżu,
Antamponjina, Fianarantsoa, Madagaskar*

UCZNIOWIE Z NAJUBOŻSZYCH RODZIN

Kwoty w tabeli podane są w euro.

POZIOM KLASA	LICZBA UCZNIÓW	OGÓLNE OPŁATY	CZESNE MIESIĘCZNE	CZESNE ROCZNE	ZESZYTY I PRZYBORY	STOŁÓWKA ROCZNE	SUMA NA UCZNIA	SUMA WG POZIOMU
KL. 1	12	16,00	4,10	41,00	6,60	80,00	143,60	1723,20
KL. 2	14	16,00	4,10	41,00	6,60	80,00	143,60	2010,40
KL. 3	5	16,00	4,10	41,00	6,60	80,00	143,60	718,00
KL. 4	3	16,00	4,10	41,00	6,60	80,00	143,60	430,80
KL. 5	6	16,00	4,10	41,00	6,60	80,00	143,60	861,60
KL. I GIM.	4	16,00	4,50	45,00	6,60	80,00	147,60	590,40
KL. II GIM.	5	16,00	4,50	45,00	6,60	80,00	147,60	738,00
KL. III GIM.	6	16,00	4,50	45,00	6,60	80,00	147,60	885,60
KL. IV GIM.	4	16,00	5,00	50,00	10,50	80,00	156,50	626,00
KL. I LO	3	16,00	5,40	54,00	10,50	80,00	160,50	481,50
KL. II LO	2	16,00	5,40	54,00	12,50	80,00	162,50	325,00
MATURALNA	5	16	5,80	58,00	12,50	80,00	166,50	832,50
SUMA	64	192,00	55,60	556,00	98,80	960,00	1806,80	10 223,00
							RAZEM	10 223,00

UCZNIOWIE Z MNIEJ UBOGICH RODZIN

Kwoty w tabeli podane są w euro.

POZIOM KLASA	LICZBA UCZNIÓW	CZESNE MIESIĘCZNE	CZESNE ROCZNE	STOŁÓWKA ROCZNE	SUMA NA UCZNIA	SUMA WG POZIOMU
KL. 1	4	4,10	41,00	80,00	121,00	484,00
KL. 2	3	4,10	41,00	80,00	121,00	363,00
KL. 3	2	4,10	41,00	80,00	121,00	242,00
KL. 4	3	4,10	41,00	80,00	121,00	363,00
KL. 5	2	4,10	41,00	80,00	121,00	242,00
KL. I GIM.	1	4,50	45,00	80,00	125,00	125,00
KL. II GIM.	3	4,50	45,00	80,00	125,00	375,00
KL. III GIM.	4	4,50	45,00	80,00	125,00	500,00
KL. IV GIM.	1	5,00	50,00	80,00	130,00	130,00
KL. I LO	3	5,40	54,00	80,00	134,00	402,00
KL. II LO	1	5,40	54,00	80,00	134,00	134,00
MATURALNA	2	5,80	58,00	80,00	138,00	276,00
SUMA	29	55,60	556,00	960,00	1516,00	3636,00
					RAZEM	3636,00

UCZNIOWIE Z UBOGICH RODZIN

Kwoty w tabeli podane są w euro.

POZIOM KLASA	LICZBA UCZNIÓW	CZESNE MIESIĘCZNE	CZESNE ROCZNE	STOŁÓWKA ROCZNE	SUMA NA UCZNIA	SUMA WG POZIOMU
KL. 1	2	0,00	0,00	80,00	0,00	160,00
KL. 2	3	0,00	0,00	80,00	0,00	240,00
KL. 3	3	0,00	0,00	80,00	0,00	240,00
KL. 4	2	0,00	0,00	80,00	0,00	160,00
KL. 5	4	0,00	0,00	80,00	0,00	320,00
KL. I GIM.	4	0,00	0,00	80,00	0,00	320,00
KL. II GIM.	3	0,00	0,00	80,00	0,00	240,00
KL. III GIM.	2	0,00	0,00	80,00	0,00	160,00
KL. IV GIM.	4	0,00	0,00	80,00	0,00	320,00
KL. I LO	3	0,00	0,00	80,00	0,00	240,00
KL. II LO	2	0,00	0,00	80,00	0,00	160,00
MATURALNA	3	0,00	0,00	80,00	0,00	240,00
SUMA	35	0,00	0,00	960,00	0,00	2800,00
					RAZEM	2800,00

WYNIK OGÓLNY

UCZNIOWIE Z NAJUBOŻSZYCH RODZIN		10 223,00 €	64 UCZNIÓW
UCZNIOWIE Z MNIEJ UBOGICH RODZIN		3636,00 €	29 UCZNIÓW
UCZNIOWIE Z UBOGICH RODZIN		2800,00 €	35 UCZNIÓW
	RAZEM	16 659,00 €	128 UCZNIÓW



Uprawa jarzyn dla stołówki szkolnej.



Uprawa ryżu.

DO NASZYCH SPONSORÓW I OFIARODAWCÓW W POLSCE

Fialofa, 28 kwietnia 2025 r.

Wielce czcigodni Państwo!

Serdecznie wszystkich Państwa i każdego z osobna pozdrawiam. Mam nadzieję, że u Państwa wszystko jest w jak najlepszym porządku, że zdrowie dopisuje i macie Państwo wiele powodów do dumy i radości.

Chciałabym dołączyć się do wszystkich, którzy Państwu niosą tę radość i są powodem zadowolenia oraz satysfakcji z wyświadczonego im dobra. Powód mam do tego niemały. Są Państwo najważniejszymi naszymi sponsorami i pomocnikami. Dzięki Państwa ofiarności możemy nie tylko funkcjonować, ale także nasza szkoła rozwija się i nabiera z każdym rokiem większego znaczenia.

Najważniejszym powodem do radości i satysfakcji jest fakt, że dajemy dzieciom edukację. Tym wszystkim, którzy wcześniej dostęp do edukacji mieli utrudniony bądź w ogóle nauka była dla nich niemożliwa. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest przede wszystkim wielkie ubóstwo tutejszego środowiska wiejskiego. Mało kto z mieszkańców naszej wioski mógł sobie pozwolić na wysłanie dzieci do szkół, szczególnie że wiąże się to z niemałymi kosztami, nie tylko dlatego, że szkoły u nas są odpłatne, ale także ze względu na to, że dziecko, by mogło pobierać naukę, musiało zamieszkać w większej miejscowości, gdzie była szkoła. A opłacenie stancji to kolejny znaczny



Uczniowie Collège'u Mampitasoa.



Zbiór ryżu.

wydatek, którego budżet rodziny w większości wypadków by nie wytrzymał.

Teraz, dzięki Państwa pomocy, dzieci mieszkańców mojej rodzinnej wioski mają szkołę na miejscu. Mogą zapłacić chesne z otrzymanych od Państwa funduszy. A dzięki temu, że uczniowie opłacają naukę, szkoła może funkcjonować, ma z czego wypłacać pensje nauczycieli oraz ponosić inne koszty związane z funkcjonowaniem placówki. Ponadto w dni nauki uczniowie mogą korzystać z darmowego posiłku w szkole, który jest opłacony także z Państwa datków.

Za tę właśnie materialną pomoc chciałabym wyrazić szczerze podziękowania. Za wszystko, co Państwo zrobili dla naszej szkoły, a także już teraz za wszystko, co zechcą jeszcze Państwo zrobić dla naszych dzieci, mieszkańców wioski Fialofa, oraz dla szkoły, która dzięki pomocy udzielanej dzieciom może sprawnie funkcjonować. Dzięki temu wsparciu, rok po roku, obserwuję także znaczący spadek wskaźnika rezygnacji dzieci ze szkoły w mojej rodzinnej miejscowości. Państwa zaangażowanie w edukację nie tylko stopniowo odmienia życie naszych uczniów, ale także bardzo pozytywnie wpływa na całą społeczność wioski. Państwa hojność inspirowuje i motywuje nas do realizacji naszej misji edukacyjnej, co czynimy z determinacją.

PROJET DE DEPENSE ANNUEL							
I Euro = 4810 Ari	nombre d'élèves parrainés par an	nombre d'élèves aidés par an	droit et frais généraux par an	coûtage par an (pendant 10 mois)	lots scolaires par an	caution par an	Tablier
			en ariary	en ariary	en ariary	en ariary	en ariary
4e	19		30 000	150 000	55 000	700 000	15 000
5e	4		30 000	160 000	55 000	700 000	15 000
4e	6		30 000	170 000	55 000	700 000	15 000
3e	2		30 000	180 000	55 000	700 000	15 000
4e		6		150 000		700 000	
5e		6		160 000		700 000	
4e		4		170 000		700 000	
3e		5		180 000		700 000	
Bois de chauffage pour la cuisine							400 000
TOTAL	31	21					48 210 000

arrêté à la somme de quarante huit millions deux cent dix mille ariary

* Le comité de gestion du collège sélectionne les élèves parrainés et les élèves aidés suivant leur niveau de vie

* Tenue varie suivant la balance d'échange de la banque

Fialofa le 28 Avril 2025
L'économe

Rozliczenie otrzymanych funduszy.

ROZNY PROJEKT WYDATKÓW [W ARIARY]

1 euro = 4810 Ar.

KLASA	LICZBA UCZNIÓW	WPISOWE	CZESNE	ZESZYTY I DŁUGOPISY	POSIŁEK W STOŁÓWCE	FARTUCH	RAZEM
I gimn.	19	30 000	150 000	55 000	700 000	15 000	18 050 000
II gimn.	4	30 000	160 000	55 000	700 000	15 000	3 840 000
III gimn.	6	30 000	170 000	55 000	700 000	15 000	5 820 000
IV gimn.	2	30 000	180 000	55 000	700 000	15 000	1 960 000
I gimn.	6		150 000		700 000		5 100 000
II gimn.	6		160 000		700 000		5 160 000
III gimn.	4		170 000		700 000		3 480 000
IV gimn.	5		180 000		700 000		4 400 000
OPAŁ							400 000
RAZEM	52						48 210 000

Bruno Rabenarimanitra, ekonom szkoły
Fialofa, 28 kwietnia 2025 r.

ZGROMADZENIE BRACI DOKTRYNY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ COLLÈGE MARIA MANJAKA, TALATAMATY, HAUTE MATSIATRA

Pokój Chrystusa Zmartwychwstałego!

Szanowni Państwo Benefaktorzy,
Czcigodny Ojciec Tomaszewski

Na wstępie chciałbym złożyć Wam, drodzy Państwo, serdeczne, choć nieco spóźnione życzenia świąteczne. Niech Chrystus Zmartwychwstały umacnia Was na drodze Waszego chrześcijańskiego

Jeszcze raz bardzo dziękujemy za zaufanie i za kontynuację wsparcia. Niech dobry Bóg raczy Państwu wynagrodzić za hojność, zrozumienie, empatię i dobre serce.

Do tych kilku słów podziękowań i wdzięczności za okazane wsparcie dołączają się rodzice naszych uczniów, całe grono pedagogiczne szkoły i oczywiście sami beneficjenci, czyli uczniowie naszej szkoły objęci programem „Adopcji Serca”.

Serdecznie wszystkich Państwa pozdrawiamy i życzymy wielu sukcesów oraz dużo dobra.

Z głęboką wdzięcznością

*Teresa Rabenarimanitra,
dyrektor Mampitasoa Collège*

go powołania, obdarza radością i pokojem. A Jego łaska niech Wam zawsze towarzyszy i pobudza do czynienia dobra tam, gdzie życie, wobec wszystkich, w szczególności wobec potrzebujących. Aby wszyscy mogli żyć w pokoju i radości, oczekując na spotkanie z Tym, który zwyciężył śmierć, a ukazując się jako Pan życia, tym życiem nas wszystkich kiedyś obdarzy. Życiem bez końca, tam, gdzie nie ma



Przygotowanie terenu.

cierpienia ani bólu czy strapienia. Tam, gdzie panują wieczny pokój, radość i szczęście bez końca. Wesołego Alleluja, dobrej i radosnej Oktawy Wielkanocnej i miłego, pełnego entuzjazmu świętowania tych wszystkich uroczystości, które będą miały miejsce w najbliższym czasie.

Teraz proszę mi pozwolić usprawiedliwić to opóźnienie. Nie wynika ono z jakiejś opieszałości czy zapomnienia. W okresie tuż przed świętami, zaraz po rozpoczęciu szkolnych ferii świątecznych, musiałem wyjechać w rejon nieco odizolowany, do dystryktu Anosibe An'ala. Mamy tam wspólnotę braci. Byłem tam, ściśle mówiąc, od Wielkiego Piątku do wtorku po Wielkanocę, a więc 5 dni, nie licząc dojazdu i powrotu. Niestety, u nas, na Madagaskarze, podróż jest trochę uciążliwa i długa. W obszarze, gdzie przebywałem, wprawdzie połączenie internetowe jest możliwe, ale niestety tym razem było bardzo utrudnione, a właściwie wcale nie było sygnału. Dlatego nie mogłem wcześniej posłać do Państwa moich życzeń świątecznych, jak i wyrazów szczerzej wdzięczności za Państwa wsparcie.

Niech mi będzie wolno uczynić to teraz, choćby w paru tylko słowach. Czas ucieka, a pracy ogrom. Pieniądze, które Państwo zechcieli ofiarować na pomoc w remontach naszej szkoły, dotarły bez problemu, w czasie gdy zajęcia szkolne już się zakończyły, a rozpoczęły się ferie świąteczne – w naszej szkole



Zakończenie przygotowania terenu.



Rozpoczęcie budowy.

Kolejny Maria Manjaka (Collège pw. Marii Królowej). Za ten dar płynący z Państwa życzliwości i gotowości pomagania potrzebującym, szczególnie dzieciom i młodzieży, aby młodzi mogli lepiej i łatwiej zdobywać potrzebną im wiedzę, serdecznie dziękujemy. Mówię to nie tylko we własnym imieniu, ale w imieniu całego grona pedagogicznego oraz naszych uczniów, którzy na pierwszym miejscu są Państwa beneficjentami.

Jeszcze raz dziękuję, Szanownym Państwu i Czcigodnemu Ojcu!

Co dalej? Otóż już 15 kwietnia firma rozpoczęła prace. Proboszcz naszej parafii przewodniczył nabożeństwu z okazji poświęcenia miejsca, gdzie będzie realizowany projekt. Przesyłam Państwu kilka zdjęć, które pokazują plac budowy i na jakim etapie jest realizacja naszego projektu. Kolejne zdjęcia będziemy Wam wysyłać w miarę postępowania prac.

Życzymy Szanownym Państwu miłego czasu i dużo dobra.

Niech Dobry Bóg ma Państwa w swojej opiece.
Z modlitwą

*w imieniu Grona Pedagogicznego,
Komitetu Rodzicielskiego
oraz Uczniów naszej szkoły
Br. Raymond Rahevivo CFDC
(dyrektor szkoły Maria Manjaka)*



Obecny stan placu budowy.

WSPÓŁPRACA W DZIAŁALNOŚCI NA RZECZ MISJI

„ADOPCJA SERCA”

WIELKOPOSTNA AKCJA POMOCY MISJOM



Chicago. Jezuicki Ośrodek Milenijny. Sanktuarium Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Od przeszło dekady, na przełomie lutego i marca, w Jezuickim Ośrodku Milenijnym w Chicago organizowana jest zbiórka pieniędzy na pomoc dzieciom w krajach misyjnych w ich edukacji. Ten rodzaj wsparcia określany jest mianem „Adopcji Serca” lub „Adopcji na odległość”. W tym roku akcja ta przypadła na 2. niedzielę Wielkiego Postu, którą nazywa się niedzielą „Ad gentes” i w całym Kościele katolickim obchodzi jako Dzień Modlitwy, Postu i Solidarności z Misjonarzami.

INNE AKCJE POMOCY MISJOM W CIĄGU ROKU

W tym miejscu warto przypomnieć, że każdego roku pięciokrotnie mamy okazję do wspomagania misji i misjonarzy w podobny sposób, tj. modląc się w ich intencji oraz pomagając materialnie. Są to:

- 6 stycznia – Uroczystość Trzech Króli – to dzień modlitw, szczególnie dzieci i młodzieży, w intencji misji oraz przeprowadzanie zbiórek ofiar pieniężnych na wsparcie materialne misji;
- 2. niedziela Wielkiego Postu – to również niedziela misyjna, zwana Dziełem Pomocy Misjonarzom „Ad gentes”;
- przedostatnia niedziela października oraz następujący po niej Tydzień Misyjny – to szczególny czas modlitwy i materialnego wspierania misji;
- 2. niedziela Adwentu – którą charakteryzuje solidarność z Kościołem na Wschodzie;
- 25 lipca – wspomnienie św. Krzysztofa, patrona kierowców i podróżnych; składana w tym dniu ofiara „1 grosza” za każdy szczęśliwie przebyty kilometr, bez wypadku, jest przeznaczana na zakup środków transportu i paliwa dla misjonarzy.

Wszystkie wymienione daty są doskonałą okazją i zaproszeniem dla wszystkich ludzi dobrej woli oraz „hojnego serca” do modlitwy w intencji misji i misjonarzy pracujących w dalekich krajach, a także do wspierania ich pracy ofiarami pieniężnymi.

Modlić się i składać ofiary na misje można oczywiście przez cały rok, a te powyżej wskazane dni w kalendarzu mają służyć jako przypomnienie i wyraz wspólnej troski całego Kościoła o to dzieło.

PROGRAM POMOCY „ADOPCJA SERCA”

Można powiedzieć, że szczęśliwym zrządzeniem tegoroczna niedziela misyjna „Ad gentes” oraz akcja na rzecz pomocy dzieciom „Adopcja Serca” wypadły w tym samym dniu. „Adopcja Serca” otacza modlitwą i wspiera finansowo dzieci z ubogich rodzin w krajach misyjnych, by mogły zdobyć wykształcenie. To dzięki ofiarności wielu osób możliwe jest kontynuowanie tego dzieła. Sam program w ciągu kolejnych lat przechodził swoistą ewolucję, której celem było wypracowanie jak najbardziej efektywnej pomocy dzieciom w uczęszczaniu do szkoły i zdobywaniu przez nie wiedzy. I tak rozpoczynając od „Adopcji Serca indywidualnej” – skupionej na pomocy konkretnemu dziecku, znanemu z imienia i nazwiska, obecnie realizujemy „Adopcję Serca zbiorową” – pomoc w tym systemie jest ukierunkowana na grupę dzieci z danej katolickiej placówki edukacyjnej, którą wspiera Referat Misyjny Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego.

Wcześniejsza forma tego programu, „Adopcja Serca indywidualna”, polegała na przypisywaniu konkretnego dziecka konkretnemu opiekunowi. Było to z pewnością bardziej osobiste i wiążące uczuciowo dziecko z jego opiekunem oraz opiekuna z powierzonym mu dzieckiem. Niestety, forma ta okazała się trudna do realizacji zarówno



Akcja na rzecz pomocy misjom w duszpasterstwie Ośrodka Milenijnego w Chicago.

dla zaangażowanych w tym programie misjonarzy-pośredników, jak i dla samej administracji programu. Generowała także wiele dodatkowych komplikacji, szczególnie gdy ktoś z tandemu dziecko-opiekun z jakichś powodów rezygnował z kontynuacji uczestnictwa w programie, tzn. opiekun wycofywał się i przestawał wspierać powierzone sobie dziecko albo dziecko „znikało” ze szkoły, wyprowadzając się „w nieznane” ze swoimi rodzicami bądź przerywając uczęszczanie do szkoły, albo po prostu urywał się z nim kontakt, którego nie udawało się na nowo nawiązać. Wtedy rodził się problem: jak znaleźć dodatkowe środki, gdy opiekun zaniechał kontynuacji zaoferowanej wcześniej pomocy, albo co zrobić z przesyłanymi ofiarami i jak powiadomić opiekuna, kiedy to dziecko przerywało naukę.

Po analizie sytuacji i konsultacji z zainteresowanymi misjonarzami-pośrednikami sięgnięto po nowe rozwiązanie, łatwiejsze i pewniejsze, a także – naszym zdaniem – bardziej sprawiedliwe, które usprawnia pracę misjonarzy i placówek oświatowych, pozwala też bardziej efektywnie wykorzystać zgromadzone fundusze.

ZAANGAŻOWANIE CHICAGOWSKICH WOLONTARIUSZY „ADOPCJI SERCA”

Każdego roku jako wolontariusze, współpracujący z jezuickim Referatem Misyjnym w Krakowie i prowadzący w Chicago ten „nieco zreformowany” program „Adopcji Serca”, staramy się przygotować krótką prezentację audiowizualną, aby przybliżyć wiernym Jezuickiego Ośrodka nie tylko tematykę misji, ale także problemy ludzi żyjących w krajach misyjnych. Pragniemy ukazać, jak ważne jest niesienie pomocy w zdobyciu wykształcenia przez dzieci i młodzież. Często nasze wyobrażenia o tym, jak żyją i z jakimi problemami muszą się borykać ludzie z innych rejonów świata, jest bardzo mylne i ubogie. Zdobycie wykształcenia to nie tylko polepszenie bytu danej jednostki, ale także szeroko rozumiany rozwój społeczeństwa, w którym te osoby żyją i pracują.

REZULTAT WIELKOPOSTNEJ AKCJI ORAZ PODZIĘKOWANIE

Dzięki ofiarności wielu osób we wspomnianą niedzielę „Ad gentes” udało się zebrać 10 948 dolarów i 30 centów. Zebrane ofiary w całości zostały przekazane na wsparcie programu „Adopcji Serca”. Wszystkim Ofiarodawcom pragniemy jeszcze raz złożyć najserdeczniejsze podziękowania. Niech dobry Bóg Wam błogosławi i wspiera. To dzięki Waszej ofiarności, modlitwie i zaangażowaniu możliwe jest poszerzanie kręgów dobra w świecie. Niech świadomość spełniania nawet drobnych dobrych uczynków towarzyszy nam i dodaje sił do niesienia pomocy innym.

Wszystkim osobom, które podjęły „Adopcję Serca” i nadal ją wspierają, czy to jeszcze jako adopcję „indywidualną”, czy już jako „zbiorową”, oraz wszystkim nowym



Wolontariusze „Adopcji Serca” podczas zbiórki na rzecz dzieci z ubogich afrykańskich rodzin.

Ofiarodawcom, którzy podjęli się wspierania dzieła „Adopcji Serca zbiorowej”, pragniemy serdecznie podziękować za ofiarność, trud i modlitwę w tej intencji. Dzięki Waszemu poświęceniu wiele dzieci z biednych krajów misyjnych otrzymało wsparcie w zdobyciu wykształcenia.

„ADOPCJA SERCA ZBIOROWA”

Ponieważ czas weryfikuje niektóre założenia programu „Adopcji Serca”, dlatego w tym roku kończy się „Adopcja Serca indywidualna”, skierowana do konkretnego dziecka, na rzecz pomocy ofiarowanej grupie dzieci z danej placówki edukacyjnej, czyli „Adopcji Serca zbiorowej”. Przypomnijmy pokrótce podstawowe założenia programu adopcji zbiorowej.

Adopcja zbiorowa gromadzi fundusze dla prowadzonych przez siostry czy braci zakonnych oraz księży szkół katolickich, które wspiera Referat Misyjny Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie. Szkoły te – w ramach otrzymanego wsparcia finansowego – świadczą pomoc wybranej grupie swoich uczniów z najuboższych rodzin poprzez całkowite zwolnienie ich z czesnego lub częściową redukcję opłat. Ponadto przekazują tym uczniom zeszyty, długopisy oraz inne potrzebne przybory szkolne oraz opłacają im jeden posiłek w dni nauki w szkolnej stołówce. W przypadku „Adopcji Serca zbiorowej”, czyli sponsorowania grupy uczniów, nie ma już określonej wymaganej kwoty, którą należałoby wpłacać co miesiąc lub jednorazowo za cały rok. Każdy, deklarujący udział w programie pomocy dzieciom w ich edukacji, jest w tej kwestii zupełnie wolny. Może wpłacić, ile i tyle razy w roku, ile chce czy może.

W Jezuickim Ośrodku Milenijnym zbiórka na ten cel miała miejsce w 2. niedzielę Wielkiego Postu, która w tym roku przypadała 16 marca. Wszystkie osoby zachęcamy do dalszej ofiarności i wsparcia tego jakże szlachetnego dzieła.

Bóg zapłać za Wasz trud i ofiarność. Niech Was Pan Bóg wspiera i prowadzi.

Andrzej wraz z Wolontariuszami „Adopcji Serca” przy JOM w Chicago

DOROCZNA AKCJA NA RZECZ MISJI

SPRAWOZDANIE ZA ROK 2024

POMOC UDZIELONA PRZEZ REFERAT MISYJNY JEZUITÓW W IMIENIU WSZYSTKICH CZCIGODNYCH NASZYCH DARCZYŃCÓW I OFIARODAWCÓW

CHARAKTER I CEL AKCJI MISYJNEJ

W tegorocznej zbiorce na pomoc misjom udało się nam zebrać jeszcze większą kwotę niż miało to miejsce w roku ubiegłym. Już od sześciu lat, od 2019 roku, suma zebranych pieniędzy na potrzeby misji w każdym roku lekko przekracza milion złotych. W ubiegłym 2024 roku osiągnęła 1 304 913 złotych i 87 groszy.

Na ten imponujący wynik złożyło się kilka przedsięwzięć. Pierwszym z nich, podejmowanym od momentu powstania Biura Misyjnego i początku jego działalności przed 17 laty, była akcja informacyjno-promocyjna na temat naszych misji i działających w nich misjonarzy. Polega ona na udostępnianiu informacji na temat misji pochodzących „z pierwszej ręki”, czyli od misjonarzy z różnych krajów misyjnych. Są to głównie misjonarze-jezuici z krakowskiej prowincji, którzy pracują na misjach już od bardzo wielu lat, niektórzy nawet od dziesięcioleci. Znają dobrze tamtejszych ludzi, warunki ich życia, zwyczaje, obyczaje i kulturę. Wiedzą dużo o ich życiu i problemach, znają, a nawet bardzo często sami doświadczają ubóstwa i nędzy, w jakich żyją mieszkańcy krajów, w których pracują. Opisują więc nam to wszystko, piszą także o swojej posłudze, trudnościach, na jakie napotykają, oraz sukcesach w pracy ewangelizacyjnej. Opowiadają o tym, czego udało im się dokonać, jak również o zamiarach i planach na przyszłość. Wszystkie te plany mają na uwadze dobro tamtejszych społeczności, polepszenie ich warunków życia i rozwoju.

NAJWAŻNIEJSZE ZADANIE MISJONARZA

Jednak w trosce oraz w związanej z nią działalności na pierwszy plan wysuwa się potrzeba, dla której zostali tam wysłani – głoszenie Dobrej Nowiny, Ewangelii Jezusa Chrystusa, nauczanie mieszkańców krajów misyjnych prawdy o Bogu, który jest Miłością, który kocha wszystkich ludzi, niezależnie od koloru ich skóry, języka, kultury, statusu społecznego czy wykształcenia. Bóg kocha wszystkich jak swoje dzieci, okazuje im miłosierdzie, bo sam jest Miłosierdziem, i chce mieć wszystkich bez wyjątku, także mieszkańców krajów misyjnych, u siebie, w niebie, aby każdego obdarować niewyobrażalnymi jeszcze dla nas, żyjących tu, na ziemi, szczęściem i radością życia wiecznego.

Formacja duchowa, nauka modlitwy, prowadzenie do poznawania Boga i wiary w Niego, utwierdzenie w wierze oraz pomoc w prowadzeniu życia zgodnego z wyznawaną wiarą i chrześcijańską moralnością – to naczelne zadania każdego misjonarza. Nie można ich niczym zastąpić, ale trzeba je wspierać i uzupełniać.

Uzupełnieniem dla działalności ewangelizacyjnej i religijnej jest dostrzeżenie doczesnego wymiaru życia. Powołanie nadprzyrodzone każdego człowieka to najwyższa wartość. Ale jest jeszcze druga, nierozdzielnie związana z pierwszą – wartość doczesna, przyrodzona. Każdy człowiek ma materialne ciało, które jest związane z konkretną, tzw. ziemską rzeczywistością. Nie można zatem nauczać o powołaniu do życia wiecznego i jednocześnie nie zauważać życia doczesnego i jego problemów. Nie można głosić Ewangelii o Bogu, który jest odwieczną Miłością, który kocha każdą ludzką istotę, i jednocześnie nie zauważać jej potrzeb doczesnych. Nie można mówić o Bogu, który jest Miłosierdziem, nie zauważając ludzi żyjących w strasznej nędzy i nie spiesząc im z miłosierdną pomocą.

Dlatego działalność misjonarzy nie może ograniczać się jedynie do głoszenia Ewangelii oraz troski o wzrost w wierze i moralności osobistej czy społecznej ewangelizowanych wspólnot. Ich działalność musi obejmować także sprawy związane z „cielesnością”. Do tego służą też projekty mające na celu postęp, poprawę warunków bytowania i budowanie lepszej przyszłości, tak osobistej, jak i społeczeństwa, które tworzą i w którym żyją podopieczni misjonarzy.

Dlatego też ważnym celem działalności misjonarza jest rozwój osobowy, zarówno jednostki, jak i całej społeczności oraz wskazanie drogi rozwiązania trudnej sytuacji materialnej, aby pomóc także w wyjściu z sytuacji wciąż pogłębiającego się ubóstwa czy nędzy na drogę postępu i rozwoju.

POTRZEBA MATERIALNEGO WSPARCIA

Aby móc skutecznie realizować powyższe cele, misjonarz potrzebuje materialnego wsparcia ludzi, którzy takiego wsparcia są w stanie udzielić. Zadaniem Referatu Misyjnego jest właśnie organizowanie takiego wsparcia materialnego dla działalności misjonarzy

pracujących w ubogich krajach misyjnych. Działalność ta opiera się na trzech elementach. Po pierwsze to informacja o misjach, krajach misyjnych i potrzebach ich mieszkańców oraz misjonarzach i ich działalności. Po drugie to przedstawienie konkretnych potrzeb i uzasadnienie celowości ich zaspokojenia. Po trzecie to rozliczenie otrzymanego funduszu oraz podziękowanie za udzieloną pomoc. Poniżej przedstawiamy sposoby przekazywania informacji.

■ Informacje o danej misji i misjonarzu w niej działającym pochodzą najczęściej bezpośrednio od danego misjonarza. Są one przekazywane społeczeństwu, jak wspomniałem na początku sprawozdania, podczas akcji na rzecz misji. Pierwszym źródłem przekazywania informacji o misjach jest homilia na tematy misyjne oraz biuletyn wraz z kalendarzem misyjnym na kolejny rok. Materiały te są dystrybuowane po każdej Mszy św. w niedzielę misyjną w okresie późnego lata oraz jesienią. Ponieważ mają one charakter informacyjny, są rozdawane nieodpłatnie każdemu, kto okaże zainteresowanie i wolę przyjęcia oferowanych pism. Oczywiście, jeśli ktoś ma taką wolę, może przy tej okazji złożyć dobrowolną ofiarę, która zostanie przeznaczona na wcześniej zapowiedziany (np. podczas homilii) cel albo na ogólne potrzeby misji. Z zebranych w ten sposób środków są także pokrywane koszty druku wspomnianych materiałów. Kalendarz misyjny oraz biuletyn „Misyjnym Szlakiem”, którego rocznie wydawane są dwa numery, zawierają materiały – teksty oraz zdjęcia – otrzymane od naszych misjonarzy z krajów, w których pracują. Nowe numery biuletynu misyjnego ukazują się na czas Wielkanocy oraz Bożego Narodzenia. Drugi numer w roku jest dystrybuowany wraz z misyjnym kalendarzem podczas jesiennych akcji na rzecz misji.

■ Drugie źródło informacji o treści misyjnej to publikowane treści w Internecie na witrynach misyjnych. Są to w większości te same treści, które wcześniej były publikowane w biuletynie misyjnym. Można je znaleźć na czterech naszych witrynach: www.misje-jezuickie.pl – to nasza główna witryna; www.adoptjaserca.org.pl – to witryna ukierunkowana na program pomocy dzieciom w ich edukacji; www.beyzym.pl – to witryna poświęcona w całości bł. Janowi Beyzymowi, misjonarzowi, apostołowi trędowatych na Madagaskarze; www.misyjnym-szlakiem.pl – czwarta witryna będąca elektronicznym wydaniem naszego biuletynu misyjnego „Misyjnym Szlakiem”.

Przy okazji otrzymywania wspomnianych materiałów informacyjnych ci, którzy wybiorą taką formę wspierania misji, mogą złożyć ofiarę pieniężną, o dobrowolnej wysokości, na rzecz misji. Ci, którzy wolą to uczynić, wpłacając datki na podane w biuletynie oraz

kalendarzu konto misyjne, mogą to zrobić w każdym dowolnym czasie i miejscu.

OTRZYMANE WSPARCIE NA RZECZ MISJI W 2024 ROKU

Wspomniana akcja misyjna przeprowadzona na terenie Polski południowej w 2024 roku, w większości w jezuickich parafiach oraz duszpasterstwach (łącznie 11), dała sumę (brutto) – jak zostało podane w poniższej tabeli – **146 895,45 zł**. Do tego w niektórych parafiach podczas akcji był także zorganizowany misyjny kiermasz, który dał łączną kwotę (brutto) **9887,31 zł**. Po odjęciu od podanych kwot kosztów druku dwóch biuletynów, kalendarzy oraz kosztów „fantów” na kiermasz otrzymaliśmy dochód netto **85 385,66 zł** oraz **4 595,03 zł**.

Największą część zebranej kwoty stanowią jednak ofiary, które wpłynęły na konta misyjne w Polsce i poza nią. W ubiegłym roku na konta złotówkowe wpłynęła łączna suma **857 556,60 zł** ze wskazaniem Ofiarodawców w tytule wpłaty, że przesyłane pieniądze są przeznaczone na pomoc dzieciom z ubogich rodzin w ich edukacji. Na ten cel przeznaczona była niemal połowa ofiarowanej sumy – **315 583,00 zł** na program „Adopcji Serca” oraz na dożywianie dzieci **82 267,56 zł**. Beneficjentami otrzymanego funduszu są uczniowie szkół, głównie w Fianarantsoa na Madagaskarze, jak zostało to zaznaczone w poniższej tabeli: sierociniec sióstr baptystek, Liceum św. Franciszka z Asyżu, Collège Mampitasoa, Collège Bożej Opatrzności, Collège św. Moniki sióstr augustianek oraz stowarzyszenie „Sun Rise” sióstr augustianek.

Na pomoc dzieciom z Sudanu Południowego w ich edukacji została przesłana do siostry Marii Teresy suma 20 000 euro (**86 314,80 zł**). Jest to kwota netto zebrana podczas jesiennych akcji misyjnych w parafiach (po odliczeniu kosztów druku dystrybuowanych podczas akcji materiałów: biuletynów oraz kalendarzy). Homilia wygłoszona podczas Mszy św. w czasie tych akcji podejmowała problem trudnej sytuacji dzieci w tym kraju.

Pozostała część sumy, która wpłynęła na konta misyjne w Polsce, przeznaczona została na pomoc misjonarzom w realizacji różnych misyjnych projektów.

Do naszych zbiorów dołączyły się również duszpasterstwa zagraniczne, głównie w Stanach Zjednoczonych w Chicago oraz w Australii. Od pierwszego duszpasterstwa otrzymaliśmy sumę **17 147,87 dol.** (**68 279,64 zł**) zebraną dzięki działalności grupy Wolontariuszy „Adopcji Serca” z WŻCh. Kwota **9450,00 dol.** (**37 474,40 zł**) została zebrana wśród Polonii w Melbourne (Essendon), Richmond i Oakleigh, podczas zbiorów we wszystkie niedziele Wielkiego Postu i przekazana przez duszpasterzy dla ubogich dzieci z afrykańskich i malgaskich rodzin.

Zebrane kwoty, zarówno w kraju, jak i za granicą, dały ponadto możliwość pomocy głodującym Zambijczykom

w parafii Chikuni. Na ten cel zostało wysłanych **49 000 dol. (194 000,90 zł)** do parafii Chikuni obejmującej kilkadziesiąt stacji misyjnych i będącej pod opieką ojca Andrzeja Leśniary SJ.

Sporą sumę ofiarowali Czcigodni Darczyńcy także na budowę sanktuarium bł. Jana Beyzyma w Maranie na Madagaskarze. W roku 2024 została wpłacona na konta złotówkowe łączna suma **162 899,12 zł**. Polonia

w Australii ofiarowała ponadto na ten cel **5500 dol. (21 921,35 zł)**, dzięki czemu mogliśmy wysłać na ten cel, wraz z tym, co pozostało z ubiegłego roku, do o. Józefa Pawłowskiego SJ w Maranie **265 159,80 zł**.

Zebrane pieniądze zostały również, w odpowiedniej części, przeznaczone na pomoc dla uchodźców wojennych z Ukrainy, na wsparcie dla ubogich rodzin oraz na duszpasterską działalność naszych misjonarzy.

WYSZCZEGÓLNIENIE

LP.	PROJEKT	ZEBRANO	WYSŁANO
	PODCZAS AKCJI MISYJNYCH ZEBRANO	146 895,45 zł	
	DOCHÓD Z KIERMASZU	9 887,31 zł	
	ZBIÓRKA NA POMOC DLA DZIECI W EDUKACJI PRZEPROWADZONA PRZEZ WOŁONTARIUSZY „ADOPCJI SERCA” W OŚRODKU MILENIJNYM W CHICAGO, USA	68 279,64 zł [\$ 17 146,87]	
	WIELKOPOSTNA ZBIÓRKA W DUSZPASTERSTWIE W RICHMOND W AUSTRALII NA POMOC DZIECIOM W AFRYCE	37 474,40 zł [\$ 9450,00]	
	ZBIÓRKA W DUSZPASTERSTWIE W RICHMOND W AUSTRALII NA BUDOWĘ SANKTUARIUM BŁ. JANA BEYZYMA W MARANIE, MADAGASKAR	21 921,35 zł [\$ 5500,00]	
	POSZCZEGÓLNI OFIARODAWCY WPŁACILI NA KONTA MISYJNE W POLSCE W 2024 ROKU	857 556,60 zł	
	OFIARY NA SANKTUARIUM BŁ. JANA BEYZYMA ZŁOŻONE W POLSCE	162 899,12 zł	
	UDZIELONA POMOC:		
I.	DZIECIOM I MŁODZIEŻY W EDUKACJI		
A	MADAGASKAR		
1	– SIEROCINIEC SIÓSTR BAPTYSTYNEK		34 472,00 zł
2	– LICEUM ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU		64 392,00 zł
3	– COLLÈGE MAMPITASOA		42 956,60 zł
4	– COLLÈGE BOŻEJ OPATRZNOŚCI		55 835,00 zł
5	– COLLÈGE ŚW. MONIKI SIÓSTR AUGUSTIANEK		51 513,60 zł
6	– STOWARZYSZENIE „SUN RISE” SIÓSTR AUGUSTIANEK		66 413,80 zł
B	SUDAN POŁUDNIOWY		
1	– SZKOŁA SIOSTRY MARII TERESY		86 314,80 zł
II.	PROJEKTY MISYJNE		
A	ZAMBIA		
	O. GERARD KASAR SJ		
1	– POMOC DLA STUDENTÓW		13 702,15 zł
	O. JAKUB M. ROSTWOROWSKI SJ		
1	– WODA DLA AFRYKI, STUDNIE GŁĘBINOWE		19 587,50 zł
2	– PROJEKT „WDOWY”		7 835,00 zł

3	– DOŻYWIANIE DZIECI W PAFARII		15 670,00 zł
	O. ANDRZEJ LEŚNIARA SJ		
1	– DOŻYWIANIE DZIECI W PAFARII		39 175,00 zł
B	MALAWI		
	O. LUDWIK ZAPAŁA SJ		
1	– POMOC I DOŻYWIANIE DZIECI W PAFARII		27 422,56 zł
III.	POMOC CHARYTATYWNA		
A	– ZAMBIA, KLĘSKA GŁODU (\$ 49 000)		194 000,90 zł
B	– UKRAINA		45 000,00 zł
C	– POWODZIANIE W KOTLINIE KŁODZKIEJ		100 000,00 zł
IV.	POMOC MISJONARZOM		
A	– MADAGASKAR		19 309,05 zł
B	– MALAWI		11 752,44 zł
C	– UKRAINA		35 705,00 zł
D	– ZAMBIA		41 142,85 zł
E	– INNE: MEDYCZNE, UTRZYMANIE, TRANSPORT		64 891,89 zł
V.	SANKTUARIUM BŁ. JANA BEZYMA		265 159,80 zł
	ŁĄCZNIE ZEBRANO	1 304 913,87 zł	
	W 2024 ROKU NA CELE MISYJNE PRZEKAZANO		1 302 251,94 zł
VI.	KOSZTY WEWNĘTRZNE		
A	– DRUK 2 NUMERÓW BIULETYNU I KALENDARZA		61 509,79 zł
B	– ZAOPATRZENIE KIERMASZA MISYJNEGO		5 292,28 zł
C	– OPŁATY ZA WITRYNY, POCZTA, BIURO		4 026,55 zł
D	– OPŁATY BANKOWE, ZA WYSYŁKĘ		2 342,62 zł
	W 2024 ROKU NA CELE MISYJNE, ŁĄCZNIE Z KOSZTAMI, m.in. DRUKU BIULETYNU MISYJNEGO, WYDANO SUMĘ		1 375 423,18 zł

PODZIĘKOWANIA

Za wszystkie złożone ofiary składam drogim Darczyńcom serdeczne „Bóg zapłać”.

Serdeczne słowa podziękowania kieruję przede wszystkim do Czcigodnych Księży Proboszczów za pozwolenie i umożliwienie przeprowadzenia akcji misyjnej i zbiórki pieniężnej na pomoc dla naszych misjonarzy w Afryce, na Madagaskarze oraz w Ukrainie.

■ Naszą listę podziękowań rozpoczynają Czcigodny Ksiądz Prałat dr Bogusław Poleć, Proboszcz Parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Krynicy-Zdroju, Ksiądz Prałat Eugeniusz Szymczak oraz Księża Wi-

kariusze. Serdeczne Bóg zapłać Czcigodnym Księżom za pomoc w zorganizowaniu i przeprowadzeniu akcji pozyskiwania funduszy misyjnych, za empatię, wrażliwość i chęć niesienia pomocy będącym w wielkiej potrzebie oraz za słowa zachęcające parafian do pozytywnego i wielkodusznego wspomagania potrzebujących. Serdeczne Bóg zapłać. Niech dobry Bóg wynagrodzi Księżom za ich dobroć, hojność i otwarte serce.

■ Szczególne podziękowania kieruję do mojego Współbrata, Ojca Magistra Kazimierza Kucharskiego SJ i Jego Zespołu Misyjnego przy parafii św. Ignacego Loyoli

we Wrocławiu za organizowanie zbiorów na wsparcie sierot oraz dzieci z ubogich afrykańskich rodzin w ich edukacji, a także organizowanie i wysyłki wraz z Panią Grażyną Orłowską-Sondej ze Studia Wschód TVP3 Wrocław pomocy na Ukrainę. Do tej pory zostało zorganizowanych i wysłanych już ponad 60 transportów produktów „pierwszej potrzeby” na wsparcie zarówno dla tych, którzy uciekają przed zawieruchą wojenną z własnej Ojczyzny, jak i dla tych, którzy nie mają dokąd się udać i muszą pozostać na miejscu.

■ Dziękuję również wszystkim Parafiom i Duszpasterstwom Prowincji Polski Południowej Jezuitów oraz ich Duszpasterzom, którzy zechcieli umożliwić nam przeprowadzenie powyższych akcji misyjnych. Są to:

- Parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bytomiu przy ul. Kazimierza Pułaskiego 9.
- Parafia pw. św. Andrzeja Boboli w Czechowicach-Dziedzicach przy al. św. Andrzeja Boboli 1.
- Parafia pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kłodzku, przy pl. Kościelnym 9. W dniu przeprowadzanej akcji na rzecz głodujących w Afryce, w Kotlinie Kłodzkiej, także w samym mieście Kłodzku, gdzie miała miejsce wspomniana akcja, woda zalewała domy i ulice, niszczyła dobytek ludzi. Mimo to mieszkańcy Kłodzka okazali swoje otwarte serca na potrzeby innych, miłosiernie i hojnie ofiarując swoją pomoc potrzebującym w dalekiej Afryce. Referat Misyjny, w imieniu tych wszystkich, którzy zostali przez Was wsparci, z całego serca dziękuje. Teraz Wy również potrzebujecie pomocy. A więc będzie to także akt sprawiedliwości, gdy Referat Misyjny podzieli się z potrzebującymi pomocy w Kłodzku tym, co zebrał gdzie indziej. Ofiarujemy zatem na pomoc dla Was 100 000 zł, na ręce proboszcza parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny przy placu Kościelnym 9, o. Andrzeja Migacza SJ. Prosimy także naszego miłosiernego Pana o duchową pomoc i błogosławieństwo w przetrwaniu tych tak bardzo trudnych chwil. Niech Pan będzie z Wami.
- Na liście podziękowań znajduje się również Duszpasterstwo przy bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie przy ul. Kopernika 26 oraz Duszpasterstwo przy kościele pw. św. Barbary w Krakowie przy Małym Rynku 8, a także Parafia pw. Chrystusa Króla w Krakowie przy ul. Zaskale 1.
- Kolejne parafie, w których została przeprowadzona akcja na rzecz pomocy misjom, to:
 - Parafia pw. Ducha Świętego w Nowym Sączu przy ul. Księdza Piotra Skargi 10.

- Parafia pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Starej Wsi koło Brzozowa.
- Parafia pw. św. Klemensa Marii Dworzaka we Wrocławiu przy al. Pracy 26.
- Duszpasterstwo „Górka” w Zakopanem przy ul. Księdza Kaszelewskiego 9.

■ Dziękuję serdecznie wszystkim Księżom Proboszczom oraz Duszpasterzom parafii na terenie Polski, którzy umożliwili nam przeprowadzenie akcji w powierzonych sobie Parafii czy Duszpasterstwie. Te same słowa podziękowania kieruję również do wszystkich Duszpasterzy i Odpowiedzialnych, którzy przeprowadzili zbiórkę misyjną z przeznaczeniem na wyznaczone przez nas cele misyjne w „dni misyjne” w ciągu całego roku 2024:

- w uroczystość Trzech Króli 6 stycznia,
- w 2. niedzielę Wielkiego Postu, w tzw. Niedzielę „Ad gentes” (zbiórka w tym dniu jest przeznaczona na osobiste wsparcie dla misjonarzy),
- 25 lipca – „Grosz św. Krzysztofa” (ofiary „1 grosz za każdy szczęśliwie przejechany kilometr” na kupno samochodów i paliwa dla misjonarzy),
- w 2. niedzielę Adwentu (przeprowadza się wówczas zbiórkę na potrzeby Kościoła na Wschodzie).

CZCIGODNI RODACY POLONII AUSTRALIJSKIEJ

Słowa szczególnego podziękowania kieruję do Duszpasterstwa Polonijnego oraz wszystkich Rodaków w Australii. Duszpasterze polonijni z Melbourne (Essendon), Richmond i Oakleigh, którymi są nasi zakonni Współbracia (jezuici), zorganizowali kwestę na rzecz pomocy misjom jezuickim w Afryce i na Madagaskarze. Zbiórka była przeprowadzana we wszystkie niedziele Wielkiego Postu z przeznaczeniem na wsparcie dla ubogich afrykańskich i malgaskich rodzin. To wsparcie pomyślane jest jako pomoc w edukacji dzieci i młodzieży. Zebrana została suma **9450,00 dol. (37 474,40 zł)**. Oprócz tego na pomoc w budowie sanktuarium bł. Jana Beyzyna w Maranie



Przekazywanie darów potrzebującym.

na Madagaskarze przekazana została kwota **5500 dol. (21 921,35 zł)**. Za zebrane pieniądze serdecznie dziękuję wszystkim wspaniałym naszym Rodakom. To dla nas ogromne wsparcie, za które wszystkim składam serdeczne „Bóg zapłać”. Niech dobry Bóg raczy hojnie wszystkim wynagrodzić za Waszą ofiarność i życzliwą pomoc.

CZCIGODNI RODACY Z CHICAGO

Słowa serdecznego podziękowania kieruję również do Polonii w Stanach Zjednoczonych Ameryki, przy Jezuickim Ośrodku Milenijnym w Chicago. Bardzo serdecznie dziękuję moim niestrudzonej Pomocnikom za oceanem, czyli Wolontariuszom „Adopcji Serca” z Panią Anią i Panem Andrzejem na czele. Państwo niestrudzenie od wielu już lat działają, organizując akcje pomocy i zbiórek dla dzieci z ubogich afrykańskich rodzin, szczególnie z Madagaskaru. Podczas akcji w 2024 roku Państwo zebrali sumę **17 147,87 dol. (68 279,64 zł)**. Serdecznie Bóg zapłać za przeprowadzane akcje na pomoc dla dzieci z ubogich rodzin. Nie mniej serdecznie dziękuję innym uczestnikom tych akcji, a więc wszystkim, którzy zechcieli wesprzeć nas, ofiarowując swoje oszczędności na wsparcie w edukacji ubogie malgaskie dzieci. Wprawdzie zmieniliśmy formę programu wspierania dzieci – adopcja indywidualna nie jest już możliwa, ale cel pozostaje ten sam: pomoc dzieciom z ubogich rodzin w ich edukacji.

Wszystkie zebrane pieniądze, w 100 procentach, są przekazywane katolickiej szkole, która sama wybiera beneficjentów spośród swoich uczniów. Szkoły, których uczniów Państwo wspierają, są bardzo wdzięczne i serdecznie dziękują za kontynuację tej tak bardzo dla nich ważnej i cennej pomocy. Proszą o przekazanie Państwu serdecznych słów: „Bóg zapłać, drodzy nasi Przyjaciele i Dobroczynicy”.

CZCIGODNI BENEFAKTORZY W POLSCE

Brak mi słów i pomysłu, jak najlepiej, najszybciej i najwdzięczniej wyrazić Państwu słowa podziękowania. Tym bardziej że znaczna większość spośród Państwa wspomaga albo inaczej uczestniczy we wspólnym wspomaganiu misjonarzy i ubogich rodzin w krajach misyjnych już od początku, kiedy po powrocie z misji na Madagaskarze zająłem się organizowaniem pomocy dla misji, czyli od roku 2008. To już prawie 17 lat. Dzięki Bożej pomocy udało się „wyprodukować” 16 misyjnych kalendarzy oraz 31 numerów biuletynu misyjnego.

Gdyby zliczyć sumy, które Czcigodni Państwo raczyli ofiarować w ciągu tych prawie 17 lat na potrzeby misyjne, to byłoby to nawet kilkanaście milionów. Setki dzieci mogło ukończyć szkołę i otrzymać wykształ-



Studnia głębinowa ufundowana przez naszych Ofiarodawców.

cenie. Wspomogliście tysiące, setki tysięcy osób, które borykały się z różnymi trudnościami materialnymi. Trudno wszystkie Państwa zasługi przedstawić w kilku zdaniach. Może przyjdzie czas na bardziej szczegółowe podziękowania, także za pomoc w wywierceniu ponad 50 studni głębinowych w Afryce.

W tym miejscu chcę serdecznie podziękować za ofiary złożone w roku 2024 na różne cele misyjne. Jak na początku wspomniałem, ofiarowana przez Państwa suma w Polsce, w Chicago, w Australii oraz w innych krajach Europy to **1 304 913,87 zł**. Każda ofiarowana kwota, jeśli była opatrzona Państwa wskazaniem, na jaki cel ma zostać przeznaczona, na taki cel została wysłana.

W imieniu misjonarzy oraz wspomaganych przez Państwa szkół, głównie w Fianarantsoa na Madagaskarze, których uczniowie korzystali i nadal korzystają z Państwa hojności, składam wszystkim serdecznie Bóg zapłać. „Bóg zapłać” za każdy ofiarowany „grosz” dla naszych misyjnych braci i siostr w Chrystusie. Niech dobry Bóg raczy Czcigodnym Państwu hojnie wynagrodzić za każdy dobry gest, każdą, nawet najmniejszą, ofiarowaną pomoc okazaną Chrystusowi w ubogim, jednemu z „najmniejszych braci czy siostr Chrystusa”, a naszym bliźnim.

Serdecznie Czcigodnych Państwa pozdrawiam i życzę wszystkim obfitości łask i błogosławieństwa Bożego na każdy dzień.

Obiecuję pamiętać na modlitwie o wszystkich drogich Darczyńcach Referatu Misyjnego w Krakowie. Nadal w pierwszą i trzecią środę każdego miesiąca odprowadzam Mszę św. w Państwa intencji oraz wszystkich Ofiarodawców i Pomocników Misji, którzy swoją hojnością i modlitwą nas wspierają.

Niech dobry Bóg wszystkim Państwu błogosławi, Ojciec, Syn i Duch Święty.

Z Panem Bogiem

*O. Czesław H. Tomaszewski SJ,
referent i ekonom misyjny PME*

WEEKENDOWE REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE Z MISJAMI W TLE



Świecki Instytut Karmelitański „Elanium” – dom rekolekcyjny.

W dniach od 28 do 30 marca 2025 roku odbyły się rekolekcje misyjne dla Stowarzyszenia COR MISSIO ogłoszone przez o. Czesława H. Tomaszewskiego SJ. Miejscem spotkań był dom Świeckiego Instytutu Karmelitańskiego w Czernej koło Krzeszowic. Uczestnicy skupienia reprezentowali różne stany i zawody oraz stopień zaangażowania w misyjną działalność Kościoła. Wszystkich jednak łączyła ta sama wiara oraz przekonanie, że skarbu, który każdy z nich otrzymał od Boga Stwórcy, nie da się zakopać do ziemi, ale należy go wykorzystywać i rozwijać. Tym skarbem są nie tylko zdolności intelektualne, społeczne czy inne, ale przede wszystkim wiara i posłannictwo głoszenia

wszystkim Chrystusa. Wykorzystanie i rozwijanie tego skarbu ma miejsce wtedy, gdy dzielimy się nim z innymi, nawet z całym światem.

Dzielić się skarbem wiary to iść i głosić innym Chrystusa Zmartwychwstałego, czyli stawać się misjonarzem, niekoniecznie wyjeżdżając do dalekich krajów, ale tu i teraz, wśród swoich ziomków i wszystkich, którzy potrzebują autentycznego świadectwa. Choć to misjonowanie może nie będzie tak gorące i bezkompromisowe jak przykładowo św. Teresy z Lisieux, która mówiła: „Ach, pomimo swojej małości, chciałabym oświecać dusze jak prorocy, jak doktorzy; mam powołanie, by być apostołem. Chciałabym przemierzyć świat, głosząc Twoje imię, i postawić na ziemi niewiernych Twój zwycięski Krzyż (...), lecz, o mój Ukochany, nie wystarczyłaby mi jedna misja, chciałabym głosić Ewangelię w pięciu częściach świata naraz, aż po najdalsze wyspy” (Św. Teresa z Lisieux, *Myśli*, t. I).

Nasze weekendowe skupienie wielkopostne składało się z czterech konferencji. Po każdej był czas na refleksję i modlitwę. Była codzienna Eucharystia z homilią, Droga Krzyżowa, różaniec i koronka do Bożego Miłosierdzia, a także czas na osobistą modlitwę.

Rekolekcje mówiły nam o potrzebie nawrócenia i spojrzenia na nasze życie kolejny raz przez pryzmat Dziesięciu Przykazań – z jednej strony doskonale każdemu znanych, a z drugiej za każdym razem odkrywanych na nowo.

ROZWAŻANIE I. KIM JESTEM?

Pierwsze rozważanie na wstępie wyjaśniało znaczenie Środy Popielcowej rozpoczynającej Wielki Post oraz charakteryzującego ją znaku – obrzędu posypywania głów popiołem. Kościół poprzez wspomniany obrzęd na początku Postu zaprasza nas w ten sposób do refleksji nad własnym życiem oraz do modlitwy i korekty tego, co złe. Uświadamia nam bowiem naszą sytuację: to, że „z prochu jesteśmy i w proch się obrócimy”, co oznacza, że z ziemi powstaliśmy i do niej kiedyś powrócimy. W taki sposób wyrażona jest prawda o śmiertelności i przemijalności. Świadomość tego powinna prowadzić do refleksji oraz próby/de-

cyzji poprawiania wszystkiego, co przeszkadza nam na drodze do Boga, szczególnie tego, co przeszkadza naszym bliźnim i nie jest w zgodzie z Bożym prawem.

JESTEM CHRZEŚCIJANINEM

Wielki Post, który rozpoczyna Popielec i jego wymowny obrzęd, jest szczególnym czasem łaski, okresem pożytecznym dla każdego z nas i naszego życia, ponieważ daje nam okazję do refleksji i zastanowienia się nad sobą, nad tym, kim jesteśmy oraz jak postępujemy, co i jak robimy. Dzięki temu uświadamiamy sobie, kim jesteśmy: a jesteśmy chrześcijanami,

czyli nosimy imię samego Chrystusa. Χριστιανοί (*Christianoí*) – tak po raz pierwszy zostali nazwani w Antiochii ci, którzy byli identyfikowani jako należący do stronnictwa Chrystusa, czyli jako Jego uczniowie i wyznawcy. Słowo to pochodzi od greckiego słowa Χριστός (*Christós*) – Chrystus. Wszyscy, którzy przyjęli chrzest, tworzą wspólnotę zwaną Kościołem i na równi z innymi członkami tej wspólnoty są posłani, aby głosić światu Ewangelię, którą sami przyjęli i obecnie wyznają.

Jesteśmy zatem chrześcijanami, a chrześcijaństwo to wiara w jednego Boga, który w Jezusie Chrystusie przyszedł do nas, aby objawić nam siebie, stawszy się człowiekiem. Objawia nam również prawdę o nas samych: o celu naszego istnienia oraz o naszym powołaniu.

CO JEST MOIM POWOŁANIEM?

Jest nim coś wspólnego dla każdego człowieka: niebo, zbawienie. Będzie ono polegało na „zaspokojeniu” tęsknoty, która drzemie w naszych sercach. Jest nią pragnienie szczęścia, które nigdy nie przemienie, ale trwać będzie na zawsze.

Kwintesencją głoszonej nam przez Kościół Ewangelii jest prawda o zmartwychwstaniu Jezusa z Nazaretu, który pokonał szatana i jego sprawy – zło wraz z jego konsekwencjami. Zmartwychwstając, Jezus udowodnił, że jest Panem Życia. On, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek, On – jak pisze św. Paweł Apostoł – „zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli” (1 Kor 15,20), wyszedł z grobu, powrócił do swoich uczniów. Z kolei św. Jan opisuje pierwsze spotkania zmartwychwstałego Pana z uczniami: „Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam, gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: «Pokój wam!»” (J 20,19). Święty Jan mówi też, że Chrystus ukazywał im się wiele razy, a później na ich oczach wznosił się do nieba – domu swojego Ojca. Zostawił tu, na ziemi, świadków swojej Męki i śmierci na krzyżu oraz swego powstania z martwych – swoich uczniów, którzy nie tylko widzieli Go na własne oczy, ale także dotykali, jedli z Nim, słuchali Jego wyjaśnień. Zostawiając swoich uczniów na ziemi, posłał ich, aby tę prawdę – Dobrą Nowinę o zbawieniu – poszli głosić wszystkim ludom i narodom.

CZY NAPRAWDĘ W TO WIERZĘ?

Jeśli uwierzyliśmy, to nie możemy przegapić szansy, którą daje nam ponownie Wielki Post. Jest



Elanium, kaplica domu rekolekcyjnego. Wystawienie Najświętszego Sakramentu. Wspomnienie św. Teresy z Lisieux, patronki misji.

nią okazja do refleksji – rozważania Bożego Słowa i umacniania się w tym, co rozważamy. Daje nam również sposobność do wyjątkowej, dłuższej modlitwy. Zarówno refleksja i rozważanie Słowa Bożego oraz prawd wiary, jak i modlitwa pogłębiają naszą wiarę, a także prowadzą do nawrócenia, czyli powrotu do naszego Boga. W pierwszym czytaniu na Środę Popielcową nawołuje do tego prorok Joel: „«(...) nawróćcie się do Mnie całym swym sercem, przez post i płacz, i lament». Rozdzierajcie jednak serca wasze, a nie szaty! Nawróćcie się do Pana Boga waszego! On bowiem jest łaskawy, miłosierny, nieskory do gniewu i wielki w łaskawości, a lituje się na widok niedoli” (Jl 2,12–13).

Jesteśmy wezwani do nawrócenia. Mamy nawrócić się do Boga, w którym wszystko ma swój początek i koniec, a nie do jakiejś współczesnej, dziś z takim zapalem głoszonej, wygodnej (przynajmniej dla niektórych) i „taniej” ideologii, na miarę współczesnej „mody” czy „wygody”, za którą podążają tak ochoczo pragnienia czy myśli niektórych ludzi.

My chcemy spotkać Boga, naszego Stwórcę, który przychodzi do nas w swoim słowie głoszonym nam ustami Kościoła oraz na modlitwie zanoszonej do Niego w cichości naszych serc.

LUDZKA BEZSILNOŚĆ I NIETYKALNOŚĆ

Potrzebuję tego spotkania, bo sam jestem bezsilny. Nie podołam, choćbym nie wiadomo jak się starał, nie dam rady sam poprawić mojego życia, zmienić moich przyzwyczajzeń i nastawienia. Jeśli jednak uznaję własną niemożność i stanę przed Bogiem jako grzesznik – muszę stanąć jako grzesznik wobec Boga, jako ten, który potrzebuje Jego pomocy – wtedy mogę doznać oczyszczenia. Boża pomoc – Jego łaska – może mnie uzdrowić. Muszę jednak tego chcieć, muszę

pragnąć tego uzdrowienia. Łaska nie może zniewalać, zawsze wymaga mojej zgody. Bóg nie pozostawia nikogo samemu sobie, ale niepokoi, wzywa do odpowiadzi, to znaczy do przyjęcia oferowanego przez Niego zbawienia.

Bóg niepokoi, nie zostawia nikogo gdzieś na bezdrożu. Po grzechu pierwszych rodziców, grzechu nieposłuszeństwa, Pan Bóg zawołał na mężczyznę i zapytał go: „Gdzie jesteś?” (Rdz 3,9). To samo pytanie kieruje dzisiaj do nas: „Gdzie jesteś?”. Nie odpowiadaj Mu w ten sam sposób, jak kiedyś uczynił to Adam: „Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się” (Rdz 3,10). Stań przed Nim takim, jakim jesteś... On ma dla ciebie słowa przebaczenia płynące z Jego miłosiernej miłości! Bo sam jest Miłością i jednocześnie Miłosierdziem. Popatrz tylko na Krzyż, na którym zawisł Bóg-Człowiek, Syn Boży, umierając za mnie, za ciebie, dla mojego i dla twojego zbawienia. A umierając na Krzyżu, prosił swojego Ojca, a naszego Boga: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). Wypowiadając te słowa, myślał o tobie i o każdym z nas, za nami wszystkimi prosił o to Ojca.

Zadaj sobie teraz to pytanie i próbuj na nie odpowiedzieć: Czy naprawdę potrzebujesz Zbawiciela?

NAWRÓĆCIE SIĘ DO MNIE...

Ewangeliczne wezwanie „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!”, „bo bliskie jest królestwo Boże” (Mk 1,15), często jest niezrozumiałe, a nawet odrzucone. Ewangelia wskazuje nam doskonale prawo moralne, wzywa do bycia dobrym i szlachetnym. Nie chodzi jednak o to, że trzeba – jak czasem może myślimy – zakasać rękawy i wziąć się „do roboty”. Robić wszystko dobrze, jak najlepiej, bo przecież od tego zależy moja przyszłość, także szczęście po śmierci. Praca, praca, praca – solidna i wytrwała... Owszem, praca solidna, szczególnie praca nad sobą, to rzecz niezbędna, ale nie możemy tylko do niej sprowadzić ewangelicznego orędzia. Bo jeśli tak będzie, to znaczy, że nie rozumiemy, czym jest chrześcijaństwo.

WIARA NIE JEST TYLKO WYSIŁKIEM CZŁOWIEKA, ALE ŁASKĄ POCHODZĄCĄ OD BOGA

Wiara nie jest systemem moralnym czy jakąś filozoficzno-teologiczną wizją świata. Owszem, prawo, moralność, system filozoficzno-teologiczny towarzyszą wierze. Nie stanowią jednak jej istoty. Dlaczego? Bo wiara jest przede wszystkim łaską! Można być wspaniałym znawcą teologii, żyć zgodnie ze wszystkimi prawidłami życia społecznego i moralnego, być – jak to się mówi – „dobrym człowiekiem”, a jednocześnie być niewierzącym. Chrześcijaństwo nie jest także poszukiwaniem Boga przez człowieka. Takim poszukiwaniem Boga są religie niechrześcijańskie.

Chrześcijaństwo, jako religia objawiona, to wiara w Boga, który pierwszy objawia się człowiekowi. W Starym Testamencie Bóg wybiera sobie lud (Izrael), z którym zawiera przymierze. W Nowym Testamencie robi coś jeszcze większego. Sam przychodzi do człowieka w ludzkiej postaci i objawia się mu w swoim Synu Jezusie Chrystusie. Objawia się jako Ten, który jest MIŁOŚCIĄ. Ukazuje człowiekowi swój zamiar względem niego, to, że go kocha i pragnie uczynić go szczęśliwym. Sam też wskazuje drogę, która prowadzi do tego szczęścia. Drogą tą jest Jezus Chrystus. Odpowiadając na pytanie Tomasa: „Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?”, Pan Jezus mówi: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (J 14,5–6). To Chrystus, i tylko On, może doprowadzić nas do naszego celu – do Nieba, do zbawienia.

Chrystus przyszedł do nas, aby objawić nam Boga, swojego Ojca, i wskazać drogę do Niego. To Bóg w Chrystusie szuka człowieka, przychodzi, aby go znaleźć. A człowiek? A my? Musimy pozwolić Mu się znaleźć, to znaczy stanąć przed Nim z pokorą, jako grzeszni, ze wszystkimi naszymi ograniczeniami i grzechami. Uznać, że jesteśmy grzeszni (robimy to przed każdą Eucharystią w akcie pokuty) i że potrzebujemy Go jako Zbawiciela.

ROZWAŻANIE II. POZWOLIĆ BOGU, ABY NAS ZNALAZŁ

PRZYPowieść o FARYZEUSZU I CELNIKU

„Jezus powiedział do niektórych, co ufali sobie, że są sprawiedliwi, a innymi gardzili, tę przypowieść: «Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: ‘Boże, dziękuję Ci, że nie jestem

jak inni ludzie, zdziercy, oszuści, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik. Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam. Natomiast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: ‘Boże, miej litość dla mnie, grzesznika’. Powiadam wam: Ten

odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie ponizony, a kto się unia, będzie wywyższony» (Łk 18,9–14).

Co Pan Jezus chce nam powiedzieć przez tę przypowieść? Chce, byśmy sobie uświadomili, że nie jesteśmy lepsi od innych. I byśmy, mając świadomość własnej słabości i grzeszności, zechcieli złożyć całą naszą nadzieję w Chrystusie, w Jego śmierci i zmartwychwstaniu.

Jezus Chrystus, Syn Boży, przychodzi do nas po to, aby nas zbawić. Natomiast my powinniśmy otworzyć się na Niego, tj. otworzyć nasze serca. W otwieraniu się na Boga mogą nam pomóc trzy proponowane nam przez Kościół praktyki. To post, czyli wyrzeczenie się czegoś, do czego mamy prawo, jałmużna, która pomaga się nam uniezależnić od dóbr materialnych i uzdatnia nas do dostrzegania potrzeb innych ludzi i dzielenia się tym, co się posiada z potrzebującymi, oraz modlitwa, która jest uznaniem Boga za swojego Pana, a także stawianiem przed Nim w pokorze i uległości.

JESTEŚMY GRZESZNI

Świadomi, że jesteśmy słabi i grzeszni, rozumiemy, że potrzebujemy Zbawiciela. Czym jest grzech? Grzech prowadzi nie tylko do cierpienia i samotności, ale także do śmierci. Ma ogromną siłę destrukcyjną, bo jest narzędziem szatana, który istnieje i działa, „krąży, szukając, kogo pożreć” (1 P 5,8). Szatan to ojciec kłamstwa. Gra „wyrozumiałego doradcę”, który przekonywająco dowodzi na przykład, że aborcja i eutanazja są postępowe i humanitarne, że nie są zbrodnią i działalnością wymierzoną w człowieka, w jego istnienie i jego prawa jako Bożego stworzenia, podobnego do samego Stwórcy, bo stworzonego na obraz i podobieństwo Boga.

Tak, diabeł i piekło istnieją. Piekło to miejsce czy raczej stan wiecznej kary, wiecznego odrzucenia, odłączenia na zawsze od miłości, od Boga, który jest miłością. Piekło to logiczna konsekwencja prawdy o ludzkiej wolności. Człowiek, istota wolna, może stanąć przed Bogiem świadomy, że stoi przed wieczną Miłością, i powiedzieć: „Nie będę Ci służył; nie potrzebuję Twojego zbawienia”. Tym właśnie jest odrzucenie Bożego prawa, w pełni świadome i dobrowolne łamanie Bożych przykazań. A prawo Boże jest święte. Stoi na straży prawdziwej wolności człowieka oraz jego powołania do wiecznej szczęśliwości.

Prawo Boże to prawo miłości – Boga i bliźniego – w którym streszcza się cały Dekalog – Dziesięć Przykazań. Zatrzymajmy się na chwilę, rozważając Boże przykazania, które znamy na pamięć od dzieciństwa.

PRZYKAZANIE I: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną” – zakazuje czci fałszywych bogów, ponieważ jest jeden, jedyny prawdziwy Bóg, Stwórca całego porządku materialnego i pozamaterialnego, „wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych”. Jest naszym Stwórcą, bo nas stworzył, z miłości, dla nas samych. Ponadto odkupił nas i przygotował dla nas miejsce w swoim królestwie. To Bóg jedyny, ale zarazem Trójosobowy, czyli w trzech Osobach: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty. Jego mamy czcić, Jemu służyć, aby kiedyś otrzymać od Niego nagrodę, którą będzie pełnia życia. Odwieczną pokusą godzącą w naszą relację z Bogiem żywym i prawdziwym są „bożki naszych czasów”: żądza władzy, nieuporządkowane dążenie do sukcesów i sławy, mamona, czyli pieniądź i dobra materialne. Chcą one zająć w naszym życiu miejsce Trójosobowego Boga, aby nas zniewalać, uzależniać, oderwać od Boga, który jest miłością, a skierować na drogę prowadzącą do nieszczęścia. Czy mamy w naszym sercu miejsce dla Trójosobowego Boga, czy raczej zajęci jesteśmy pogonią za namiastkami, które prowadzą nas do nieszczęścia, do śmierci?

PRZYKAZANIE II: „Nie będziesz brał imienia Pana, Boga swego, nadaremnie” – przestrzega nas, abyśmy nie powoływali się fałszywie na Pana Boga, nadużywając Jego imienia. Nadużycie imienia Bożego polega na powoływaniu się na „Jego imię”, aby szkodzić życiu i wolności bliźnich. Nadużywanie Imienia Boga to także żarty, kpiny, wyśmiewanie Boga czy Jego Świętych, w których cześć oddajemy samemu Bogu. To także złorzeczenie komuś z użyciem imienia Bożego.

PRZYKAZANIE III: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił” – napomina nas, byśmy się nie zagubili w wirze pracy, w wypełnianiu swych codziennych obowiązków, zapominając jednocześnie o Bogu. Każdy pierwszy dzień tygodnia (niedziela) to dzień Zmartwychwstania naszego Pana Jezusa Chrystusa. Powinniśmy spotkać się ze Zmartwychwstałym w Eucharystii oraz uczestniczyć w „odpoczynku” Boga



Eucharystia. Liturgia Słowa Bożego.

Stwórcy, mieć czas na spotkanie z Nim na modlitwie oraz na to, by więcej pomyśleć o potrzebach swojej nieśmiertelnej duszy.

PRZYKAZANIE IV: „Czcij ojca swego i matkę swoją” – jest napomnieniem i przestrogą, aby młode pokolenie oddawało należną cześć i szacunek swoim rodzicom, wychowawcom oraz osobom starszym. Naród, w którym młode pokolenie tego nie czyni, kroczy ku przepaści. Każdy kiedyś będzie rodzicem czy „starszym”, o czym w młodości musi pamiętać. W starszym jest mądrość i doświadczenie, czego najczęściej w młodym wieku jeszcze się nie ma. Jakże cenny jest kapitał, szczególnie duchowy, starszego pokolenia. Młodzi zawsze mogą z niego korzystać: z doświadczenia oraz mądrości starszych.

PRZYKAZANIE V: „Nie zabijaj” – chroni przede wszystkim tych, którzy sami nie mogą się bronić. Zawiera nie tylko zakaz zabijania, ale również wezwanie do obrony życia. Innymi słowy, do obrony prawa każdej ludzkiej istoty do życia od poczęcia do naturalnej śmierci (problem aborcji, eutanazji). Zobowiązuje do szacunku dla życia drugiego, a także własnego, bo życie pochodzi od Boga, jest Jego darem. Panem życia jest Bóg, a nie człowiek.

PRZYKAZANIA VI I IX: „Nie cudzołóż”; „Nie pożądaj żony bliźniego swego” – zmierzają do ochrony małżeństwa przed zniszczeniem. Małżeństwo, jako wspólnota życia i miłości mężczyzny i kobiety, zagrożone jest szczególnie przez egoizm i brak opanowania. Miłość małżeńska musi być wierna i dozgonna nie tylko dla dobra samych małżonków i ich potomstwa, ale także ponieważ winna być realnym odbiciem wierności samego Boga. Przymierze małżeńskie jest obrazem przymierza Boga z człowiekiem. W Starym Testamencie przymierza Boga Jahwe z Abrahamem, a potem z Izaakiem i Jakubem, w Nowym Testamencie przymierza zawartego przez

Chrystusa i w Chryście – na Krzyżu, przymierza wiecznego i nierozrwalnego.

PRZYKAZANIA VII I X: „Nie kradnij”; „[Nie pożądaj, nie chciej sobie przywłaszczyć] ani żadnej rzeczy, która jego [bliźniego] jest” – wskazują, że uporządkowana sprawa własności jest bezwzględny warunkiem współżycia ludzi. Bóg pragnie, aby ludzie żyli w wolności. Ponadto ten, kto posiada jakąś własność, musi nią sumiennie zarządzać. Dobra, które stworzył Bóg, zostały stworzone dla wszystkich ludzi, bez wyjątku. Trzeba nimi odpowiedzialnie zarządzać. Wolno ich używać, ale nie wolno nadużywać. Są one nie tylko dla samego posiadacza, ale powinny służyć także wszystkim ludziom.

PRZYKAZANIE VIII: „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu” – każe nam zrozumieć, że wszystko, co opiera się na fałszu i obłudzie, jest tymczasowe, nigdy nie stworzy trwałych wartości. A kłamstwo potrafi przekreślić wolność i godność człowieka. Warto zwrócić tu uwagę na dwie sprawy. Pierwszą jest obmowa – mówienie o czyichś, niejawnych wadach. Druga to oszczerstwo – mówienie o wadach czy uczynkach nieprawdziwych, wymyślonych. Taki grzech wymaga restytucji, czyli naprawy zniesławienia czy pomówienia przez odwołanie.

O ile pierwsze trzy przykazania są oczywiste i przestrzeganie ich – jak myślę – nie stanowi większego problemu, to już pozostałe siedem, które odnoszą się do nas, do naszego zachowania, do naszych postaw wobec siebie nawzajem, wobec społeczeństwa i narodu, które dotyczą naszego charakteru, osobistego temperamentu czy naszej seksualności, powodują więcej problemów i może nawet niejasności. Codziennie trzeba podejmować walkę z naszymi wadami i niedoskonałościami, ufając w Bożą pomoc, w to, że Pan poda nam pomocną dłoń.

KOŃCOWE ZWYCIĘSTWO

Żyjemy jednak nadzieję, że w ostateczności miłosierdzie i miłość Boża, nie naruszając naszej ludzkiej wolności, okażą się silniejsze w walce z zalewającym nas zewsząd złem. Możemy mieć nadzieję na zwycięstwo i zbawienie. Piekło istnieje i pozostaje ciągle realną możliwością człowieka pogrążonego w kręgu nienawiści. Bóg jednak ciągle daje nam szansę opamiętania i nawrócenia się do Niego. Jest to możliwe dopiero wtedy, gdy zrozumiemy swój błąd, podejmiemy wysiłki budowania swego życia, opierając się na Bożym prawie wyrażonym w przykazaniach.

Nie mamy też prawa osądzać innych, ponieważ nasz osąd zawsze będzie subiektywny, tworzony na



Uczestnicy rekolekcji.

podstawie tego, co widoczne. Nie znamy przecież „wnętrza” drugiego człowieka. Wiedza ta jest dostępna jedynie Bogu, dlatego też tylko On może sprawie-

dliwie osądzić. My natomiast osądzajmy raczej nas samych, oceniając, jak nasze życie ma się do Bożego prawa wyrażonego w Dekalogu.

ROZWAŻANIE III. KOŚCIÓŁ I MOJE W NIM MIEJSCE

Kolejną ważną kwestią było uświadomienie sobie, że Kościół to wszyscy ochrzczeni, nie tylko kapłani i biskupi. Kościół to wspólnota ludzi wierzących, którzy za tę wspólnotę są w różnym stopniu odpowiedzialni.

Definiując ową wspólnotę, można powiedzieć, że Kościół to zgromadzenie osób wyznających tę samą wiarę i przyjmujących te same sakramenty. Włączenie do tej wspólnoty dokonuje się przez wyznanie wiary w Boga Trójosobowego oraz przyjęcie sakramentu chrztu świętego. Wspólnota, którą od tego momentu zaczynamy współtworzyć, a której głową jest sam Chrystus, to znak i narzędzie naszego zbawienia. Ma ku temu odpowiednie środki. Są nimi Słowo Boże i sakramenty święte.

W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy, że sam Kościół jest „sakramentem zbawienia”: „Kościół jest w Chrystusie jakby sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego» (Sobór Watykański II, *Lumen gentium*, 1). Bycie sakramentem wewnętrznego zjednoczenia ludzi z Bogiem jest pierwszym celem Kościoła. Ponieważ komunizm między ludźmi opiera się na zjednoczeniu z Bogiem, Kościół jest także sakramentem jedności rodzaju ludzkiego. Taka jedność jest już w nim zapoczątkowana, ponieważ gromadzi on ludzi «z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków» (Ap 7,9); Kościół jest równocześnie «znakiem i narzędziem» pełnej realizacji tej jedności, która musi się jeszcze wypełnić” (KKK 775).

Kościół jest świętą wspólnotą, chociaż składa się z grzeszników. Zgodnie ze słowami Chrystusa, nawet „bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18). Chrystus ciągle go (a właściwie „Ją”, bo Kościół to Oblubienica Chrystusa) odnawia, wzywa do pokuty i nawrócenia. To dotyczy także każdego z nas. Chrystus nie potępia nas ani nie osądza, bo kocha swoją Oblubienicę, za którą umarł na Krzyżu, a zmartwychwstając, dał Jej możliwość osiągnięcia zbawienia – wiecznej szczęśliwości. Kocha każdego z nas.

Czy rzeczywiście Kościół – Boża Wspólnota, Mistyczne Ciało Jezusa Chrystusa, którego głową jest sam Chrystus (por. Kol 1,18) – jest dla ciebie zna-

kiem zbawienia? Czy Go kochasz, bronisz przed nieprzyjawnymi atakami? Czy raczej nie pomijasz okazji, by tę wspólnotę skrytykować, ukazać w gorszym świetle? Kościół to mój dom, moja rodzina, moja wspólnota, w której i poprzez którą wchodzę w łączność z Bogiem, która wskazuje mi właściwy kierunek mojego pielgrzymowania, mojej drogi do Boga – do zbawienia.

Wspólnota ta nie jest tylko dla mnie, dla mojej korzyści, dla mojego zbawienia, ale jest także dla innych. W niej mam swoje miejsce, jestem w niej również potrzebny, we wspólnocie, którą przecież tworzę wraz z innymi. Czy mam w niej jakąś misję do spełnienia, bo przecież wspólnota wierzących nie istnieje sama dla siebie? Doświadczenie łaski i Bożego miłosierdzia każe nam wyjść ku innym, by im powiedzieć o Bogu, w którego uwierzyłem, który mnie kocha i prowadzi do siebie, aby tam obdarzyć mnie szczęściem na zawsze. Muszę o tym powiedzieć innym, aby i oni mogli pójść tą samą drogą, która poprowadzi również ich do tego samego celu. Do celu, który jest także moim celem.

Nie chodzi tu o głoszenie doktryn czy narzucanie własnych przekonań, ale o świadectwo, wskazywanie określonej drogi w myśl słów św. Pawła z listu do Tymoteusza, że o Bogu, o Jezusie trzeba mówić innym: „Zaklinam cię wobec Boga i Chrystusa Jezusa, który będzie sądził żywych i umarłych (...): głos naukę, nastawaj w porę i nie w porę” (2 Tm 4,1–2). Wiara nie jest sprawą prywatną. Wszyscy stanowimy wspólnotę, do której zostaliśmy powołani przez samego Boga.



Miejsce zakwaterowania.

Bóg chce uczynić z nas swój lud, wspólnotę zbawienia, Kościół. Chce to uczynić z naszym aktywnym udziałem, przy naszej dobrowolnej współpracy.

Zobaczmy, jaka jest nasza rola w Bożym planie zbawienia. Co my możemy zrobić, w jaki sposób możemy czy powinniśmy się włączyć? Zatrzymajmy się przez chwilę na Ewangelii z trzeciej niedzieli Wielkiego Postu (rok A). Święty Jan przedstawia nam w niej rozmowę Pana Jezusa z Samarytanką przy studni Jakubowej (por. J 4,5–42).

SPOTKANIE JEZUSA Z SAMARYTANKĄ

Po śmierci króla Salomona (931/930 p.n.e.) królestwo Izraela (dawne królestwo Dawida) ulega rozpadowi. Dzieli się na dwa odrębne państwa: królestwo Judy ze stolicą w Jerozolimie (należały do niego dwa plemiona: Judy i Beniamina) oraz królestwo Izraela położone na północy ze stolicą w Samarii (dzieci z buntowanych pokoleń pod wodzą Jeroboama I). Przez setki lat oba te królestwa były wzajemnie skłócone i często zawierały sojusze z innymi królestwami w regionie. Występowały także przeciwko sobie.

Pan Jezus podczas podróży do Galilei musi przejść przez Samarię (tak prowadziła droga) i zatrzymuje się w jednym z samarytańskich miasteczek położonym u stóp góry Ebal. Miasteczko to nazywa się Sychar (Sychem). Jest tam też słynna studnia wykopana wieki temu przez Jakuba. Zaopatrywała w życiodajną wodę miejscową ludność. Mieszkańcy ci nie byli w przyjacielskich stosunkach z Żydami. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy było zburzenie samarytańskiej świątyni przez króla żydowskiego Jana Hirkana, w której wbrew wcześniejszemu przymierz, jakie Bóg zawarł z Ludem Wybranym, czczono obcych bożków i nie postępowano według nakazów Pana, lecz starych pogańskich zwyczajów.

Dowiadujemy się o tym z Drugiej Księgi Królewskiej: „Jeszcze do dzisiejszego dnia postępują według starych zwyczajów. Nie czczą Pana i nie postępują według Jego postanowień i nakazów, według Prawa i polecenia, jakie Pan dał synom Jakuba, któremu nadał imię Izrael. Pan zawarł z nimi przymierze i przykazał im: «Nie będziecie czcili bogów obcych, nie będziecie oddawać im pokłonu, nie będziecie im służyli i nie będziecie im składali ofiar. Jedynie Pana, który wyprowadził was z kraju Egiptu mocą wielką i ramieniem wyciągniętym – Jego czcić będziecie, Jemu będziecie oddawać pokłon i Jemu składać ofiary. Postanowień i nakazów, Prawa i polecenia, które napisał wam, przestrzegać będziecie i wypełniać je na zawsze. Obcych zaś bogów czcić nie będziecie. Nie zapominajcie o przymierzu, które z wami zawarłem, i nie czcicie bogów obcych. Czciecie jedynie Pana, Boga waszego, a On wyzwoli was z mocy wszystkich waszych nieprzyjaciół». Lecz oni nie słuchali, tylko postępowali według swoich starych zwyczajów. Ludy więc owe czciły Pana i zarazem służyły swoim bożkom. Również ich dzieci oraz dzieci ich dzieci postępują tak, jak czynili ich ojcowie – aż do dnia dzisiejszego” (2 Krl 17,34–40).

Pan Jezus zatrzymuje się w Sychar (Sychem). Zmęczony drogą, w porze posiłku wysłał swoich uczniów, aby zakupili żywności, a sam siada przy studni i oczekuje na ich powrót. Właśnie wtedy przychodzi Samarytanką, aby zaczerpnąć wody. Rozpoczyna się dialog między Panem Jezusem a kobietą. Na pierwsze miejsce wysuwają się w tej rozmowie ludzkie potrzeby, pragnienie zaspokojenia doczesnych potrzeb, jakby na przekór innym pragnieniom, których doświadczają człowiek – tym duchowym. Najważniejsze jest pragnienie Boga i Jego zbawienia.

Jezus jest zmęczony drogą, spragniony i głodny. Jednak dla Niego większe od zmęczenia cielesnego jest pragnienie zbawienia dusz. Dlatego kiedy nadchodzi Samarytanką, kobieta grzeszna, Jezus wspomina o zmęczeniu i głodzie, bo w Jego sercu budzi się pragnienie odnalezienia tej zabłąkanej owieczki. Nie zważając na takie czy inne konwenanse, zwraca się wprost do zaskoczonej Samarytanki z prośbą o odrobinę wody, aby ugasić pragnienie. Mówi „Daj Mi pić” (J 4,7). Wywiązuje się rozmowa z zaskoczoną kobietą, która słyszy słowa Jezusa i interpretuje je zupełnie „po ludzku”, nie mając nawet cienia wątpliwości co do tego, o jaki napój mogłoby chodzić Jezusowi. Myśli o napoju, który gasi pragnienie ciała. Pan Jezus mówi z kolei o innym napoju, który może jej dać, a który jest „wodą żywą”. Kto ją otrzyma,



Czas duchowej rozmowy.

nigdy już nie będzie spragniony, ponieważ stanie się ona „źródłem tryskającym na życie wieczne”. Kobieta nie wie, że Jezusowi chodzi o łaskę Bożą.

Prowadząc dialog, Pan Jezus uświadamia kobiecie, że jej życie jest grzeszne, ponieważ łamie prawo Boże. „Miałś bowiem pięciu mężów, a ten, którego masz teraz, nie jest twoim mężem” (J 4,18) – mówi jej Jezus. Te słowa zwracają uwagę kobiety w stronę wnętrza. Zauważa, że ten Nieznajomy musi być kimś wyjątkowym, jeśli ma taką wiedzę. Przychodzi jej myśl, że Jezus jest prorokiem, więc od razu pyta o coś, co pewnie musiało być dla niej, może także dla innych mieszkańców miasta, ważne. Być może było także przedmiotem ich sporów. Po krótkim stwierdzeniu: „Panie, widzę, że jesteś prorokiem” zadaje Jezusowi ważne pytanie: „Ojcowie nasi oddawali cześć Bogu na tej górze, a wy mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy czcić Boga” (J 4,19–20).

Po usłyszeniu wyjaśnienia od Pana Jezusa i w dalszej rozmowie kobieta, jeszcze bardziej zainteresowana tematem, wspomina o przyjściu Mesjasza: „Wiem, że przyjdzie Mesjasz, zwany Chrystusem. A kiedy On przyjdzie, objawi nam wszystko” (J 4,25). Gdy Pan Jezus odpowiada jej, że to On jest tym oczekiwanym Mesjaszem, kobieta zrywa się i biegnie do swoich bliskich, ziomków, aby ogłosić im tę radosną dla niej nowinę. Spotkanie z Panem Jezusem przy studni Jakubowej było dla tej samarytańskiej kobiety „drogą

nawrócenia”. Kiedy dowiedziała się i uwierzyła, że Jezus jest obiecany Mesjaszem, Zbawicielem, pobięła, by to ogłosić.

Ojciec Święty Franciszek, komentując ten fragment Ewangelii, powiedział: „Jezus potrzebował spotkać Samarytankę, aby otworzyć jej serce: prosi ją, by dała Mu pić, aby ukazać pragnienie, jakie było w niej samej. Kobieta jest poruszona tym spotkaniem: zwraca się do Jezusa z tymi głębokimi pytaniami, które wszyscy nosimy w sobie, ale które często ignorujemy. Także my mamy wiele pytań, które chcielibyśmy zadać, ale nie mamy odwagi, by skierować je do Jezusa! Wielki Post, drodzy bracia i siostry, to okres stosowny do tego, by zajrzeć do swojego wnętrza, aby ujawnić nasze najprawdziwsze potrzeby duchowe i by w modlitwie prosić o Bożą pomoc. Przykład Samarytanki zachęca nas do mówienia w następujący sposób: «Jezu, daj mi tej wody, która ugasi moje pragnienie na wieki»” (Papież Franciszek, Anioł Pański, 23 marca 2014 r., wyd. ang.).

Samarytanka nawrócona po spotkaniu z Jezusem idzie natychmiast, aby ogłosić innym tę radosną nowinę, by także inni mogli spotkać Chrystusa, uwierzyć, nawrócić się i dostać zbawienia. Samarytanka staje się misjonarką. A czy my, nawróceni, poruszeni spotkaniem z Chrystusem chcemy, potrafimy tak samo pójść do innych z przekazem Dobrej Nowiny?

ROZWAŻANIE IV. NASZA WIARA – NASZE POSŁANNICTWO

Kolejnym filarem rekolekcji były rozważania o misyjnym charakterze Kościoła na podstawie trzech dokumentów: adhortacji Ojca Świętego Franciszka *Evangelii gaudium*, encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II *Redemptoris missio* oraz dekretu Soboru Watykańskiego II *Ad gentes*. Zobaczmy pokrótce, co na temat misji i posłannictwa mówi Kościół.

MISJA I POSŁANNICTWO CHRYSYTA

Sobór Watykański II przypomina, że misje są sprawą wiary oraz że jest to dzieło prowadzone przez samego Ducha Świętego. „Kościół pielgrzymujący jest misyjny ze swej natury, ponieważ swój początek bierze wedle planu Ojca z posłania (*ex missione*) Syna i z posłania Ducha Świętego” (*Ad gentes*, 2). Aby naprawić to, co człowiek zniszczył przez pychę i nieposłuszeństwo, oraz uwolnić go spod władzy szatana, Bóg postanowił wkroczyć w ludzką historię. „Kiedy nadeszła pełnia czasów” (por. Ga 4,4), Bóg wypełnia swój plan zbawienia,

wysyłając na świat swojego Syna Jezusa Chrystusa, który poczyną się za sprawą Ducha Świętego, przyjmuje ciało z Maryi Dziewicy i rodzi się jako Człowiek.

Przychodzi do nas, aby nas ratować od zguby wiecznej. Święty Jan Ewangelista tak zapisuje tę prawdę: „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto wierzy w Niego, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Chrystus, „Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawiać, co zginęło” (Łk 19,10). Głosi Dobrą Nowinę o Zbawieniu. Ukazuje Boga jako Ojca Miłosiernego, który kocha wszystkich ludzi i pragnie ich zbawienia. Ofiarując siebie za zbawienie rodu ludzkiego, umiera na Krzyżu. Przez tę ofiarę krzyża jedna grzeszną ludzkość z Bogiem Ojcem i przywraca zerwaną przez grzech jedność z Nim. Przez swoje chwalebne zmartwychwstanie i wstąpienie do nieba ukazuje rodzajowi ludzkiemu ostateczny sens i cel życia oraz daje nadzieję zmartwychwstania do nowego życia tym, którzy w Niego uwierzą.

Aby zbawienie, którego dokonał, było dostępne dla wszystkich ludów ziemi, Chrystus zakłada swój Kościół. Wybiera Dwunastu Apostołów, których przygotowuje do przyszłej misji. Po swoim Zmartwychwstaniu, odchodząc do Ojca, posyła uczniów, aby głosili Jego Ewangelię. Jak zapisał św. Marek: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, będzie zbawiony, a kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16,15–16). Święty Mateusz mówi podobnie: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (Mt 28,19–20).

MISYJNOŚĆ KOŚCIOŁA

Dlatego też Kościół, aby pozostać wiernym swojemu Założycielowi, musi zachować misyjny charakter – troszczyć się, by Dobra Nowina dotarła aż po krańce ziemi i by wszyscy ludzie doszli do poznania prawdziwego Boga. Jak naucza Sobór Watykański II w dekreście *Ad gentes*: „Posłannictwo (...) Kościoła skutecznia się działalnością, przez którą Kościół posłuszny rozkazowi Chrystusa, poruszony łaską i miłością Ducha Świętego, staje się w pełni obecny dla wszystkich ludzi czy narodów, aby ich doprowadzić do wiary, wolności i pokoju chrystusowego przez przykład życia, głoszenie słowa oraz przez sakramenty święte i inne środki łaski, tak aby stała dla nich otworem wolna i pewna droga do pełnego uczestnictwa w misterium Chrystusa. Ponieważ to posłannictwo trwa nadal i rozwija w ciągu dziejów posłannictwo samego Chrystusa, który został posłany, aby nieść ubogim Dobrą Nowinę, Kościół winien kroczyć tą samą drogą, pod działaniem Ducha Chrystusowego, jaką kroczył Chrystus, mianowicie drogą ubóstwa, posłuszeństwa, służby i ofiary z siebie aż do śmierci, z której przez zmartwychwstanie swoje powstał Chrystus zwycięzcą” (*Ad gentes*, 5).

By Kościół mógł wypełnić swoje misyjne posłannictwo, otrzymał Ducha Świętego, który przez wieki

prowadzi jego dzieło misyjne. W dzień Pięćdziesiątnicy na zebranych w wieczerniku Apostołów zstępuje Duch Święty i wlewa w nich odwagę głoszenia Ewangelii i dawania świadectwa o Jezusie. Dlatego też „gdy głosiciele Ewangelii wyruszają z Jerozolimy, Duch, jak się wydaje, przyjmuje jeszcze bardziej rolę «przewodnika» w wyborze zarówno osób, jak i dróg dla misji. Jego działanie objawia się szczególnie w impulsie danym misji, która faktycznie, zgodnie ze słowami Chrystusa, rozciąga się z Jerozolimy na całą Judeę i Samarię, i aż po krańce ziemi” (*Redemptoris missio*, 24).

MISJA „AD GENTES”

Kościół chce głosić Ewangelię Chrystusa wszystkim narodom, ale na pierwszym miejscu tym, „wśród których Kościół nie zapuścił jeszcze korzeni”. Zwraca na to szczególną uwagę św. Jan Paweł II w cytowanej już encyklice *Redemptoris missio*: „Adresatami specyficznej działalności misyjnej, albo misji *ad gentes*, są «narody i grupy społeczne jeszcze nie wierzące w Chrystusa», «ci, którzy są daleko od Chrystusa», wśród których Kościół «nie zapuścił jeszcze korzeni», i których kultura nie doznała jeszcze wpływów Ewangelii. Różni się ona od innych form działalności kościelnej, ponieważ kieruje się ku grupom i środowiskom niechrześcijańskim z powodu braku czy niedostatku głoszenia Ewangelii i obecności Kościoła. Charakteryzuje się ją zatem jako dzieło głoszenia Chrystusa i Jego Ewangelii, budowania Kościoła lokalnego, szerzenia wartości Królestwa. Szczegółowość tej misji *ad gentes* wynika z faktu, że jest ona skierowana do niechrześcijan. Należy więc starać się, by to zadanie specyficznie misyjne, które Jezus powierzył i codziennie na nowo powierza swemu Kościołowi, nie stało się w końcu rzeczywistością zniwelowaną w misji globalnej całego Ludu Bożego, a zatem zaniedbywaną czy zapomnianą” (*Redemptoris missio*, 34).

Miliardy ludzi obecnie żyjące na ziemi nie słyszały o Chrystusie. Czekają na Ewangelię, aby móc poznać i uwierzyć w Chrystusa, pójść za Nim i osiągnąć szczęście wieczne.

INICJATORZY I PROTAGONIŚCI ROZWOJU SPOŁECZNEGO

„Kościół i misjonarze są krzewicielami rozwoju także przez prowadzone przez siebie szkoły, szpitale, drukarnie, uniwersytety, doświadczalne gospodarstwa rolne. Jednakże na rozwój danego narodu nie wpływa w pierwszym rzędzie ani pieniądź, ani pomoc materialna, ani też struktury techniczne, ale formowanie sumień, dojrzewanie mentalności i obyczajów.



Był też czas na spacer...

Protagonistą rozwoju jest człowiek, a nie pieniądź czy technika. Kościół wychowuje sumienia, objawiając narodom tego Boga, którego szukają, ale nie znają, wielkość człowieka stworzonego na obraz Boga i przez Niego umiłowanego, równość wszystkich ludzi jako dzieci Bożych, panowanie nad przyrodą stworzoną i oddaną na służbę człowieka, obowiązek zaangażowania się na rzecz rozwoju człowieka i wszystkich ludzi” (*Redemptoris missio*, 58).

Kościół jest wspólnotą, do której należą i za którą są odpowiedzialni nie tylko duchowni: biskupi, kapłani, zakonnicy, ale także świeccy. Jedni i drudzy są wezwani do realizacji powołania misyjnego Chrystusa. Wprawdzie pierwszymi odpowiedzialnymi za misję są papież – następca św. Piotra oraz zjednoczone z nim Kolegium Biskupów i kapłani, to jednak zarówno osoby konsekrowane, jak i wierni świeccy nie są wolni od misyjnego wezwania, aby pójść na cały świat i głosić Jego Ewangelię, ponieważ Chrystus chce, aby „wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2,4).

POWOŁANIE MISYJNE CHRZEŚCIJANINA

Powołanie misyjne każdego chrześcijanina wynika z faktu, że jest on włączony do wspólnoty Kościoła, posłany i obdarowany darami Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania.

„Na mocy otrzymanego Chrztu każdy członek Ludu Bożego stał się uczniem misjonarzem (por. Mt 28,19). Każdy ochrzczony, niezależnie od swojej funkcji w Kościele i stopnia pouczenia w swojej wierze, jest aktywnym podmiotem ewangelizacji i byłoby rzeczą niestosowną myśleć o schemacie ewangelizacji realizowanym przez kwalifikowanych pracowników, podczas gdy reszta ludu wiernego byłaby tylko odbiorcą ich działań. Nowa ewangelizacja powinna zakładać nowy protagonizm każdego z ochrzczonych. To przekonanie przybiera formę apelu skierowanego do każdego chrześcijanina, by nikt nie wyrzekł się swojego udziału w ewangelizacji, ponieważ jeśli ktoś rzeczywiście doświadczył miłości Boga, który go zbawia, nie potrzebuje wiele czasu, by zacząć Go głosić, nie może oczekiwać, aby udzielono mu wiele lekcji lub długich instrukcji. Każdy chrześcijanin jest misjonarzem w takiej mierze, w jakiej spotkał się z miłością Boga w Chrystusie Jezusie” (*Evangelii gaudium*, 120).

Papież Franciszek podkreśla: „Nie mówmy już więcej, że jesteśmy «uczniami» i «misjonarzami», ale zawsze, że jesteśmy «uczniami-misjonarzami». Jeśli nie jesteśmy przekonani, popatrzmy na pierwszych uczniów, którzy natychmiast po doświadczeniu spoj-

zenia Jezusa, szli głosić Go pełni radości: «Znaleźliśmy Mesjasza» (J 1,41). Samarytanka, tuż po zakończeniu swego dialogu z Jezusem, stała się misjonarką i wielu Samarytan uwierzyło w Jezusa «dzięki słowu kobiety» (J 4,39). Również św. Paweł, po swoim spotkaniu z Jezusem Chrystusem, «zaraz zaczął głosić w synagogach, że Jezus jest Synem Bożym» (Dz 9,20). A my na co czekamy?» (*Evangelii gaudium*, 120).

POWSZECHNOŚĆ ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA MISJĘ KOŚCIOŁA

Naszą odpowiedzialność za misję wyrażamy, modląc się oraz współpracując z misjonarzami. Jak czytamy w *Redemptoris missio*: „Wśród form uczestnictwa pierwsze miejsce zajmuje współpraca duchowa: modlitwa, ofiara, świadectwo życia chrześcijańskiego. Modlitwa winna towarzyszyć misjonarzom na ich drodze, aby głoszenie Słowa odniosło skutek dzięki łasce Bożej. Święty Paweł w swych listach prosi często wiernych o modlitwę, aby mógł głosić Ewangelię ufnie i śmiało. Z modlitwą trzeba łączyć ofiarę. Zbawcza wartość każdego cierpienia, przyjętego i ofiarowanego Bogu z miłością, wypływa z Ofiary Chrystusa, który wzywa członków swego Ciała Mistycznego do współudziału w swych udrękach; do «dopełniania ich braków we własnym ciełe» (por. Kol 1,24). Misjonarzowi w jego ofierze winni towarzyszyć wierni i podtrzymywać go własną ofiarą. Dlatego też proszę tych wszystkich, którzy pełnią posługę duszpasterską wśród chorych, by pouczali ich o zbawczej wartości cierpienia i zachęcali do ofiarowania go Bogu za misjonarzy. Przez taką ofiarę stają się również sami misjonarzami, jak podkreślają pewne stowarzyszenia powstałe wśród nich i dla nich” (*Redemptoris missio*, 78).

POTRZEBY MATERIALNE MISJI

Misjonarze pracujący na misjach „na pierwszym froncie” potrzebują także wsparcia materialnego i finansowego, aby mogli realizować dzieła ewangelizacyjne, służyć chorym, walczyć z głodem, chorobami,



Dom rekolekcyjny w otoczeniu zieleni.

wykluczeniem i odrzuceniem z powodu ubóstwa, szczególnie umożliwiać dzieciom i młodzieży dostęp do edukacji w trosce o ich lepszą przyszłość.

„Liczne są materialne i ekonomiczne potrzeby misji: chodzi nie tylko o założenie Kościoła z najkonieczniejszymi strukturami, jak kaplice, szkoły dla katechistów i seminarzystów, mieszkania, ale także o utrzymanie dzieł charytatywnych, wychowawczych i popierających rozwój człowieka, co stanowi bardzo szerokie pole działania, zwłaszcza w krajach ubogich. Kościół misyjny oddaje to, co otrzymuje; rozdaje ubogim to, co jego bogatsi członkowie oddają mu wielkodusznie do dyspozycji. Pragnę tu podziękować tym wszystkim, którzy z poświęceniem składają dary na dzieło misyjne: ich wyrzeczenia i współuczestnictwo są niezbędne, by budować Kościół i świadczyć o miłości” (*Redemptoris missio*, 81).

„Gdy chodzi o pomoc materialną, ważne jest zwracanie uwagi na ducha, w jakim się daje. Dlate-

go trzeba poddać rewizji własny styl życia: misje wymagają nie tylko pomocy, ale współuczestniczenia w przepowiadaniu i w miłości względem ubogich. Wszystko, co otrzymaliśmy od Boga – tak życie, jak i dobra materialne – nie jest nasze, ale zostało nam dane do użytku. Wielkoduszność w dawaniu musi być zawsze oświecona i natchniona wiarą: wówczas – naprawdę – «więcej szczęścia jest w dawaniu, aniżeli w braniu»” (*Redemptoris missio*, 81).

Piękne miejsce, wiosenna pogoda i gościnne siostry pozwoliły dobrze przeżyć zdecydowanie za krótki czas od piątkowego popołudnia po niedzielne południe. Były to pierwsze takie rekolekcje, ale na pewno nie ostatnie.

Paulina Dąbrowska-Dorożyńska,

o. Czesław H. Tomaszewski SJ



LISTY DZIECI

MADAGASKAR

LIST UCZNIÓW Z LICEUM ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU W FIANARANTSOA



Fianarantsoa, 22 maja 2025 r.

Droży Opiekunowie, Czcigodni Państwo!

Z wielką radością my, uczniowie, Wasi beneficjenci, Czcigodnych Państwa pozdrawiamy. Mamy nadzieję, że cieszą się Państwo dobrym zdrowiem, a codzienne sprawy toczą się pomyślnie.

Jeśli chodzi o nas i naszą szkołę pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu, obchodzimy wraz z całą rodziną franciszkańską na całym świecie rok jubileuszowy – 800. rocznicę *Pieśni słonecznej* albo inaczej *Pochwały stworzeń* (*Cantique des créatures*) napisanej przez św. Franciszka z Asyżu.

W tym tak wyjątkowym czasie, każdy z nas – uczniów tejże szkoły – został zaproszony do podjęcia troski o przyrodę, aby zwrócić uwagę, zainteresować się i zauważyć drzewa oraz kwiaty ogrodowe, które rosną wokół nas, i ukazywać ich piękno, a także rolę, jaką mają do spełnienia w życiu człowieka i w jego środowisku. W czasie naszego lata dokonaliśmy więc zalesienia terenu (niedaleko szkoły), by uczynić

nasze otoczenie bardziej zielone. Dyrektor naszej szkoły podzielił niewielki teren blisko szkoły na wiele poletek i każdej klasie podległego sobie liceum przydzielił część ogrodu, by się nią zaopiekowała, sadząc tam przede wszystkim kwiaty i kwitnące, zielone krzewy.

W ten sposób między poszczególnymi klasami zrodziła się pewnego rodzaju rywalizacja. Uczniowie, rywalizując między sobą, starali się jak najlepiej ukazywać piękno natury, dobierając także odpowiednie rodzaje sadzonych roślin. Każdy też „dawał z siebie” jak najwięcej, aby zmanifestować swoje przywiązanie do natury i zająć jak najlepsze miejsce w konkursie. Ojciec Dyrektor przypominał nam też, że piękno przyrody jest odbiciem piękna jej Stwórcy, co mobilizuje nas do oddawania Mu czci. Zachęca nas, abyśmy Go sławili, wychwalali Jego Imię tym, co robimy. W tym przypadku szanując i opiekując się przyrodą. Począwszy od tego momentu, będziemy opiekować się przyrodą tam, gdzie będziemy, i to zawsze, aż do naszej starości.

Jeśli chodzi o naukę, wkrótce będziemy musieli zmierzyć się z egzaminami... Zrobimy wszystko, co w naszej mocy, aby się dobrze do nich przygotować i uzyskać jak najlepsze rezultaty. Właśnie w czasie naszego przygotowywania się do egzaminu piszemy do Państwa ten list, aby przekazać Państwu naszą ogromną radość z pomocy finansowej, którą zechcieli Państwo nam przekazać. Istotnie bez tej pomocy nie moglibyśmy uczęszczać do szkoły, której obecnie jesteśmy uczniami. Dlatego obiecujemy Państwu, że dołożymy wszelkich starań, aby osiągnąć dobre rezultaty na koniec każdego roku szkolnego.

Modlimy się w Państwa intencji, aby mieli Państwo zawsze dobre zdrowie, potrzebne do wypełniania codziennych obowiązków.

Drodzy nasi Benefaktorzy,

powierzamy się Wam całkowicie, prosząc o kontynuację pomocy, którą nam przekazujecie, abyśmy mogli nadal uczyć się na poziomie naszej szkoły. Mamy nadzieję, że dzięki tej pomocy nasza przyszłość będzie lepsza.

W tym miejscu pozwólcie, że już teraz złożymy Państwu najserdeczniejsze życzenia świąteczne na Boże Narodzenie 2025 oraz dobrego i szczęśliwego Nowego Roku 2026.

Niech dobry Bóg obdarza Was swoją łaską przez całe Wasze życie.

[podpisy uczniów]

LYCEE SAINT FRANÇOIS D'ASSISE
ANTANPOKUNIA-PANANANTSOA

Cherss parents et mairaines,

C'est avec une grande joie que nous, les élèves bénéficiaires du don de votre part, vous remercions. Nous espérons que vous êtes tous en bonne santé et que vos activités quotidiennes respectives vont bien. Chez nous, en tant qu'une école sous la protection de Saint François d'Assise, nous célébrons, avec toute la famille Franciscaine du monde entier, l'anniversaire de la beauté, le 800^{ème} anniversaire du cantique de créatures, écrit par Saint François d'Assise. Au cours de cette période spéciale, on insiste chacun à prendre soin de la nature, notamment les arbres et les fleurs du jardin pour manifester la beauté. Alors, pendant la période de l'été, nous avons fait des rapprochements dans le but de rendre l'environnement plus vert. Le Directeur a divisé les jardins de l'école en plusieurs plates-bandes et désigne chaque classe de prendre soin des fleurs de la partie qui lui appartient. C'est une sorte de connaissance sacrée car on essaie de manifester la beauté de la nature à partir des efforts fait par chacun.

Le Directeur a dit que la beauté de la nature reflète la beauté du Créateur et nous pousse à lui rendre grâce en prenant soin de la nature. A partir de maintenant, nous allons prendre soin de la nature où que nous soyons, et cela, jusqu'à notre vieillesse.

En ce qui concerne les études, nous faisons face à l'examen bientôt. Alors nous allons faire le maximum de préparation possible pour avoir un bon résultat. Dans le cadre d'étude, nous voudrions vous écrire cette lettre dans le but justement de vous montrer notre grande joie pour le soutien financier que vous nous avez envoyé. En effet, sans votre aide, nous ne pourrions jamais fréquenter cet établissement. Alors, nous vous remercions de faire notre mieux pour avoir un bon résultat à la fin de chaque année scolaire.

Nous prions pour vous afin que vous puissiez toujours avoir la bonne santé pour accomplir votre tâche quotidienne.

Chers parents et mairaines, nous nous confions totalement à vous pour la continuité de notre étude au niveau de cette école. Ainsi, nous espérons avoir un avenir meilleur grâce à vous.

Sur ce, nous vous souhaitons déjà un joyeux Noël 2025 et bonne et heureuse année 2026. Que Dieu vous accorde toute la grâce tout au long de votre vie.

HOCEA
Jestia Herintsosa
YANNICK LAREAT
LINSEY
MIHAJA
Fatahiana

MAJORO
KENJY SARDIDY

YANNICK LAREAT
LINSEY
MIHAJA

MIHAJA
Fatahiana

Fatahiana

Fatahiana

LIST UCZNIÓW Z MAMPITASOA

Fialofa, 28 kwietnia 2025 r.



le 28 Avril 2025

Chers bienfaiteurs de Pologne.
 Nous, élèves du Collège Mampitasoa tenons à vous
 exprimer notre sincère gratitude pour votre soutien
 inestimable. Grâce à votre aide, nous avons pu bénéficier
 • kits scolaires: vos dons nous ont permis d'acquiescer
 le matériel nécessaire pour nos études.
 • Frais de scolarité: votre générosité a rendu
 l'éducation accessible à chacun d'entre nous.
 • Cantines scolaires: les repas offerts chaque
 jour ouvrable contribuent à notre bien-être
 à notre concentration en classe.
 Votre engagement envers notre éducation et notre avenir
 fait une grande différence dans nos vies. Merci
 d'avoir en nous soutenu sur le chemin de notre avenir.
 En cette période de fin d'année, nous vous souhaitons
 un joyeux Noël 2025 et une bonne année 2026.
 Que cette saison festive soit remplie de joie, de
 et de moments mémorables avec vos proches.
 Avec toute notre reconnaissance,
 Les élèves du Collège Mampitasoa

Signatures.

- Tanyona 4^{em} - Rumbuzim 5^{em} - Milia 5^{em}
 - Bethieu 4^{em} - Momo 6^{em} - Belly 6^{em}
 - Tsilavina 6^{em} - Antonis 6^{em} - Lina 4^{eme}
 - Jonicia 5^{em} - Rafidy 6^{em} - Vanila 5^{em} - Clara 6^{eme}
 - Mitahiry 5^{em} - Odilon 6^{em} - Fabrina 3^{eme}
 - Zililah 6^{em} - Stephie Nidokiana 3^{eme}
 - Jionah 6^{em} - Nandrianina
 - Mamilina 4^{em} - Moby 6^{em}
 - Jose Alain 6^{em} - Manjamba 6^{em}

- Catherine
 - Fananten
 - Maray 6^{em}
 - Nekena 6^{eme}
 - Tondritic 6^{em}
 - Miaridry 5^{em}
 - Haron 4^{em}
 - Miontsos
 - Mihanto 6^{em}

Drodzy Darczyńcy w Polsce!

My, uczniowie Collège'u Mampitasoa, spieszmy wyrazić Państwu naszą wdzięczność za nieocenione wsparcie, którego Państwo nam udzielają. Dzięki Państwa pomocy mogliśmy w bieżącym roku szkolnym skorzystać z darmowych zeszytów, które otrzymaliśmy za pośrednictwem dyrekcji szkoły, kupionych za środki przekazane nam od Państwa, oraz z długopisów i innych przyborów szkolnych potrzebnych nam w nauce.

Dzięki funduszom przesłanym nam na pomoc w edukacji zostały uiszczone wszystkie inne konieczne opłaty, tj. opłata ogólna na początku roku szkolnego [wymagana zawsze na początku każdego roku szkolnego, „wpisowe”, którego wysokość zależy od szkoły, często wynosi 30 000 Ar. – przyp. red.]. Ponadto comiesięczne czesne. Państwa hojność sprawiła, że edukacja, mimo że szkoła jest odpłatna, a nasze rodziny bardzo ubogie, stała się dostępna także dla nas. Kolejne dobro, którego doświadczamy dzięki Państwa pomocy, to posiłek w stołówce szkolnej. Jeden darmowy posiłek w stołówce szkolnej w każdym dniu nauki bardzo nam pomaga, a pełny żołądek wpływa pozytywnie na naszą koncentrację podczas lekcji. Możemy lepiej uważać na lekcjach i nie zasypiamy.

Państwa zaangażowanie w naszą edukację i troska o naszą przyszłość pozytywnie wpływają na nasze życie. Dziękujemy za to nieocenione wsparcie udzielone nam na drodze naszego życia.

W tym czasie, wkrótce kończącego się roku, na nadchodzące niebawem święta Bożego Narodzenia, a także Nowy Rok 2026, który również wkrótce nadejdzie, życzymy Państwu, aby Wasze serca wypełniały zawsze pokój i radość. Niech chwile spędzone z bliskimi i przyjaciółmi staną się niezapomnianym radosnym wspomnieniem.

Z wyrazami naszej wdzięczności

Uczniowie z Collège'u Mampitasoa

[podpisy uczniów]

LISTY UCZNIÓW ZE SZKOŁY SIÓSTR MISJONAREK MARYI MATKI DOBREGO PASTERZA



Uczniowie przed wejściem do klasy...



...i czasie lekcji.

JOYEUSES PAQUES



LES ENFANTS DE LA
CLASSE MATERNELLE
GRANDE SECTION ET LA
MAITRESSE ECOLE SAINT
JEAN BAPTISTE AMBATOHIRIKA

Chers Bienfiteurs
Sous tous souhaits
"Joyeuses pâques"



Les enfants de classe de dixième
Ecole saint Jean Baptiste Ambatohirika
Fianarantsoa Madagascar

MISYJNE KONTA BANKOWE

**REFERAT MISYJNY
TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO
PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ**

Mały Rynek 8, 31-041 Kraków

www.misje-jezuickie.pl

e-mail: procmisspme@gmail.com

„Adopcja Serca”: adopcjasercams@gmail.com

**NR KONTA W POLSCE:**

50 1240 2294 1111 0010 2222 3570 (ogólne, wpłaty w PLN)

33 1240 4650 1111 0010 8560 2716 (wpłaty tylko dla „Adopcji Serca” w PLN)

Dla wpłat spoza Polski (wpłaty w USD):

Bank: PKO SA III O/KRAKÓW; swiftcode: PKOPPLPW

IBAN: PL52 1240 2294 1787 0010 2300 2206

NR KONTA W CHICAGO:

Nazwa Banku: Polish & Slavic Federal Credit Union

Routing # (czyli numery banku): 2260-8202-2

Nazwa konta: THE POLISH MESSENGER, Account # 1363413

Dopisek: na jaki cel misyjny

Wpłaty czekami można wysyłać na adres:

The Polish Messenger of The Sacred Heart

4105 N Avers Ave

Chicago, IL 606

INFORMACJE REFERATU MISYJNEGO

NASZA MODLITWA

Począwszy od czerwca 2012 roku w pierwszej i trzecią środę każdego miesiąca odprawiamy Mszę św. w intencji DOBROCZYŃCÓW ŻYJĄCYCH I ZMARŁYCH, którzy swoją modlitwą i ofiarami wspomagali czy wspomagają nasze misje. Podobnie w drugi czwartek każdego miesiąca jest odprawiana Msza św. w intencji wszystkich naszych MISJONARZY pracujących na misjach oraz w intencji MISJI.

(Referat Misyjny PME)

PRENUMERATA BIULETYNU MISYJNYM SZLAKIEM

Biuletyn „Misijnym Szlakiem”, który ukazuje się dwa razy w roku, można zaprenumerować, wysyłając dobrowolną ofiarę na pokrycie kosztów druku oraz wysyłki. Ofiary z dopiskiem „Prenumerata” bądź „Informator Misyjny” można przekazywać na konta bankowe Referatu Misijnego Towarzystwa Jezusowego Prowincji Polski Południowej, którego numery zamieszczamy powyżej.

Jeśli ktoś przynajmniej raz w roku wpłaci kwotę 30 zł, otrzyma bezpłatnie wszystkie nasze materiały misyjne: misyjny kalendarz na rok następny oraz wszystkie numery biuletynu misyjnego, które ukażą się w danym roku.

(red.)

Wpłata na konto:
REFERAT MISYJNY
TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO
PROWINCJI POLSKI
POŁUDNIOWEJ
Mały Rynek 8, 31-041 Kraków
5012402294111100102223570

kwota

Imię i nazwisko / nazwa zleceniodawcy

adres:

.....

.....

.....

Tytułem

.....

.....

NIP

--	--	--	--	--	--	--	--

Wyrażam zgodę na przetwarzanie w celach marketingowych moich danych osobowych, które przekazuję dobrowolnie.
czytelny podpis:

opłata
podpis

REFERAT MISYJNY
TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ
Mały Rynek 8, 31-041 Kraków

nr rachunku odbiorcy	
5012402294	1111001022223570

W P P L N

nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)		

Imię i nazwisko / nazwa zleceniodawcy

imię i nazwisko / nazwa zleceniodawcy cd.

tytułem

tytułem od.

06

				opłata:			

pieczęć / data / podpis zleceniodawcy

odcinek dla banku / odbiorcy